

IDEOLOGIA
W SZKOLE s. 17, 18

BLIŻEJ
JEZUSA s. 12

MĄDRE ŻYCIE
PROSTYCH LUDZI s. 36

JAK DOBRZE PRZEŻYĆ
ADWENT? s. 38



01.12.2024

nr 48 (993)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Wróćmy do źródła

s. 10

Bóg pierwszy przychodzi
do człowieka. Chce nas
doprowadzić do relacji z Nim.



Świeca

która tworzy polską **Wigilię**

Płomień świecy Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, który od 31 lat gości w polskich domach, nawiązuje do idei pustego miejsca przy wigilijnym stole, przypominając o naszej solidarności z tymi, którzy nas potrzebują. Świeca, którą możecie nabyć w parafiach w czasie Adwentu to coś więcej niż ozdoba świątecznego stołu – **to nadzieja i wsparcie dla setek tysięcy dzieci.**

Dzięki kolejnej edycji tej akcji pomożemy chorym i cierpiącym dzieciom, a wielu najmłodszych z rodzin o niskich dochodach będzie mogło wyjechać na wakacje, rozwijać swoje pasje i spędzić czas z rówieśnikami. Podopieczni blisko 100 świetlic socjoterapeutycznych otrzymają potrzebne wsparcie. Kupując świecę, wspierasz również pomoc potrzebującym na świecie – 10 groszy z każdej sprzedanej świecy przeznaczone zostanie na dożywianie dzieci w krajach Globalnego Południa.



Dowiedz się więcej
na stronie
caritas.pl/swieca



wpłać dowolną kwotę na konto
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436
4384 z dopiskiem: **SWIECA**



zrób przelew
BLIK na telefon
+48 668 07 00 00
o tytule: **SWIECA**



ks. Łukasz Piotrowski

Adwent mimo wszystko

W tym numerze tygodnika, podobnie jak w poprzednim, pojawiają się apele o poważne potraktowanie planów ministerstwa edukacji, które chce „tylnymi drzwiami” wprowadzić bulwersujące elementy wychowania seksualnego do polskich szkół. Weronika Kostrzewa w komentarzu „Wiele nam dano i wiele zadano” głosem matki katolickiej zachęca rodziców do wzięcia rzeczywistej odpowiedzialności za wychowanie swoich dzieci, które przez chrzest włączyli do Kościoła i obiecali wychować w jego nauczaniu.

Zdezertować nie wolno. Zamiary ministerstwa pokazują, że kierownictwu resortu bardziej zależy na wprowadzaniu ideologicznej agendy niż na dbaniu o poziom kształcenia i wychowania. Edukacja zdrowotna, o której szerzej pisze Monika Odrobińska w analizie o wymownym tytule „To dopiero początek” (s. 18), mając wiele dobrych treści (choć dublujących treści zdrowotne obowiązujące już na innych zajęciach), staje się furtką do przemycenia zideologizowanej wizji płciowości i seksualności. Tym razem jest to niezgodne nie tylko z antropologią i moralnością chrześcijańską, ale – wydaje się – z poglądami większości. O słuszności tej tezy może świadczyć brak realnych konsultacji i odniesienia się do stawianych zarzutów przez ministerstwo. Zamiast tego przedstawiciele władzy pozwalają sobie na zbywanie uwag uszczypliwościami i kpinami.

Rozpoczynamy Adwent, który jest szczególnym czasem oczekiwania na uroczystość Narodzenia Pańskiego. Obyśmy potrafili jak najlepiej przeżyć te cztery tygodnie. Chrześcijanin w każdym czasie wezwany jest do nawracania się, jednak to w Adwencie jesteśmy szczególnie wezwani do przechodzenia od wyuczonego pacierza i zewnętrznych praktyk do ciągłego pogłębiania swojej więzi z Chrystu-

sem Panem. Dlatego na początku tego okresu liturgicznego proponujemy naszym Czytelnikom temat wiary żywej.

W reportażu Barbary Stefańskiej „Blżej Jezusa” (s. 12) znalazły się wypowiedzi osób, które przez część swojego życia były „niedzielnymi katolikami” – odmawiały pacierz, były

co tydzień na Mszy Świętej, co jakiś czas się spowiadały – ale to wszystko ani nie dawało im poczucia żywej więzi z Chrystusem, ani nie prowadziło do rozkwitu życia. Taka „duchowa vegetacja” w niełatwych dla chrześcijan czasach to stan, w którym łatwiej odejść od Boga i Kościoła, niż znaleźć dalsze argumenty za tym, aby wierzyć. A cóż dopiero mówić o zdolności do dania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym? To już staje się niemożliwe. Osoby wypowiadające się w reportażu pokazują, jak dotarły do etapu wiary żywej – takiej, w której wiele rzeczy staje się możliwe dzięki doświadczeniu spotkania z Panem Jezusem – Bogiem życia.

O tym, jak samemu nawracać się ku wierze żywej i dojrzałej, mówi również ks. Robert Skrzypczak w rozmowie z Ireną Świerdzewską „Powrót do źródła” (s. 10). Adwentowe oczekiwanie jest doskonałą okazją do pogłębienia własnej więzi z Chrystusem, gdyż ona zawsze może być mocniejsza. Dzięki temu stajemy się zdolni głosić światu kerygmat, czyli podstawowe prawdy wiary: Jezus przyszedł i umarł za mnie, chce dać mi swoje przebaczenie i zbawienie. Targany niepokojami i sprzecznościami świat bardzo potrzebuje tej prawdy! Potrzebuje jej pojedynczy człowiek. Zdolność do głoszenia kerygmatu jest testem na wiarę żywą. Jeśli umiesz przekazać innym, że Bóg żyje i ma dla Ciebie dobry plan na życie, to znaczy, że sam już to odkryłeś i chcesz się tym podzielić.

Prawda o miłości Boga jest centralną prawdą wiary. W Adwencie uświadamiamy ją sobie przez spojrzenie na Maryję, która przyjmuje zwiastowanie anielskie i oczekuje narodzin Syna Bożego. Włączmy się w to oczekiwanie, dzięki któremu szczeliny naszego serca zostaną nasączone olejkami radości Bożej: pomimo planów ministerialnych, słabości naszej wiary, mimo wszystko.

01.12.2024 **idziemy** w numerze:

MARANA THA!

Powrót do źródła s. 10

Blżej Jezusa s. 12

Rok nadziei s. 8

W czas zamętu s. 9

Poprawna konfiguracja s. 32

Dobre oczekiwanie s. 38

Ociężałość serca s. 40

NASZYM ZDANIEM

Gra o wszystko s. 5

Ideologia w szkole s. 17



fol. Freepik

To dopiero początek s. 18

Wiele nam zadano s. 20

POLSKA I ŚWIAT

Dokąd zmierza globalne Południe s. 30

Trudno o optymizm s. 46

Samarytanie nad Balatonem s. 42

NASZA CODZIENNOŚĆ

Dziecko wizytówka s. 32

Aby nie byli sami s. 34

Przed zachodem słońca s. 36

Dywan jak nowy s. 45

Schody do zdrowia s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jak teraz wygląda sytuacja na terenach powodziowych?

Odwiedziłem różne miejscowości: Długopole, Radochów, Bardo, Łądek-Zdrój, Brzeźnicę. W każdej z nich, w każdej gminie – ze względu na odmienne uwarunkowania geograficzne – skala zniszczeń, a więc i potrzeb, jest inna. Są miejscowości, w których powódź poznaje się jedynie po zaciekach na ścianach; oczywiście wewnątrz budynków są zniszczenia. Są też



fot. archiwum prywatne

żą żywność i materiały. W hotelu w Łądku-Zdroju, w którym nocowałem, połowa miejsc była zarezerwowana dla żołnierzy. Wciąż widać namioty wojskowe, które jednak już nie służą do nocowania, ale do przechowywania sprzętu, żywności, materiałów.

Caritas przekazała 75 mln zł na powodźnian. W jaki sposób ta pomoc jest dystrybuowana?

Caritas Polska działa we współpracy z Caritas diecezjalnymi. Z kolei te diecezjalne

Wyścig z czasem

Z **Dominikiem Derlickim** z Caritas Polska rozmawia Barbara Stefańska

miejscowości mocno dotknięte kataklizmem, np. Łądek-Zdrój i okolice. Łądek-Zdrój wygląda jak strefa działań wojennych – wiem, o czym mówię, gdyż bywałem w miejscach zrujnowanych wskutek konfliktów zbrojnych. Skrzydła budynków są zniszczone, gdyż spłynęły z powodzią, brakuje ścian. To wygląda jak po trzęsieniu ziemi lub po bombardowaniu. Rzeźka niosła ze sobą różne przedmioty i obiekty, np. samochody, które także uderzały w domy. Zdarzają się nawet budynki przepołowione. W innych zalało tylko piwnice, co oznacza jednak uszkodzenie instalacji grzewczej i elektrycznej.

Co z ludźmi, których domy znacznie ucierpiały?

Obowiązek zapewnienia schronienia w pierwszej kolejności przypada jednostkom samorządu terytorialnego. Jeśli gmina ma jakiś zasób mieszkaniowy, to mogła tam skierować mieszkańców. Zaraz po powodzi stawiano kontenery i namioty mieszkalne dostarczone przez wojsko czy prywatnych przedsiębiorców.

W praktyce w pobliżu miejsc dotkniętych powodzią są inne miejscowości, które w ogóle nie zostały zalane lub ucierpiały w niewielkim stopniu. Powodźnianie często mają tam krewnych i znajomych, dlatego mieszkają gdzieś u bliskich i stamtąd dojeżdżają do swojego zniszczonego domu.

Kamery odjechały, pomocy od państwa trudno się doczekać, a nadchodzi zima...

Budynki wymagają pilnych prac remontowych. Niektóre ciągle są osuszane, przygotowuje się je pod remont. Spadł już śnieg, robi się zimno, dlatego jest to wyścig z czasem. Trzeba pilnie remontować i zabezpieczać te budynki.

Jeśli się porówna sytuację zaraz po powodzi z obecną, to widać różnicę?

Miejscowości zostały uprzątnięte, nie ma chaosu. Nawet jeśli to wygląda przerażająco, jak w Łądku-Zdroju, to jednak szlam i śmieci nie walają się po ulicach. Włożono ogromny trud w uprzątnięcie terenu, pracowało wojsko, różne służby porządkowe, masa wolontariuszy i sami mieszkańcy.

Kto nadal pomaga na miejscu?

Caritas pomagała rękami pracowników i wolontariuszy – w całej Polsce wolontariuszy było ok. 4 tys., około setki osób pracowało przez miesiąc na południu Polski. Na zalanych terenach nadal obecne jest wojsko, struktury obrony terytorialnej. Zajmują się logistyką, transportem, przewo-

zają pomoc na lokalnych strukturach kościelnych, czyli proboszczach. W ten sposób jesteśmy w stanie dotrzeć nawet do najmniejszych miejscowości, które często są zapomniane, a skala zniszczeń jest tam ogromna. Proboszczowie często współpracują z lokalnym sołtysem czy wójtem, czego doskonałym przykładem jest Radochów; wymieniają się potrzebami, razem organizują pomoc. Obecnie rozpoczynamy dystrybucję pomocy długofalowej. Zamierzamy trzem tysiącom

osób, wedle określonych kryteriów, rozdać karty przedpłacone, na co przeznaczamy 18 mln zł. Chodzi o to, żeby osoby w pilnej potrzebie miały zapas gotówki.

Planujemy też kolejne akcje, które wyposażą potrzebujących

w materiały budowlane. Dzieci z terenów powodziowych włączamy do programu stypendialnego „Skrzydła”, czyli refundujemy im część artykułów szkolnych. Zamierzamy organizować wyjazdy wytnieniowe dla dzieci (rodzaj zimowiska), żeby się oderwały od trudnej sytuacji. Skutki powodzi to ogromne obciążenie emocjonalne dla ludzi. Gestem w stronę powodziń będzie zaproszenie ich na diecezjalne wigilie Caritas.





Decyzje personalne

Biskup Grzegorz Suchochodolski został przewodniczącym Rady KEP ds. Apostolstwa Świeckich, abp Adrian Galbas SAC – przewodniczącym Komitetu ds. Dialogu z Niewierzącymi, a bp Maciej Małyga – delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Akademickiego – to niektóre z decyzji 399. zebrania plenarnego KEP. Biskupi wybrali również nowego dyrektora Caritas Polska. Został nim wieloletni ekonom KEP ks. Janusz

Majda z diecezji tarnowskiej.

Biskupi obradowali na Jasnej Górze w dniach 18–19 listopada. Na zakończenie odbyło się zamknięte spotkanie biskupów z delegacją osób skrzywdzonych seksualnie; były to trzy osoby. Następnie hierarchowie odbyli doroczne rekolekcje, prowadzone tym razem przez o. prof. Jarosława Kupczaka OP. Ich tematyka skupiała się wokół „*Vaticanum II* po 60 latach”. **f**

Wbrew konstytucji

Konferencja Episkopatu Polski 22 listopada przedstawiła stanowisko wobec planowanego przedmiotu edukacja zdrowotna. Biskupi przytaczają zapis Konstytucji RP, że „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania. Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami” (art. 48 i 53). „W tym kontekście przygotowywany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, jako obowiązkowy, przedmiot edukacja zdrowotna jest sprzeczny z Ustawą Zasadniczą. Pomimo

niektórych słusznych tematów [...] nie można jednak zaakceptować deprawujących zapisów dotyczących edukacji seksualnej. Wychowanie seksualne zgodnie z Konstytucją pozostaje w kompetencjach rodziców, a nie państwa” – podkreślają biskupi. „Konsultowane rozporządzenie MEN, szczególnie dotyczące kształtu edukacji seksualnej w szkole, narusza obowiązujące w Polsce prawo, godzi w prawa rodziców do decydowania o ich dzieciach oraz zagraża prawidłowemu rozwojowi dzieci i młodzieży. Myśląc o dobru dzieci, prawach rodziców i polskim społeczeństwie, nalegamy, by zmiany wprowadzane były w duchu dialogu, wzajemnego szacunku i z poszanowaniem prawa” – dodają. **f**



ks. Henryk Zieliński

grał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski (PO). PiS zdecydowało się poprzeć szefa IPN Karola Nawrockiego, jako kandydata niezależnego.

Martwi mnie przegrana Radosława Sikorskiego

Gra o wszystko

Kandydatów na prezydenta RP zasadniczo już znamy. Nie wiadomo tylko – w chwili oddawania tego numeru do druku – co zrobi lewica. Może jeszcze dojść jakiś kandydat niezależny. W wyborach chce wystartować Szymon Hołownia, szef Polski 2050, marszałek sejmu, który ogłosił się kandydatem niezależnym! Konfederacja wystawiła Sławomira Mentzena, a Wolni Republikanie – Marka Jakubia. Prawyborcy w KO wy-

w rywalizacji z Rafałem Trzaskowskim. Bo gdyby wpłynęło na nią pochodzenie jego żony, to by znaczyło, że jest coś na rzeczy z antysemityzmem w platformerskim elektoracie, o którym mówiła w TVN Monika Olejnik. Partia Donalda Tuska powinna się tego wstydić. Poza tym wystawienie Trzaskowskiego stawia chrześcijan w Polsce w sytuacji zero-jedynkowej. O ile bowiem w pierwszej turze mamy wielu kandydatów, na których można głó-

sować bez konfliktu z sumieniem, o tyle w drugiej najpewniej będzie to wybór między Trzaskowskim i Nawrockim. To będzie gra o wszystko.

Rafał Trzaskowski (czeladnik Bronisława Geremka) dał się poznać jako agresywnie nastawiony do Kościoła. Jednym z jego osiągnięć było „wypisanie” swoich dzieci z lekcji religii i rezygnacja z pierwszej Komunii Świętej syna. Jako prezydent Warszawy obstawał się ludźmi spod sztandaru LGBTQ+ i skrajnej lewicy (Krytyka Polityczna). Popierał tęczowe piątki w szkołach. Wydał zakaz umieszczania symboli chrześcijańskich w podległych mu instytucjach i uwzględniania wymiaru religijnego miejskich uroczystości. Sikorskiemu nic z tych rzeczy zarzucić nie można, dlatego byłby

do przyjęcia także dla ludzi wierzących.

Jedyną alternatywą będzie w tej sytuacji Karol Nawrocki. Wychowany w katolickiej rodzinie, imię otrzymał wiadomo na czyją pamiątkę. Z żoną wychowują troje dzieci. Patriotycznie, po katolicku i niepokornie. Ich syn jako nastolatek zbierał znicze stawiane na proaborcyjnej manifestacji i przenosił je na... grób dziecka utraconego. Jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej Karol Nawrocki w głównej ekspozycji znalazł miejsce dla takich postaci, jak św. Maksymilian Kolbe, rtm. Witold Pilecki czy bł. Rodzina Ulmów (nowy dyrektor, z nadania PO, już usunął ślady po nich). Jako katolicy nie mamy innego wyboru, kiedy PO stawia na Trzaskowskiego.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Azyl dla Szmydta.** Alaksandr Łukaszenka podpisał dekret przyznający azyl polityczny na Białorusi Tomaszowi Szmydtowi – poinformowały białoruskie media państwowe. Szmydt to ścigany za szpiegostwo były sędzia, który na początku maja zbiegł z Polski do tego kraju. Prokuratura Krajowa postawiła mu zaocznie zarzut szpiegostwa i wydała za nim list gończy, a Sąd Okręgowy w Warszawie – europejski nakaz aresztowania.

■ **W nowej-starej odsłonie.** Parlament Europejski zatwierdził 25 listopada skład Komisji Europejskiej, wyłoniony po wyborach europejskich w czerwcu. KE w nowym składzie, ale wciąż pod wodzą Ursuli von der Leyen, rozpoczyna prace 1 grudnia.

■ **Tracą terytorium.** Ukraina straciła ponad 40 proc. terytorium w rosyjskim regionie Kurska, które szybko zajęła w sierpniowej niespodziewanej ofensywie, ponieważ siły rosyjskie przeprowadziły falę kontrataków – poinformowało cytowane przez agencję Reuters źródło wojskowe w sztabie generalnym Ukrainy.

■ **Kto zadowolony?** Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oceniła, że porozumienie osiągnięte na szczycie klimatycznym COP29 w Baku oznacza nową erę. Zapowiedziała, że UE pozostanie liderem czystej transformacji. Wynik szczytu skrytykowały kraje rozwijające się i organizacje klimatyczne.

■ **Biblia w szkołach.** Urzędnicy wydziałów oświatowych w Teksasie poparli nowy program nauczania w szkołach podstawowych, który wprowadza materiał zaczerpnięty z Biblii. Może on stać się wzorem dla innych stanów.

■ **Rosja straszy.** Władimir Putin zatwierdził znowelizowaną doktrynę nuklearną, zgodnie z którą „krytyczne zagrożenie” suwerenności i integralności terytorialnej Białorusi i Rosji może stanowić podstawę do użycia broni jądrowej. Wcześniej taką podstawą musiało być zagrożenie samego istnienia państwa.

■ **Wypadek samolotu.** Samolot transportowy należący do firmy logistycznej DHL uderzył 25 listopada w budynek mieszkalny w pobliżu lotniska w Wilnie – podał litewski nadawca LRT. Co najmniej jedna osoba zginęła i jedna odniosła obrażenia.

POGRZEB PAPIEŻA
PO NOWEMU

Opublikowano nowe wydanie obrzędów pogrzebowych papieża. Najważniejsze nowości to stwierdzenie zgonu nie w pokoju, lecz w prywatnej kaplicy papieża, natychmiastowe złożenie ciała do trumny, wystawienie ciała już w trumnie, a nie na samym katafalku, oraz zastąpienie trzech tradycyjnych trumien – z cyprysu, ołowiu i dębu – dwiema: z cynku i drewna. Jak wyjaśnia pa-



fol. Vatican Media

pieski ceremoniarz abp Diego Ravelli, nowe obrzędy mają uwydatnić, że jest to pogrzeb pasterza i ucznia Chrystusa, a nie władcy.

KTO ZERWAŁ KABELE?

Chiński statek „Yi Peng 3” podejrzany jest o zerwanie dwóch podmorskich kabli telekomunikacyjnych na Morzu Bałtyckim, jednego łączącego Litwę ze Szwecją oraz drugiego łączącego Finlandię z Niemcami. Do zdarzenia doszło 17 i 18 listopada w szwedzkiej strefie ekonomicznej. „Yi Peng 3” wypłynął z jednego z portów naftowych w Rosji. Szwedzcy wojskowi na zlecenie prokuratury w Sztokholmie biorą udział w badaniu miejsc, w których doszło do przerywania kabli. Na zdjęciu:



fol. PAP/EPA/Mikkel Berg Pedersen

„Yi Peng 3” obserwowany przez duński okręt patrolowy w cieśninie Kattegat, 21 listopada.

OFIAROM HOŁODOMORU

Z kłosami zboża i zapalonymi zniczami mieszkańcy Kijowa przyszli 23 listopada pod pomnik Ofiar Wielkiego Głodu, by uczcić pamięć milionów lu-

dzi, którzy zginęli wskutek głodu wywołanego sztucznie w Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej w latach 1932–1933.



fol. PAP/Vladyslav Musienko



fot. PAP/EPA/Abir Sultan/POOL

OSKARŻENI O ZBRODNIĘ WOJENNE

Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wydał 21 listopada nakaz aresztowania premiera Izraela Benjamina Netanjahu, byłego ministra obrony tego kraju Joawa Galanta oraz dowódcy Hamasu Mohammeda Deifa, oskarżając ich o zbrodnie wojen-

ne i przeciwko ludzkości w związku z wojną w Strefie Gazy i atakiem Hamasu na Izrael 7 października 2023 r. Więcej na ten temat w kolejnym numerze tygodnika „Idziemy”. Na zdjęciu: Benjamin Netanjahu (z lewej) i Joaw Galant.

WOJNA NA RAKIETY

21 listopada Rosja zaatakowała miasto Dniepr rakietą balistyczną średniego zasięgu. Ukraiński wywiad wojskowy oświadczył, że jest to najprawdopodobniej rakietą Kedr z sześcioma głowicami bojowymi. Władimir Putin w orędziu do narodu (na zdjęciu) nie wykluczył użycia nowych rakiet przeciwko krajom, które pozwoliły Ukrainie atakować swoimi pociskami terytorium Rosji. Wcześniej ukraińskie



fot. PAP/EPA/Sergei Ilitskiy

siły po raz pierwszy wykorzystwały amerykańskie pociski ATACMS do zaatakowania terytorium Rosji.

WIZYTY PREZYDENTA

Proces pokojowy między Armenią a Azerbejdżanem był jednym z tematów rozmów w czasie wizyty Andrzeja Dudy w Armenii w dniach 25–27 listopada. Polski prezydent spotkał się z prezydentem Wahagnem Chaczaturianem i premierem Nikolem Paszinyanem. Dwa tygodnie wcześniej Andrzej Duda rozmawiał na ten temat z prezydentem Azerbejdżanu. Z kolei w dniach 18–20 listopada prezydent RP był z wizytą w Jordanii. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim



fot. PAP/Marcin Ohara

napięć na Bliskim Wschodzie i współpracy wojskowej.

■ **Honorowy obywatel.** Nuncjusz apostolski w Republice Słowackiej abp Nicola Girasoli odebrał dokument o nadaniu pośmiertnie honorowego obywatelstwa Bratysławy św. Janowi Pawłowi II. Uroczystość odbyła się w Pałacu Prymasowskim w stolicy Słowacji w ramach wydarzenia „Świadek nadziei św. Jan Paweł II i nasza walka o wolność”.

■ **Między muzułmanami.** W starciach między sunnitami i szytami w północno-zachodnim Pakistanie zginęły 82 osoby, a 156 zostało rannych; w niektórych miejscach wciąż słychać odgłosy walk – poinformowała 24 listopada agencja AFP. Szyici i sunnici to odłamy islamu.

■ **Powtórka z historii?** Rosyjska „lista egzekucyjna”, którą władze w Moskwie zaplanowały na wypadek zajęcia Ukrainy, obejmowała m.in. nauczycieli, weteranów wcześniejszych walk z Rosjanami w obwodzie donieckim, dziennikarzy i duchownych – poinformował generał Kyryło Budanow, szef wywiadu wojskowego Ukrainy (HUR).

■ **Szwajcarska neutralność.** Rząd Szwajcarii zakazał eksportu sprzętu wojskowego do polskiego odbiorcy. Uzasadniał to faktem, że jakoby 645 tys. sztuk amunicji małokalibrowej produkcji szwajcarskiej trafiło z Polski na Ukrainę. Dostarczył je polski importer, firma UMO.

■ **Poradnik po polsku.** Władze Szwecji rozpoczęły wysyłkę do ponad 5 mln gospodarstw domowych broszury z poradami, jak przygotować się na wypadek wojny lub kryzysu. Poradnik w wersji cyfrowej jest dostępny również w języku polskim (<https://rib.msb.se/filer/pdf/30877.pdf>).

■ **Bez Mszy Świętej?** Biskupi katoliccy Rosji są zaniepokojeni projektem ustawy o zakazie nabożeństw w pomieszczeniach mieszkalnych i niemieszkalnych bloków. W wielu rosyjskich miastach katolicy są zmuszeni do odprawiania Mszy w mieszkaniach wiernych z powodu braku kościołów. Przedstawiciele Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej również skrytykowali projekt ustawy.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Rok nadziei

Z kim by nie rozmawiać, każdy przyznać, że ostatnio czas biegnie bardzo szybko. Znacznie szybciej niż kiedyś. Może to też znak czasów, tempa, w jakim żyjemy. Tak czy owak, dożyliśmy ponownie Adwentu, za co chwala Panu. A pierwsza niedziela Adwentu w kalendarzu liturgicznym, jak 1 stycznia w kalendarzu świeckim – rozpoczyna nowy rok. Tyle że liturgiczny. Na każdy rok liturgiczny przygotowywany jest w Kościele w Polsce program duszpasterski, który ma prowadzić wiernych przez kolejne miesiące, liczone jednak nie jak w kalendarzu świeckim, ale misteriami życia Chrystusa. Program duszpasterski na rok 2024/2025 będzie realizowany pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”, nawiązującym do hasła Roku Jubileuszowego w Kościele powszechnym, który z kolei rozpocznie się w Wigilię, 24 grudnia, otwarciem Drzwi Świętych w bazylice św. Piotra przez papieża Franciszka.

Trudno było wybrać inne hasło, skoro wierni z całego świata będą pielgrzymować do Rzymu na uroczystości jubileuszowe. Ponadto czego bardziej potrzeba współczesnemu człowiekowi niż nadziei? Ale jakiej nadziei? Przecież nie takiej, którą nazywają „matką głupich”, będącej niespełnionym oczekiwaniem czy płytkim

optymizmem. Chodzi o nadzieję chrześcijańską, która kieruje nas ku Bogu – Temu, który już przyszedł w Jezusie Chrystusie, ale i Temu, na którego czekamy. Całe życie chrześcijanina jest oczekiwaniem

na Tego, który ma przyjść, jest adwentem spełnionym nadzieją na spełnienie się obietnic Bożych. Jak żyć bez tej nadziei? Nijak. Świat bez nadziei chrześcijańskiej to świat, w którym nie chce się żyć, bo inne nadzieje są płonne. To jakieś ludzkie oczekiwania, które spełnią się lub nie, a jeśli nawet się spełnią, to za chwilę wszyst-

Jedyna pewna nadzieja to ta pokładana w Bogu, ona nigdy nie zawiedzie. Bo Bóg nie zawodzi.

ko się rozsypie. Tak już jest na tej ziemi. A jedyna pewna nadzieja to ta pokładana w Bogu, ona nigdy nie zawiedzie. Bo Bóg nie zawodzi.

O tym ma przypominać wierzącym nie tylko rozpoczynający się rok liturgiczny, ale cały Rok Jubileuszowy 2025. Aż trudno uwierzyć, że za chwilę znów będziemy przechodzić przez Drzwi Święte w bazylikach papieskich w Rzymie, wspominając poprzedni Rok Święty, który przeżywaliśmy w 2000 r. jako Wielki Jubileusz. Przygotowywał nas do niego Jan Paweł II, który wraz z obchodami tego Roku Świętego wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie. Przed ćwierćwieczem Jubileusz 2000 Roku był wielkim wydarzeniem, o którym wiele dyskut-

wano i które przeżywane było z wielkimi emocjami. Straszono pluskwą milenijną, czyli katastroficznymi skutkami, jakie miał wywołać dwucyfrowy zapis daty w programach komputerowych. Miał paść cały system sterowany przez komputery i internet, inni przepowiadali nawet koniec świata. Tymczasem Jan Paweł II, otwierając Drzwi Święte, zwracał uwagę, że są one symbolem samego Chrystusa, który jest bramą. Dodał, że Rok Święty „wzywa nas, byśmy radośnie i wielkodusznie odpowiedzieli na powołanie do świętości, aby być zawsze znakiem nadziei dla współczesnego społeczeństwa”.

W Roku Jubileuszowym 2025 mamy odkrywać na nowo nadzieję chrześcijańską, aby być jeszcze bardziej znakiem nadziei dla innych. Bo nie chodzi tylko o nas samych. Opierając się na Chrystusie, „całej naszej nadziei”, mamy iść i głosić nadzieję ludziom pogubionym, zdesperowanym, załamany, smutnym i zaleknionym, którzy utracili nadzieję. Ale nie tę w sensie spodziewania się lepszej przyszłości, tylko nadzieję chrześcijańską. Bo od niej wszystko się zaczyna, także nadzieja na lepsze jutro. Zaczniemy więc tegoroczny Adwent z mocnym postanowieniem trwania w nadziei i dawania jej innym. A może się okazać, że życie wcale nie jest takie ciężkie, beznadziejne i szare, jak się nam wydawało. Wszystko zależy od tego, w Kim pokładamy naszą nadzieję.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Na Korsykę

Franciszek odwiedzi 15 grudnia Ajaccio na Korsyce. Hasłem wizyty na tej francuskiej wyspie będzie „Jezus czynił dobro”. Papież weźmie udział w zakończeniu kongresu „Pobożność ludowa w regionie Morza Śródziemnego”.

Nagrodzeni

Papież przyjął na audiencji tegorocznych laureatów prestiżowej Nagrody Ratzingera. Są to irlandzko-amerykański teolog prof. Cyril O'Regan oraz japoński rzeźbiarz Etsurō Sotoo, konwertyta. Przed audiencją laureaci uczestniczyli we Mszy Świętej sprawowanej przy grobie Benedykta XVI przez abp. Georga Gänsweina.

Gorzej w Afryce

Raport Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie donosi o nasileniu prześladowania chrześcijan. Zbadano sytuację w 18 krajach świata w okresie od lata 2022 r. do lata 2024 r. Sytuacja chrześcijan jest szczególnie zła w Afryce. – Epi-centrum islamistycznej przemocy rozprzestrzeniło się tam z Bliskiego Wschodu – powiedziała Regina Lynch, dyrektor wykonawcza PKWP. „Chrześcijanie w krajach takich jak Chiny, Erytrea i Iran są postrzegani jako wrogowie państwa” – czytamy w raporcie. Nie-wielka poprawa nastąpiła w Wietnamie, m.in. dlatego, że kraj nawiązał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.



Dariusz Kowalczyk SJ

W czas zamętu

Jak scharakteryzować czasy, w których żyjemy? Sądzę, że jedną z adekwatnych odpowiedzi na to pytanie jest stwierdzenie, iż mamy czasy zamętu. Nasuwa się oczywiście pytanie, kiedy wszystko było w należytym porządku. Wszak każdy czas ma swoje niepewności i niepokoje. Poza tym ktoś może zauważyć, że np. w kontekście wydarzeń minionych dwóch wieków w Polsce (rozbiory, powstania, I wojna, II wojna, komuna) ostatnie czterdzieście lat było dosyć spokojne i dostatnie. A jednak twierdzę, że współczesny zamęt jest głębszy i bardziej dla człowieka niebezpieczny niż zawieruchy przeszłości.

Dawniej chaos był bardziej oparty na przemocy fizycznej. Dziś jednak zamęt dotyka głębiej, skuteczniej zarówno rozum, jak i serce człowieka. Współczesny barbarzyńca zasadniczo nie ucieka się do masywnej przemocy. Wręcz przeciwnie! Uśmiecha się, poklepuje po plecach, wyraża z troską o prawa człowieka i los planety. Ale kiedy uważniej się takim ludziom przypatrzemy i dostrzeżemy, jakie długofalowe skutki mogą przynieść ich działania, to zrozumimy, że ostatecznie mamy do czynienia z „zachłannym dzikusiem, pustoszącym miasta, bezmyślnie niszczącym budowlę i instytucje tylko dlatego, że może to robić”.

Już w 1981 r. Alasdair MacIntyre stwierdził, że w naszych czasach „sprawą zasadniczą jest budowa lokalnych form wspólnotowych, w których możliwe byłoby zachowanie dobrych obyczajów oraz życia

intelektualnego i moralnego w obliczu epoki nowego barbarzyństwa, które już nadchodzi. [...] Tym razem jednak barbarzyńcy nie gromadzą się u naszych granic; oni od pewnego już czasu sprawują nad nami władzę”. Dziś ta opinia wydaje się jeszcze bardziej słuszną niż

W czas kryzysu trzeba powracać do tego, co najważniejsze: do orędzia o zbawieniu w Bogu w Trójcy Jedynym.

czterdzieści lat temu, choć wtedy trwał jeszcze blok sowiecki. Sprawują nad nami władzę barbarzyńcy, którzy twierdzą, że zabicie dziecka w łonie matki jest fundamentalnym prawem człowieka, a kto myśli inaczej, ten nienawidzi kobiet i powinien być za to ukarany. U władzy są barbarzyńcy, dla których płeć to kwestia samopoczucia i wyobraźni, i gotowi są propagować okaleczanie nieletnich, zwane tranzycją płci. Globalnymi macherami są ludzie, którzy wykorzystują m.in. obłęd „religii” klimatyzmu, by stworzyć nowy świat, w którym oni by decydowali, kto i jak może żyć, a kiedy należałoby poddać się eutanazji, co jeść, co mówić i myśleć, a czym się oburzać. To świat zapowiedziany w księdze Apokalipsy: „zostaną zabici [niekoniecznie fizycznie], którzy nie oddadzą pokłonu Bestii. [...]

wszyscy otrzymują znamię, że nikt nie może kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia Bestii” (13, 15-17).

Także w Kościele panuje zamęt. Miał rację kard. Robert Sarah, kiedy stwierdził, że „jeden episkopat mówi jedno, drugi drugie. Jeden biskup mówi jedno, drugi mówi coś innego, a wierni są zdezorientowani. To prawdziwy kryzys kapłaństwa”. I znowu, trzeba zauważyć, że Kościół był trapiiony schizmami i herezjami od początku, ale dziś o wiele skuteczniej niż dawniej błędy stroją się w szatki odczytywania znaków czasu, które daje nam Opatrzność. Ponadto dotyczą one fundamentów, czyli antropologii, jaką znajdujemy na pierwszych kartach Biblii. Miał też rację Benedykt XVI, kiedy zauważył, że „współczesne społeczeństwo jest bliskie sformułowaniu antychrześcijańskiego *credo*, a jeśli ktoś będzie przeciwny, to zostanie uderzony ekskomuniką. Strach przed tą duchową władzą Antychrysta jest zatem zrozumiały”.

Co w tej sytuacji robić? W czas kryzysu trzeba powracać do tego, co najważniejsze: do orędzia o zbawieniu w Bogu w Trójcy Jedynym. Trzeba tworzyć zróżnicowane wspólnoty, który zachowają i przekazują następnym pokoleniom autentyczną wiarę. I trzeba ufnie powtarzać modlitwę, którą kapłan wypowiada podczas Mszy Świętej: „Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy [...] bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela”.

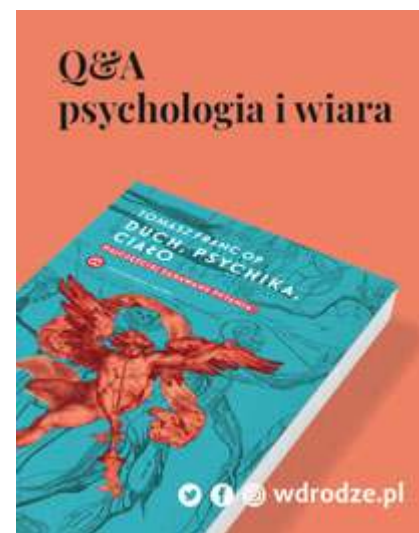
Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Poznajacie historię

Papież Franciszek napisał 21 listopada list o odnowie studium historii Kościoła, zwłaszcza w ramach formacji do kapłaństwa. Wskazuje m.in. na zagrożenia wynikające z wymazywania przeszłości i zaniku wrażliwości historycznej we współczesnym społeczeństwie. Czyń to bowiem człowieka bardziej podatnym na bezkrytyczne przyjmowanie ideologii i tendencyjnych narracji historycznych. „Bez pamięci nigdy nie można iść naprzód” – podkreśla papież.

„Nikt nie może naprawdę wiedzieć, kim jest i kim zamierza być jutro, bez pielęgnowania więzi łączącej go z pokoleniami, które go poprzedziły. Dotyczy to nie tylko poziomu losów poszczególnych osób, ale także szerszego poziomu wspólnoty. Studiowanie i opowiadanie historii pomaga bowiem podtrzymywać «płomień zbiorowej świadomości»” – zaznacza Franciszek. Dodaje, że „historia Kościoła pomaga nam spojrzeć na prawdziwy Kościół, aby móc kochać Kościół, który naprawdę istnieje i który się nauczył – i nadal się uczy – na swoich błędach i upadkach”.

REKLAMA





fol. Monika Odrobnińska

Wróćmy do źródła

Z ks. prof. **Robertem Skrzypczakiem**
rozmawia Irena Świerdzewska

Młódzież odchodzi od Kościoła, dorośli wybiórczo traktują przykazania. Co się dzieje z naszą wiarą?

Wcześniejsze pokolenia w przekazywaniu wiary mogły liczyć na współpracę rodziny, szkoły i parafii. Najpierw w Polsce zmieniła się szkoła, przejęta przez komunistów, potem zaczął się rozpad rodziny, teraz zmienia się parafia. Przeżywamy czas kwestionowania autorytetu (Kościół, księdz, katecheta, nauczyciel) i galopującej sekularyzacji, przyśpieszonej przez pandemię. To sprawia, że nie funkcjonuje przekaz wiary. Łatwo ludziom przekazać religijność, trudno przekazać wiarę.

Na czym polega różnica między religijnością a wiarą?

Religijność wpisana jest w naszą naturę. Pomaga znaleźć poczucie bezpieczeństwa poza sobą samym. Ktoś wierzy w „rękę z nieba”, fatum, przeznaczenie, los, a ktoś inny w Boga. Można jednak wierzyć w Boga, być wychowanym w tradycji katolickiej,

ale nigdy nie wznieść się ponad poziom religijności. Wiara bowiem jest spotkaniem z inicjatywą osobowego, żywego Boga. Bóg pierwszy przychodzi do mnie. Nie tylko daje mi znać, że istnieje, ale też chce doprowadzić mnie do relacji z Nim. Ta relacja z Bogiem jest życiodajna.

Zazwyczaj Kościół brał na siebie trud przeprowadzenia człowieka od religijności do wiary. Do tego służył kerygmat, czyli głoszenie miłości Boga do człowieka objawionej w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie, a także czas wzrastania duchowego, zwanego inicjacją chrześcijańską. Wiara staje się wówczas osobistą więzią, relacją z Chrystusem, czyli Kimś, kto przeszedł przez barierę śmierci, zmartwychwstał, jest po stronie życia, które jest potężniejsze od śmierci. To życie Boga zawarte jest w Jego miłości i jest ono nam gra-

tis przekazywane. Dzisiaj tego przekazu w różnych miejscach religijnej aktywności Kościoła brakuje.

Wystarczy usłyszeć, żeby uwierzyć?

W kerygmacie przyjmujemy, że Słowo nie zakłada wiary, ale ją budzi. „Wiara bierze się z tego, co się słyszy, a tym, co się słyszy, jest słowo Boże” – pisze św. Paweł. „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?” – czytamy w Liście do Rzymian. Jan Paweł II powtarzał, że głoszenie Chrystusa – ewangelizacja, która ma na celu

wzbudzenie wiary – jest pierwszym zadaniem Kościoła. Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* także przypomniał, że w Kościele najważniejszy jest kerygmat, a wszystko inne jest komentarzem do niego.

Nieraz ludzie szukający Boga spotykają się z propozycją zredukowaną

W doborze metod działania rozstrzygające winno być dla nas nie to, co w tym momencie preferuje świat, ale to, do czego przyznaje się Bóg.

do krótkich godzin otwarcia kościoła, szybkiej, chłodnej liturgii. Brakuje kerygmatu, katechezy. Niektórzy wyobrażają sobie, że Kościół tylko tyle daje, bo nie ma więcej do zaoferowania. Ci natomiast, którzy zyskują dostęp do bogactw duchowych Kościoła przez różne kanały – jak wspólnoty formacyjne czy ruchy odnowy – stają w zadziwieniu, jaki Kościół jest piękny!

Jaką więc rolę w przekazywaniu wiary odgrywa wspólnota?

Obok głoszenia kerygmatu potrzebne jest środowisko do przekazywania wiary i jej wzrastania. Benedykt XVI jeszcze jako kardynał zwracał uwagę na nieoceniony wkład w życie Kościoła tzw. małych, kreatywnych wspólnot. One są w stanie dokonać więcej niż projektowane z góry przemiany strukturalne. Nie da się tego zaplanować na wydziałach teologicznych ani w kuriach, bo wypracowane na papierze zaangażowanie ludzi w życie parafii na dłuższą metę nie będzie działać.

W młodości zetknąłem się z Drogą Neokatechumenalną. Na Kościół zacząłem patrzeć przez pryzmat doświadczenia modlitwy, głoszonego Słowa, kerygmatu połączonego z liturgią, odzyskiwania więzi z ludźmi i braterstwa dzięki przynależności do konkretnej wspólnoty. Bardzo mi pomaga środowisko wiary, do którego mogę wracać. Nie po to, by „świadczyc usługi” jako kapłan, ale jako brat w wierze, aby poddać się wraz z innymi mocy słowa Bożego i obrzędów liturgicznych. Tam mogę pomyśleć o swoim nawróceniu, spotkać kogoś, kto mi ogłosi miłość Boga, będzie chciał pomodlić się ze mną, zauważy, że czegoś mi brakuje, albo zauważy moje uchybienia i z miłością pomoże mi je skorygować.

Doświadczenie pokazuje, że środowisko, w którym mogę wzrastać, jest nie tylko miejscem, które mnie kształtuje, ale także punktem wyjścia do podejmowania aktywności misyjnej i działań duszpasterskich na innych polach.

Wspólnoty nieraz zamykają się we własnym kręgu.

Jeśli jakaś parafia, grupa wytraca impet misyjny, zainteresowanie

głoszeniem słowa Bożego, dawaaniem świadectwa, to istnieje ryzyko, że przestaje być uobecnieniem Kościoła, a staje się raczej związkiem religijnym albo organizacją pozarządową. Bo Kościół ze swej natury jest misyjny.

Jak więc głosić kerygmat?

Kazania, homilie, katechezy, rekolekcje, wykłady, praca dziennikarska, świadectwa – to są okazje, by budzić w ludziach wiarę, pod warunkiem że umieścimy w ich centrum kerygmat. Przepowiadanie Chrystusa na sposób kerygmatu ma coś z dawania innym życia. Dlatego św. Paweł mówił do swych uczniów: „w bólach zrodziłem was dla Chrystusa”. W jaki sposób? Poprzez „głupstwo przepowiadania Ewangelii” – czytamy w Liście do Koryntian.

Za mało mamy czasu, by go tracić na drugorzędne działania. Musimy przy każdej okazji i przy użyciu różnych metod uobecniać Chrystusa w życiu konkretnych ludzi. I doprowadzać do tego, by ogłoszony kerygmat był wzmacniany poprzez modlitwę, umiejętność podejmowania walki duchowej i piękno liturgii.

Czy pomocne mogą być nowe metody ewangelizacji albo coaching chrześcijański?

Nieraz uważamy, że o skuteczności naszych duszpasterstw decyduje wyposażenie parafii czy centrów w nowoczesną technikę, środki audiowizualne, grupy społecznościowe w mediach. Sięganie po techniki oddziaływania psychologicznego bądź coaching nie stanowi o mądrym podejściu do nowej ewangelizacji. Jest raczej przejawem chrześcijańskiej dekadencji. To jakbyśmy nie wierzyli w moc i skuteczność Ducha Świętego w Kościele. Kościół jest skuteczny wtedy, gdy okazuje wierność Bogu, a nie kiedy liczy na ludzkie metody działania i własną zapobiegliwość.

Smutno mi, gdy ktoś sięga po metody coachingu, dynamiki grupowej czy sztukę wywierania wrażenia, a lekceważy priorytet przepowiadania Ewangelii, albo gdy powoływanie się na szyld „Jezus” jest tylko okazją, by zając się czymś innym. Dla nas w doborze metod działania winno być

rozstrzygające nie to, co w tym momencie preferuje świat, ale to, do czego przyznaje się Bóg.

Kardynał Willem Eijk przypomniał wizytę w Holandii w 1947 r. ks. Karola Wojtyły. Wydawało się, że tamtejszy Kościół jest w rozkwicie, podejmował wiele inicjatyw. Jednak choć „od strony organizacyjnej wydaje się bogaty, od duchowej zaczyna przypominać dogasające ognisko”. Kardynał Eijk przestrzegał nas przed tym niebezpieczeństwem.

Potrzebny jest powrót do źródeł. Nie chodzi jednak o mechaniczne kopiowanie wzorców z przeszłości, ale o wydobywanie z tradycji Kościoła najlepszych, sprawdzonych strategii postępowania, przynoszących duchowe dobro dzisiejszym ludziom.

Nie potrafimy dziś korzystać z tych sposobów?

Zderzenie wiary ze zsekularyzowaną współczesnością nie jest łatwe. Być może, jak przewidywał już w latach 60. Joseph Ratzinger, kryzys popularności w społeczeństwie zmusi Kościół do funkcjonowania w małych wspólnotach, niejednokrotnie zmuszonych do zejścia do katakumb. Będzie to, według niego, okazja, by chrześcijanie stanowiący mniejszość na nowo przyłączyli się do Chrystusa Zmartwychwstałego. Podobnie myślał ks. Dolindo Ruotolo. Według niego miłosierdziem dla Kościoła będzie próba pokory, przypominająca bardziej operację chirurgiczną aniżeli pobłażanie.

Dla mnie zawsze zaskakujące jest zderzenie się z faktem, że Pan Bóg nieraz posługuje się metodą redukcji. Gedeonowi polecił zredukować wojska z 32 tys. doborowych wojowników do 300 śmiałków, których zadaniem było, jak się okazało, nie posłużyć się mieczem, ale trąbienie w rogi i stłuczenie naczyń, w których nieśli światło. Trudno nam nieraz uwierzyć, że moc Boga ukazuje się w naszej słabości. Jak mówił św. Paweł, moc Chrystusową przechowujemy w naczyniach glinianych – tymi naczyniami jesteśmy my sami, słabi i tchórzliwi – aby się okazało, że nie z nas, ale z Boga jest owa przeogromna moc, jaką dysponuje Kościół.



Nie doświadczyli
spektakularnych nawróceń
ani podnoszenia się
z życiowego dna.
Odkrywając powoli
wiarę i nawiązując więź
z Chrystusem, świadomie
poszli za Nim.

do Niego, modląc się: „Boże, jeżeli istniejesz, daj mi poznać, że jesteś, że komunikujesz się z człowiekiem”.

Co się wydarzyło? Nic specjalnego. Jak mówi, nie było „złotego pyłu, aniołów i objawienia prywatnego”. A jednak był to moment zwrotny. Obejrzała w internecie wiele świadectw ludzi, którzy mówią o swojej więzi z Bogiem. Zaczęła czytać Pismo Święte, w którym odnalazła swoją historię. Potem wstąpiła do wspólnoty. Wcześniej wyobrażała sobie, że są to ludzie, którym

czyła momentu przejścia od wiary przejętej od rodziców do osobistego zaangażowania. – W dzieciństwie chodziłam grzecznie na Mszę Świętą, ale tylko czekałam, aż się skończy. Jedyłą przyjemnością był dla mnie huk organów – mówi. W czasie studiów zobaczyła plakat pielgrzymki na Jasną Górę. Postanowiła pójść. I nastąpił przełom, którego nie da się wyrazić słowami. – Wtedy doceniłam też potęgę modlitwy moich babć, dostrzegłam sens modlitwy – wspomina ze wzru-

Blżej Jezusa

Barbara Stefańska

– Byłam bielanką, w liceum śpiewałam w kościelnym chórze. Odma-
wiałam pacierz – wspomina Anna
Borowicz wczesną młodość na Pod-
karpaciu. Relacja z Bogiem? Nie
wiedziała, o co chodzi. – W dorosłym
życiu zaczęłam płynąć z nurtem: sku-
piałam się na tym, gdzie wyjechać
na wakacje, co sobie kupić – mówi.
Pan Bóg był obecny, ale gdzieś w tle.
– Raz w roku szłam do spowiedzi,
bo pamiętałam z katechezy, że nale-
ży „w czasie wielkanocnym Komunię
Świętą przyjmować”. Ale nie zastana-
wiałam się, czy Pan Bóg, oprócz tego,
że trzeba iść do kościoła i odmawiać
różanie, ma jakieś oczekiwania wo-
bec człowieka – opowiada.

W tamtym czasie odczuwała jednak
nieustający niepokój. Na wakacje wy-
bierała ryzykowne przygody, np. ka-
jaki na rwącej rzece, żeby zalać go
adrenaliną. Do tego doszły piętrzą-
ce się problemy – w pracy, w rodzi-
nie, ze zdrowiem. Zerwała związek
z mężczyzną, uznawszy, że do nicze-
go on nie prowadzi. W kryzysie za-
częła się zastanawiać, dokąd zmierza
jej życie. Wydawało się nie mieć sen-
su. Któregoś razu włączyła komputer
i kliknęła na jakiś filmik. Było to świa-
dectwo człowieka, który mówił, że Pan
Bóg istnieje, ma wpływ na nasze życie
i że można z Nim nawiązać relację.

– Postanowiłam „dać Bogu szansę”,
bo nie chciałam wierzyć, że jesteśmy
zanurzeni w bezsensie – wspomina
Anna, od kilkunastu lat mieszkanka
Warszawy. – Całą sobą zwróciłam się

się nie udało w życiu i dlatego teraz
siedzę w kościelnej salce. Jednak zde-
cydowała się pójść. To był dobry wy-
bór, choć na początku nie było łatwo.

– Chciałam dużo słuchać o Bogu
– przyznaje. – Zrozumiałam, że naj-
większym zjednoczeniem człowie-
ka z Bogiem jest przyjęcie Komunii
Świętej. Dlatego zaczęłam codzien-
nie rano uczestniczyć we Mszy Świe-
tej. Kto mnie znał w tamtym czasie,
wiedział, że to jest niemożliwe, bo nie
znosiłam wcześniej wstawać.

Jedną z drobnych, ale widocznych
zmian było zniknięcie wulgaryzmów
z jej języka. – Przez
tyle lat nawet przy-
padkiem mi się nie
wypsnęło – dziwi się
Anna. Przede wszyst-
kim jednak zmieni-
ło się jej życie wia-
rą. – Myślę, że mam
relację z Bogiem.

Chcę pełnić Jego wolę, więc pytam
Go o wszystkie sprawy, które podej-
muję, np. zakup mieszkania. Mam
wolną wolę i mogę się pomylić. Jed-
nak wiem, że Bóg „z tymi, którzy Go
miłują, współdziała we wszystkim dla
ich dobra” (Rz 8, 28). Jemu zale-
ży na tym, by prostować nasze drogi.
Adoruję Chrystusa i daję Mu dostęp
do siebie, by wszystko było prześwie-
tlone Jego łaską.

W ŁĄCZNOŚCI Z CHRYSUSEM

Katarzyna Kundera, lekarka z dłu-
goletnim stażem, również doświad-

szaniem. Od tamtej pory pielgrzymki
towarzyszą jej przez całe życie. Do ja-
snogórskiego sanktuarium wielokrot-
nie wędrowała pieszo, a także jechała
na rowerze. W ostatnich latach bierze
udział – wraz z mężem – w jednodo-
bowej pielgrzymce do Kodnia.

Uczestniczy też codziennie we Mszy
Świętej. Dużą motywacją jest dla niej
modlitwa za dorosłe już dzieci. Mia-
ła jednak wątpliwości, czy tak częsty
udział w Eucharystii jest potrzebny. Te
wahania rozwiązało nietypowe wydarze-
nie: pewnego razu, gdy szła do kościo-
ła, padł jej prosto pod nogi zsiniały
mężczyzna. Reanimowa-
ła go, co ocaliło mu
życie. Zapisały się też
w jej pamięci chwi-
le szczególnej blisko-
ści z Bogiem. Parę lat
temu zmarła na raka
jej koleżanka, którą
Katarzyna wspierała

w ciężkiej chorobie. Tej nocy przyśni-
ło się jej, że zmarła jest otoczona ja-
snymi gwiazdami. Poczuła na sobie
miłosne spojrzenie Pana Boga.

Dla Agaty Fatygi, świeżo upieczo-
nej mamy, kluczowym momentem
w rozwoju wiary było doświadczenie
wspólnoty. – Babcią nauczyła mnie
pacierza, pierwszych pieśni. W maju
i czerwcu zabierała mnie na nabożeń-
stwa – wspomina. Na tamtym etapie
życia wiarę dzieliła jedynie z mamą
i babcią. W rodzinnej parafii działały
wspólnoty, ale postrzegała je jako za-
mknięte środowiska. Kiedy już była

**Całą sobą zwróciła
się do Boga: „Daj mi
poznać, że jesteś”.
Nie było złotego pyłu
i aniołów, ale to był
przełom.**



foto: xhiz

na studiach, na zaproszenie koleżanki wybrała się na rozważania dla dziewcząt prowadzone w kaplicy przez księdza – nawet nie wiedząc, co to za miejsce. Poczuła się tam gościnnie przyjęta. Doceniła też możliwość korzystania z kierownictwa duchowego.

– To było cudowne odkrycie, że wiara nie jest jedynie moją prywatną sprawą, lecz mogę ją dzielić z innymi. Fantastycznie było usłyszeć, że ja też jestem powołana do apostołowania, że mogę oprzeć się na Chrystusie – mówi Agata. Wkrótce potem w para-

fii podjęła się prowadzenia katechez dla kandydatów do bierzmowania. Wszystko to poprowadziło ją do bardziej zażyłego kontaktu z Chrystusem. Zaczęła codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej. Teraz, gdy zajęta jest niemowlęciem, brakuje jej codziennej Eucharystii, jednak wie, że w każdej chwili może zwrócić się do Jezusa. I zostanie wysłuchana.

ABY ZROZUMIEĆ WIARĘ

Andrzej Kundera nie pamięta jednego konkretnego momentu przy-

gnięcia do Chrystusa. To był proces, w którym dużą rolę odegrała rozumowa refleksja. – Od urodzenia byłem chory. Mam siostrę bliźniaczkę. Lekarze mówili rodzicom, by nie przyzwyczajali się do synka – wspomina. W późniejszych latach uświadomił sobie, że Pan Bóg ocalił mu życie. W dzieciństwie lubił rytuały: strojenie choinki na Boże Narodzenie, pasterkę. Pamięta, jak przyglądał się odprawianiu Mszy Świętej, siedząc na ramieniu taty. Kiedy dorastał, starał się zrozumieć wiarę. Jako umysł ścisły, miłośnik fizyki i spraw technicznych, zastanawiał się nad logicznymi argumentami za istnieniem Boga. Przemawiał do niego przykład wierzących wybitnych naukowców. Ale nie zatrzymał się na rozważaniach teoretycznych. – Nie da się wszystkiego wyjaśnić naukowo, i to też jest argument, że Bóg istnieje i przekracza nasz rozum – mówi Andrzej.

Modli się codziennie: dziękuje Bogu i prosi za bliskich, przyjaciół, znajomych. – Pan Bóg dał mi życie, żeby robić coś dobrego – mówi. – Chrystus to najlepszy Przyjaciel nas wszystkich. Kiedy patrzę na krzyż, wiem, że On wycierpiał dla nas najwięcej.

Dojrzewanie w wierze czasem odbywa się skokowo, a czasem jest to długi, ledwie zauważalny proces. Zatrzymanie się na etapie „odmawiania pacierza” czy czysto zewnętrznego wypełniania praktyk religijnych nie wytrzymuje konfrontacji z wyzwaniem codzienności. Jak pisał Benedykt XVI, „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale jest spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus Caritas est*). Potrzebne jest przylgnięcie całym sobą do Boga i uznanie prawdy, którą On objawił (por. KKK 150). Wtedy Msza Święta i modlitwa przestają być przymusem, a stają się spotkaniem z Kimś bliskim i kochanym. Wtedy „oddycha się” wiarą na co dzień.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Katolickie targi.** XXV Targi Wydawców Katolickich odbędą się w dniach 5–7 grudnia w Collegium Jana Pawła II Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **TVN ukarany.** Przewodniczący KRRiT nałożył na TVN24 karę 142 tys. zł za nawoływanie do nienawiści wymierzonej w o. dr. Tadeusza Rydzyskiego CSsR i Rodzinę Radia Maryja. Po reportażu w TVN „32 lata bezkarności. Fenomen o. Tadeusza” w reż. Rafała Stangreciaka wpłynęło do KRRiT ponad 26,5 tys. skarg.

■ **Dla mężczyźni.** „Charyzmat męskości jako dar tożsamości mężczyzny” – pod takim tytułem odbyło się 20 listopada w Krakowie spotkanie organizowane przez wspólnotę Mężczyźni św. Józefa. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Światło z Betlejem.** „Kochaj czynem!” to hasło tegorocznej akcji Betlejemskie Światło Pokoju. Do Polski z Ziemi Świętej tradycyjnie przekazane zostanie przez skautów ze Słowacji 15 grudnia.

■ **Dzień Judaizmu.** Centralne obchody XXVIII Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w 2025 r. odbędą się we Wrocławiu. Podczas ostatniego spotkania Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem w Łodzi pod przewodnictwem kard. Grzegorza Rysia ustalono też szczegóły spotkania.

■ **Wdzięczność Ameryce.** Sekretariaty Senatu i Sejmu oraz prezydenta Warszawy pracują nad ustaleniem terminów spotkań w sprawie ponownego wzniesienia w stolicy Pomnika Wdzięczności Ameryce – oznajmił Marek Wierczak, sekretarz wykonawczy Towarzystwa Jana Karskiego.

■ **Świadek Czerwca '56.** Jerzy Majchrzak, prezes Stowarzyszenia Poznański Czerwiec '56, zmarł 22 listopada. Jako uczeń był świadkiem i uczestnikiem stłumionych przez władze protestów robotniczych.

■ **Późno o powodzianach.** Senacka komisja samorządu terytorialnego 22 listopada opowiedziała się za nowelizacją ustawy powodziowej bez poprawek. Przewiduje ona ułatwienia w udzielaniu pomocy osobom i instytucjom, które ucierpiały we wrześniowej powodzi.



fot. PAP/Michał Meissner

STO LAT ARCHIDIECEZJI

Nieszporami w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach rozpoczęto 23 listopada obchody stulecia archidiecezji katowickiej. Arcybiskup Adrian Galbas podziękował za okolicznościowy list

od papieża Franciszka. Uczestniczący w modlitwie nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi zachęcił, by podwójnie jubileuszowy rok był okazją do odnowy życia modlitewnego.

KANDYDACI
NA PREZYDENTA

Szef IPN dr Karol Nawrocki jest bezpartyjnym kandydatem na prezydenta z ramienia PiS. Koalicja Obywatelska wystawi w wyborach prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. Wybory prezydenckie powinny odbyć się w jedną z czterech niedziel maja 2025 r.



fot. ipn.gov.pl/Mikołaj Bujak

WARSZAWSKI SZCZYT

Poparcie dla pomysłu europejskich obligacji obronnych, jedność w kwestii utrzymania i zaostreżenia sankcji wobec Rosji, wzmocnienie „europejskiego filaru w NATO” oraz zapowiedź znaczących inwestycji w obronność – to główne wnioski po spotkaniu „wiel-

kiej piątki” 19 listopada w Warszawie. Uczestniczyli w nim szefowie MSZ Polski – Radosław Sikorski, Niemiec – Annalena Baerbock, Włoch – Antonio Tajani i Francji – Jean-Noël Barrot. Zdalnie połączyli się szefowie dyplomacji Hiszpanii i Wielkiej Brytanii.



fot. PAP/Marcin Obara



fol. olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl

KONKURS O ŚW. MAKSYMILIANIE

Aż 551 dzieci przedszkolnych oraz z klas I–V wzięło udział w konkursie plastycznym w ramach XIX Ogólnopolskiej Franciszkańskiej Olimpiady Wiedzy o św. Maksymilianie. Wykonane prace o objawieniu Matki Bożej

przyszłemu świętemu na podstawie fragmentu książki Marii Kączkowskiej „Ojciec Kolbe” można zobaczyć na stronie olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.



fol. Irena Świerdzewska

KAPŁANI W KALISZU

Kapłani z dekanatu Kalisz I modlili się 23 listopada w sanktuarium za zmarłych duchownych. Mszy Świętej koncelebrowanej z udziałem kustosa sanktuarium ks. dr. Jacka Ploty przewodniczył dziekan ks. Adam Modliński. Przed wizerunkiem św. Józefa, patrona diecezji, co roku spotykają się duchowni z wszystkich 33 dekanatów diecezji, by modlić się za zmarłych współbraci w kapłaństwie./is

PROTESTY W STOLICY

Przed kancelarią premiera 19 listopada protestowały pielęgniarki – z powodu zbyt niskich wynagrodzeń oraz braków kadrowych w publicznym systemie ochrony zdrowia. Maszyniści kolejowi i górnicy protestowali pod

Ministerstwem Infrastruktury 20 listopada – przeciwko pogarszającemu się „stanowi bezpieczeństwa ruchu kolejowego, rujnowaniu kolejowych przewozów towarowych na rzecz przewozów drogowych”.



fol. PAP/Kaśka Cuz

■ **Zwolnienia z VAT.** Prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o podatku od towarów i usług oraz niektórych innych ustaw. Umożliwia ona korzystanie ze zwolnienia z VAT w Polsce przez małe firmy z innych krajów UE.

■ **Niezgodnie z konstytucją.** Trybunał Konstytucyjny uznał, że odwołanie Dariusza Barskiego z urzędu prokuratora krajowego w styczniu br. było niezgodne z konstytucją i ograniczyło mu dostęp do służby publicznej.

■ **Nielegalnie zatrzymany.** Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa 21 listopada uznał, że poseł PiS Marcin Romanowski w lipcu br. został nielegalnie zatrzymany, a przeszukania w jego domu dokonano bezprawnie.

■ **Stop pornografii.** Trwa zbiórka podpisów ws. ograniczenia dostępu dzieci do pornografii w internecie. Projekt ustawy przygotowanej przez Ordo Iuris oraz Centrum Życia i Rodziny, wspartej przez kilkadziesiąt organizacji społecznych, zakłada, że minister ds. cyfryzacji zobowiąże serwisy pornograficzne do wprowadzenia skutecznej weryfikacji wieku użytkowników. Platformy, które nie zastosują się do tych przepisów, miałyby być ukarane blokadą i odcięciem dostępu do usług płatniczych.

■ **Szkolenie o uzależnieniach.** Centrum Psychologiczno-Psychiatryczne KUL organizuje szkolenie o uzależnieniach cyfrowych. Nabór trwa do 15 grudnia, szczegóły na kul.pl/centrum-psychologiczno-psychiatryczne-kul_art_106400.html.

■ **Sztandar terytorialsów.** Na placu Gwardii Pieszej Koronnej przed Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie 22 listopada odbyła się ceremonia wręczenia sztandaru Batalionu Dowodzenia Wojsk Obrony Terytorialnej. Sztandar pobłogosławili kapelani trzech wyznań: katolicki, prawosławny i ewangelicki. List do uczestników skierował prezydent Andrzej Duda.

■ **Ambasador przy UE.** Prezydent RP wyraził zgodę na powołanie Agnieszki Bartol-Saurel na stanowisko stałego przedstawiciela przy UE w randze ambasadora. Kandydatura czeka na zaopiniowanie przez sejmowe komisje.



Jacek Karnowski

Kandydat zwykłych Polaków

Awięc wszystko jasne: walka o prezydenturę rozstrzygnie się pomiędzy Karolem Nawrockim a Rafałem Trzaskowskim. Byłoby wielką sensacją, gdyby ktoś trzeci pomieszał im szyki i wszedł do drugiej tury wyborów lub choćby wyraźnie spłaszczył słupki pokazujące poparcie dla całej stawki. Trzaskowski był właściwie pewniakiem. Tusk „prze-czołgał” go trochę, może też zmobilizował do aktywności, organizując prawyborcy, ale Radosław Sikorski nigdy nie miał wielkich szans na sukces. Jest w PO ciałem jednak nieco obcym, nie ma też takiego poparcia potężnych sił zewnętrznych jak prezydent stolicy, mocno usadowiony w różnych międzynarodówkach. Szefowi MSZ nie pomogło też zwycięstwo Donalda Trumpa, przeciwko któremu bardzo ostro wypowiadała się Anne Applebaum, prywatnie żona Sikorskiego.

Szansą Karola Nawrockiego jest próba budowy „koalicji milczącej większości”, złożonej z Polaków, którzy generalnie podziеляją patriotyczny punkt widzenia, ale nie zawsze identyfikują się z działaniem Prawa i Sprawiedliwości. Chodzi nie tylko o wyborców Konfederacji, ale także o wyborców chwiejnych, dla których ważne są kwestie wizerunkowe, którzy szukają spokoju, kompromisu, porozumienia, których odpycha jakiegokolwiek radykalizm. Pre-

zes IPN-u nie jest i nie był członkiem partii, formalnie startuje jako kandydat obywatelski, choć z poparciem PiS. Takie usytuowanie pomoże mu w dotarciu do wyborców tak czy inaczej definiowanego „centrum”.

Jednocześnie jest to człowiek, który ma mocne referencje patriotyczne. Skutecznie zdesowietyzował polski krajobraz, usuwając większość pomników postawionych ku czci Sowietów. Stoczył bardzo ważną bitwę o kształt wystawy stałej w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, upominając się o takie postaci jak św. Maksymilian Kolbe, rodzina Ulmów, rtm. Pilecki. Wytrzymał wówczas potęż-

Karol Nawrocki musi znaleźć odpowiedni język rozmowy z Polakami.

ną presję, wykazał się odwagą i odpornością psychiczną – czyli cechami bardzo pożądanymi u głowy państwa.

Karol Nawrocki jest także człowiekiem wielkiej energii, z dużym doświadczeniem sportowym. Grał w piłkę, uprawia również boks. Ma bardzo sympatyczną, ładną żonę oraz trójkę uroczych dzieci, w tym dorosłego już syna. To będą jego atuty, co mocno wybrzmiało podczas prezentacji kandydata w czasie spotkania w hali Sokoła w Krakowie. Ciekawe było także przedstawienie siostry, pracującej jako mistrz cukierniczy. To ważny wątek: Nawrocki będzie kandydatem „zwykłych” Polaków, którzy ciężko pracują, którzy wciąż cenią „normalne” wartości, dbają o rodzinę, martwią się o oj-

czyznę, odrzucają nowinki ideologiczne, ocierające się często wprost o szaleństwo. Na drugim planie będzie Trzaskowski, kandydat o osobowości wyraźnie egotycznej, skupiony na wizerunku, kojarzony z es-

tablishmentem, do tego z marnym dorobkiem w Warszawie, któremu pamięta się radykalne deklaracje ideologiczne, choćby w sprawie krzyży w urzędach publicznych.

Na dziś wybory wygrawa kandydat obozu władzy, ale sytuacja jest dynamiczna. W gospodarce nie ma dobrych wieści, rosną koszty życia. Kampania wyborcza może owe procesy gnilne mocno przyspieszyć. Warunek jest jeden: kandydat opozycji nie może stać się znakiem, który ponownie uruchomi nastroje z jesieni 2023 r., które dały władzę obecnej koalicji. Musi nieco uchylić się od czołowego zderzenia, musi zaprezentować nadzieję, optymizm, uśmiech, osobowość. Ale, to może najważniejsze, musi znaleźć odpowiedni język rozmowy z Polakami. To nie mogą być oficjalne, dobrze znane zaklęcia i slogany. To musi być wiarygodna opowieść, odnosząca się do prawdziwych doświadczeń, problemów, marzeń. Mówiąc wprost: Karol Nawrocki wygra, jeśli stanie się rasowym politykiem, ale jednocześnie pozostanie sobą. Pierwsze jego wystąpienie, w hali Sokoła w Krakowie, pokazało, że z jednej strony wciąż jest dość daleko od celu, ale z drugiej, że naprawdę może to zrobić. I to jest dobra wiadomość.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Prawo rodziców

Minął termin konsultacji publicznych ws. obowiązkowego przedmiotu edukacja zdrowotna, który planuje wprowadzić MEN. Przeciwni projektowi w imieniu tysięcy rodziców i blisko stu organizacji społecznych protestuje Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły. Zwraca się też z apelem do podmiotów opiniujących projekt, aby były wyrazicielami głosów pominiętej w dyskusji strony społecznej. „Domagamy się przestrzegania naszych konstytucyjnych praw, które łamie projekt rozporządzenia MEN!” – napisało w liście otwartym. Analiza upubliczniona została na stronie KROPS: ratujmyszkole.pl/analiza-projektu-podstaw-programowych-edukacji-zdrowotnej.

f

Ceny energii

Rząd przyjął 19 listopada projekt ustawy mającej chronić gospodarstwa domowe przed wzrostem rachunków za energię elektryczną. Zgodnie z propozycją do końca września 2025 r. ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych pozostaną na poziomie 500 zł za MWh. Samorządowcy związani z PiS apelowali w sejmie, że jeśli przepisy w tym kształcie wejdą w życie, to uderzą w budżety samorządów. Jak tłumaczył prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadberezny, w projekcie nie uwzględniono samorządów, przedsiębiorców, a także instytucji wrażliwych. To oznacza, że od 1 stycznia samorządy i instytucje wrażliwe (szkoły, domy kultury, szpitale, domy dziecka itp.) będą pozbawione wsparcia w zakresie zamrożenia cen energii.

f

Agresywna ideologia w szkole

Witold Starnawski

Ministerstwo Edukacji Narodowej planuje wprowadzenie przedmiotu edukacja zdrowotna od 1 września 2025 r. Jednym z elementów programu ma być „zdrowie seksualne”. Projekt został skierowany do konsultacji publicznej.

Słowo „zdrowie” w każdej dziedzinie może wywoływać tylko pozytywne skojarzenia, jednak nie w tym przypadku. Inicjatywa budzi niepokój, za-chodzi bowiem obawa, że faktycznie może to być wprowadzanie do szkoły niebezpiecznej ideologii – niebezpiecznej dlatego, że podważa podstawowe prawa człowieka i wprowadza zagrożenia dla zdrowia dzieci i młodych ludzi.

Dodajmy wyraźnie, że chodzi tu tylko o jeden element programu, czyli „zdrowie seksualne”. Obawy te są uzasadnione publicznymi wypowiedziami przedstawicieli MEN, w tym samej pani minister, jak też aktywnych w mediach zwolenników tej inicjatywy.

Pierwsza sprawa to poważna obawa manipulacji. Szczegóły tematu „zdrowie seksualne” nie są publicznie eksponowane, a stanowią one istotę sprawy. Po wcześniejszych wypowiedziach minister Barbary Nowackiej można było odnieść wrażenie, że przedmiot edukacja zdrowotna jest wprowadzany przede wszystkim po to, aby przemycić treści zawarte w edukacji seksualnej.

Punkt „zdrowie seksualne” niewiele mówi. Należy się wyjaśnienie, na czym program będzie oparty: czy na zaleceniach niemieckich, opracowanych wspólnie ze Światową Organizacją Zdrowia (WHO) i opublikowanych pod nazwą „Standardy edukacji seksualnej w Europie”, czy zgodnie z działaniami „edukatorów seksualnych”. Jeśli tak, to warto wiedzieć,

Bezczynność i milczenie w sprawie wprowadzenia edukacji zdrowotnej będą zgodą na współudział w tym procederze.

że oznacza to akceptację masturbacji, dostępu do pornografii, promowanie przyjemnego seksu. Mówi się też o tożsamości i orientacji seksualnej – ale w duchu, jaki prezentują działacze LGBTQ+. Jest też pytanie o obecność w szkole „edukatorów seksualnych” oraz aktywistów LGBTQ+ czy *drag queen*.

Wiedza na każdy temat jest potrzebna, ale chodzi o wiedzę rzetelną, a nie zideologizowaną. Rozumienie seksualności u polityków i działaczy lewicowych nie ma wiele wspólnego z prawdziwą wiedzą o ludzkiej seksualności, o roli płci. Przecież ludzka seksualność nie jest zwierzęcym instynktem i nie można jej właściwie rozumieć, jeśli nie dostrzeżemy, że jest

wyrazem miłości kobiety i mężczyzny i służy za fundament rodziny. (O duchowym wymiarze seksu i płciowości wiele mówił Jan Paweł II, dlatego był tak krytykowany). Jeśli ktoś uważa – za komunistką Aleksandrą Kollątaj – że „seks to szklanka wody” (masz pragnienie, to pijesz), to nie tylko jest prymitywny, ale też szkodzi, wypowiada bowiem kłamstwo o ludzkiej naturze.

Co istotne, przedmiot będzie obowiązkowy. Może to oznaczać – tak jak jest w Niemczech – że rodzice nie będą mogli zwolnić dziecka z uczestnictwa w tych zajęciach, pod groźbą kary, a sąd będzie mógł ich skazać na grzywnę, a nawet na więzienie. Tak się już dzieje. To poważny atak na prawo rodziców do wychowania swoich dzieci. Dodajmy, że chodzi tu o prawa człowieka pierwszej generacji. Jest to również łamanie prawa wolności sumienia i wolności wypowiedzi i osądu. Niestety, zdarza się, że sądy i trybunały w Europie nie bronią tych praw.

Ministerstwo musi podać dokładnie, co będzie na tych zajęciach, kto będzie miał prawo je prowadzić (czy nie „przydolni edukatorzy”, ogarnięci swoimi fanatycznymi urojeniami). A przede wszystkim potwierdzić prawa rodziców i odstąpić od przymuszania uczniów do uczest-

nictwa w zajęciach, których treści są sprzeczne z ich poglądami w fundamentalnych przecież kwestiach.

Przede wszystkim jednak ani rodzice, ani ludzie nauki i inne autorytety, którym bliska jest prawda, dobro dzieci i młodzieży oraz sprawa rodziny – nie mogą milczeć. Bezczynność i milczenie będą zgodą na współudział w tym procederze.

Autor jest doktorem habilitowanym pedagogiki, profesorem UKSW

REKLAMA

Poznaj dzieje Rut, Estery, żony Hioba i wielu innych kobiet, które uczą nas dziś o osobistej relacji z Bogiem.

NOWOŚĆ

Integracja Górniewska
Niezapomniane
Bohaterki Biblii.
Księgi pism

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia

Obowiązkowy
od września 2025 r.
przedmiot edukacja
zdrowotna to element
reformy szkolnej
zakrojonej szerzej,
niż nam się wydaje.

Podstawa programowa przedmiotu zawiera wiele wartościowych treści, jak rozpoznawanie emocji, aktywność fizyczna czy profilaktyka uzależnień. Sęk w tym, że już teraz przekazywane są one na lekcjach przyrody, biologii,

się opiera, odbiegają od tych, którym podporządkowane jest WDŻ.

– W dotychczasowym przekazie wzorcem relacji jest rodzina oparta na stabilnym małżeństwie – mówi Zbigniew Barciński. – W podstawie do edukacji zdrowotnej małżeństwo pojawia się tylko w kontekście prawnym i na marginesie; w centrum zainteresowania są związki nieformalne, także homoseksualne.

O ile w WDŻ współzycie wpisane jest w kontekst miłości między kobietą i mężczyzną, o tyle w edukacji zdrowotnej akcent położony jest na świadomą zgodę obu stron. Różnice widać także w podejściu do płodności. – Dziś uczeń uczy się akceptować płodność

na ideologię, przez którą młody człowiek nie wie, kim jest i jak ma żyć.

Lekarka podkreśla, że koncentracja na jednej sferze życia człowieka prowadzi do jego karykatury. – Technicyzacja sfery związanej z miłością i dietnością niszczy zdolność przeżywania wyższych uczuć – mówi. – Takie podejście, nakierowane na hedonizm, nie zachęca także do trwałego małżeństwa.

I kwestia najważniejsza: w przeciwieństwie do WDŻ lekcje te będą obowiązkowe. Budzi to sprzeciw Magdaleny Czarnik, prezes Stowarzyszenia Rodzice Chronią Dzieci. – To nie my mamy obowiązek posyłania dzieci na edukację seksualną; to dyrektor szkoły ma obowiązek uzyskać na to na-

To dopiero początek

Monika Odrobińska

chemii, wychowania fizycznego, edukacji dla bezpieczeństwa i wychowania do życia w rodzinie (WDŻ). Nowością są treści związane z edukacją seksualną.

CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ

W klasach 4–6 uczniowie dowiedzą się, że zachowania autoseksualne należą do „normy medycznej”. W klasach 7–8 omówią „rozwój orientacji psychoseksualnej” w kierunkach: heteroseksualna, homoseksualna, biseksualna, asekualna; zapoznają się z pojęciami cis- i transpłciowości oraz poznają różne metody antykoncepcji.

– Z seksualności, pojmowanej dotąd w kontekście rodziny, robi się wartość zdrowotną – mówi prezes Stowarzyszenia Pedagogów NATAN Zbigniew Barciński. – Przy czym najważniejsze jest kwestie, jak choroby weneryczne, uboczne skutki antykoncepcji czy stosowania blokerów dojrzewania, konsekwencje różnych stylów życia seksualnego, przesunięto do działów fakultatywnych.

Jak podkreśla pedagog, kluczowym kryterium aktywności seksualnej ma być przyjemność. Małżeństwo i rodzina w podstawie programowej do nowego przedmiotu jawią się jako opresja i blokada. Ideały wychowawcze, na których

i ją rozpoznawać, a dziecko ukazywane jest mu jako wartość – mówi Zbigniew Barciński. – W przyszłym roku pozna przede wszystkim metody antykoncepcji, szeroko dyskutowany będzie także temat aborcji. W edukacji zdrowotnej nie znajdziemy zachęty do panowania nad popędami i do samowychowania, jak to ma miejsce na WDŻ.

Uczniowie nie będą się już zastanawiać nad rozumieniem męskości i kobiecości. Zamiast sugestii o ich akceptowaniu u siebie dostaną informację, że płeć nie jest uwarunkowana biologicznie, ale zależy od chwilowego odczucia.

DZIECI – CZYJA WŁASNOŚĆ?

– Takie przedstawienie płciowości, sprowadzające drugą osobę do obiektu pożądania, epatujące dewiacjami – od zaburzeń popędu po fałszywe ujęcie istoty płci – jest dla dziecka urazowe – mówi tygodnikowi „Idziemy” psychiatra dr Ewa Piesiewicz-Grzonkowska. – Może wywoływać lęk i odrazę, a w przyszłości ucieczkę od aktywności seksualnej lub podatność

są zgodę – mówi. – Wyciągnijmy wnioski z doświadczeń Zachodu, gdzie rodzice, omamieni hasłami swobód seksualnych, dali sobie wmówić, że dzieci w szkole to własność państwa.

LEKCEWAŻONE APELE

Petycję w sprawie niezastępowania WDŻ edukacją zdrowotną 21 sierpnia podpisało blisko sto organizacji społecznych. MEN potraktowało ją lekceważąco. Apelowano w niej także o poszanowanie prawa pierwszeństwa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami w sferze moralnej i religijnej.

– Zgodnie z art. 48 Konstytucji wychowanie powinno uwzględniać stopień dojrzałości dzieci, a najlepiej znają ją rodzice; w wychowywaniu dzieci szko-

ła ma funkcję wyłącznie wspierającą – mówi tygodnikowi „Idziemy” Maria Gudro-Homicka, prezes Stowarzyszenia Ambasadorów Dzieci i Młodzieży (SADiM), która także pisze o tym w odezwie do MEN.

– Proponując nauczanie demoralizujących treści, ministerstwo odbiera godność dzieciom i młodzieży. Lekceważy

Wyciągnijmy wnioski z doświadczeń Zachodu, gdzie rodzice dali sobie wmówić, że dzieci w szkole to własność państwa.



fot. Freepik

**KROPS zaprasza na manifestację „Tak – dla edukacji! Nie – dla deprawacji!”
1 grudnia o godz. 12.00 na placu Zamkowym w Warszawie.**

Zachęca też do wysyłania opinii i uwag dotyczących podstawy programowej do edukacji zdrowotnej na adresy: kancelaria@men.gov.pl, sekretariat.dko@men.gov.pl, magdalena.musiatowicz@men.gov.pl. Wskazówki i wzory pism: ratujmyszkole.pl.

przy tym wolę rodziców, nauczycieli i dyrektorów szkół.

Hanna Dobrowolska, polonistka, autorka podręczników i współzałożycielka Koalicji na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły (KROPS), uważa, że ministerstwu coraz mniej zależy na przekazywaniu uczniom wiedzy. – Dowodem na to jest uszczuplenie podstawy programowej z 18 przedmiotów o 20 proc. i zlikwidowanie HiT, czyli pozbawienie uczniów wiedzy na temat ostatnich 30 lat historii Polski, wbrew 50 tys. krytycznych opinii eksperckich – mówi i wylicza dalej: – To także postawienie na edukację inkluzywną, która szkołę jako placówkę dydaktyczną przekształca w świetlicę opiekuńczo-terapeutyczną, kierującą się w pierwszej kolejności dobrostanem dziecka. Dzieje się to kosztem kształcenia przede wszystkim kompetencji językowych i matematycznych, które dotąd stanowiły o kształcie polskiej edukacji.

Do tego Hanna Dobrowolska dostrzega bezkrytyczne brnięcie w transformację cyfrową edukacji i brak radykalnych kroków w sprawie smartfonów w szkołach, na jakie zdecydowała się już większość krajów UE. – Z kolei bezrefleksyjne wdrażanie „standardów bezpieczeństwa” paraliżuje działanie

na linii uczeń–rodzice–nauczyciel, wzbudzając wzajemną nieufność – mówi pedagog. – Autorytet nauczyciela dodatkowo został nadszarpnięty przez odebranie mu prawa do oceniania prac domowych; posunięcie to wpływa też na obniżenie u uczniów poziomu samokształcenia.

GRA POZORÓW

Wszystkie te zmiany to dopiero preludium wielkiej reformy. – Od wielu lat polski system oświatowy dostosowywany jest do dyrektyw UE – mówi Hanna Dobrowolska. – Celem jest włączenie naszego kraju do Europejskiego Obszaru Edukacji, w którym decyzje podejmowane będą ponadpaństwowo. Jesteśmy więc świadkami kresu suwerennej polityki oświatowej w Polsce.

Wielu nauczycieli zastanawia się nad sensownością wprowadzania nowego przedmiotu, gdy rażąco obniża się poziom nauczania przedmiotów podstawowych. – Wprowadzenie egzaminów zewnętrznych, które miało podnieść poziom edukacji i jej wyniki, doprowadziło do testomanii, a ta do wtórnego analfabetyzmu – wylicza Maria Gudro-Homicka. – Uczniowie mają problem z czytaniem ze zrozumieniem, słuchaniem, koncentracją. Szkoła nie kształci umiejętności wystawiania się,

logicznego myślenia, rozwiązywania problemów. Jest tyle obszarów w oświacie wymagających natychmiastowych zmian, a co proponuje MEN? Edukację seksualną.

Jak twierdzi prezes SADiM, od 25 lat żaden z ministrów edukacji nie wypowiedział się na temat samego nauczania i podniesienia jego poziomu. – Nauczanie to trudna sztuka, tymczasem 90 proc. nauczycieli nie przeczytało podstawy programowej; wielu z nich nie wie, czym jest konspekt lekcji, plan wynikowy czy program nauczania, i nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ważna w edukacji jest znajomość dydaktyki. Natomiast ze strony państwowych urzędników, zamiast wartościowych zmian, mamy wciąż działania pozorowane, jak poddana obecnie dyskusji edukacja zdrowotna.

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wypowiedzi pochodzą z konferencji „Edukacja zdrowotna i inne zmiany wprowadzane przez MEN” w siedzibie KEP 12 listopada

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl





Weronika Kostrzewa

Wiele nam dano i wiele zadano

Mają Państwo wrażenie, że ciągle protestujemy? A to przeciwko jakiejś sztuce teatralnej, a to w reakcji na bajkę dla dzieci czy dlatego, że ktoś ściąga krzyże ze ścian w urzędzie. Naturalną reakcją człowieka, który nie ma w sobie genu zawodowego wojownika, jest więc poczucie zmęczenia. W naszej głowie pojawia się coś na wzór zwolnienia, jakie rodzice pisali dzieciom w związku z nieobecnością w szkole. W miejscu „z powodu choroby” czy „z powodu spraw rodzinnych” wpisujemy sobie „to nie może być aż tak poważna sprawa” albo „znów przesadzają i wyolbrzymiają problem” czy też „moja aktywność nic nie zmieni”.

Rzeczywiście, zdarzają się reakcje przesadzone, które uznałabym raczej za straszenie ludzi i gromadzenie sobie audytorium. Kiedy zatem dociera do nas komunikat o kolejnej bulwersującej sprawie, zanim wrzucimy ją do katalogu „bez przesady, to nic istotnego”, warto poświęcić jej chociaż dziesięć minut naszego cennego czasu. Dzięki temu nie zaangażujemy się w sztucznie stworzony problem, nie będziemy mieli poczucia, że zostaliśmy emocjonalnie zmanipulowani, ale też nie mach-

niemy ręką na coś, co może mieć daleko idące i bardzo szkodliwe konsekwencje.

Na naszym usprawiedliwieniu z braku reakcji, zazwyczaj nie przyznając się do końca przed samym sobą, czasami piszemy też: „Chciałbym tym razem być w większości”. Kiedy media głównego nurtu śmieją się z katolickich wartości, żartują z zasad, jakie wy-

To nie katolik nieustannie protestuje, to ktoś go regularnie do tego zmusza.

znajemy, i podkreślają ich nieaktualność, czujemy, że ostatecznie to my jesteśmy obiektem tych kpin. Dlatego reagując, wydawałoby się, mało znaczącym „pewnie znów przesadzają” na zapowiedzi nowego obowiązującego przedmiotu w szkole, którego podstawa programowa daje bardzo niejasną informację, czego będzie można nauczać nasze dzieci, zapewniamy sobie tylko pozorny spokój.

Odnosi się to oczywiście nie tylko do tej sprawy, ale chociażby do recenzji książek dla dzieci ostrzegających przed tym, jaki wpływ mogą mieć prezentowane w nich wzorce dziecka gardzącego własnymi rodzicami czy wyśmiewania przez młodych bohaterów księży

i Kościoła. Wygodne „przesadzają, to tylko książka” daje nam poczucie, że nie musimy nic robić i mamy wspomniany już spokój, ale też że jesteśmy tymi „fajnymi rodzicami”, o których tak pięknie mówią dzisiaj media.

Tyle że odpowiedzialność, jaką wzięliśmy za człowieka, powołując go na świat, ale i prosząc o chrzest dla niego, jest po prostu w sprzeczności z naszą postawą. Jeśli co roku sami – już w pełni świadomi – powtarzamy przyrzeczenia chrzcielne, a dodatkowo wzięliśmy odpowiedzialność za wychowanie w wierze dziecka, to teraz nie ma usprawiedliwienia z nieobecności. Chodzi tu zarówno o przykład własny, jak i naszą aktywność w każdej sferze życia, czyli wszędzie tam, gdzie obecna jest jako kompas wiara katolicka. Jeśli więc, przyglądając się kolejnej sprawie, znów uznamy, że wymaga ona naszego sprzeciwu i zaangażowania, to warto pomyśleć, że to nie katolik nieustannie protestuje, ale że ktoś go regularnie do tego zmusza.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Kanonizacja

W przyszłym roku papież kanonizuje bł. Carla Acutisa (Jubileusz Nastolatków: 25–27 kwietnia) oraz bł. Piera Giorgia Frassatiego (Jubileuszowe Spotkanie Młodzieży: 28 lipca – 3 sierpnia). Franciszek zapowiedział te wydarzenia podczas audyencji ogólnej 20 listopada.

Włoski nastolatek Carlo Acutis, sprawny informatyk, zmarł w 2006 r. na białaczkę, mając 15 lat. Pier Giorgio Frassati, pochodzący z zamożnej rodziny student z Turynu, oddany modlitwie i chorem, zmarł w wieku 24 lat na chorobę Heinego-Medina, którą zaraził się od ubogiego chorego.



Cudowny wizerunek

Przeprowadzone przez niemieckiego lekarza i chemika Gosberta Wetha badania Chusty z Manoppello wniosły nowe spojrzenie na sprawę widocznego na niej „jaśniejącego Oblicza Chrystusa”. Naukowiec stwierdził, że „istnieje tylko jedno wyjaśnienie powstania obrazu świętej twarzy. Przemiana azotu (N14) w węgiel (C14) musiała nastąpić pod wpływem ogromnego promieniowania neutronowego (energii świetlnej). «Obraz» nie powstał zatem przez nałożenie farby na tkaninę, ale w wyniku spowodowanej przez silne promieniowanie zmiany włókien materiału nośnego”. Stwierdził też, że „ta osoba musiała być ciężko torturowana”.





Pisanie ikon to głębokie rekolekcje, które doprowadzą do spotkania z żywym Bogiem – mówią uczestnicy warsztatów odbywających się co roku w parafii św. Pawła Apostoła w Zakręcie.

W niedzielę Chrystusa Króla ikony archanioła Gabriela wystawione w kościele mogli podziwiać parafianie. Po wieczornej Mszy Świętej ikony poświęcił proboszcz ks. Paweł Adler. Obrzęd ucałowania i zawinięcia każdej z ikon w całun był dla uczestników warsztatów wzruszającym momentem. Teraz będą służyć w ich domach do modlitwy. Ikonę otrzymał też proboszcz.

– Cieszę się z tej inicjatywy. Jest nie tylko procesem artystycznym, ale i duchową drogą. Odbywa się od trzech lat. Skierowana jest do każdego: najmłodszy uczestnik miał siedem lat, najstarszy ponad siedemdziesiąt – mówi ks. Adler.

Za całym przedsięwzięciem stoi Agnieszka Świątek, organistka i katechetka, organizująca wiele różnych inicjatyw w placówkach, gdzie katechizuje, i parafiach, gdzie gra na organach i prowadzi schole. Na warsztaty ikonopisania w Zakręcie zbiera piętnastoosobową grupę. – Pochodzą nie tylko z miejscowej parafii, ale także z Otwocka, Starej Miłosny, Wesołej, okolic Mińska Mazowieckiego – opowiada. – To osoby różnych zawodów; na tegorocznym kursie byli m.in. fryzjerka, prawniczka, protektka, dyrektor przedszkola, uczennica szkoły podstawowej.

Ikony w Zakręcie

Irena Świerdzewska

Do prowadzenia warsztatów zaproszony został Roman Zięba, którego historią nawrócenia poruszona była cała Polska, dziś pielgrzym i ikonopis. – Spotkanie z ikoną traktuję jako pretekst do radykalnego nawrócenia. Ikona przedstawia niewidzialną rzeczywistość, w sposób symboliczny wyraża świat doskonały. Zwykle ludzie przychodzą z nastawieniem, że coś wykonają, namalują. Odwracam wektor – przy pracy nad ikoną trzeba wyzbyć się swojej sprawczości, oddać przestrzeń do działania Duchowi Świętemu. To oznacza, że musimy się wewnętrznie otworzyć, uwidaczniają się wtedy braki, które mamy w sobie – za mało wytrwałości, cierpliwości. Potrzeba też uznać swoją niedoskonałość, która najbardziej przeszkadza przy pisaniu ikony. Wtedy dzieją się cuda, widzę, jak ludzie zmieniają się wewnętrznie i następuje spotkanie z żywym Bogiem – mówi.

Warsztaty odbywają się raz w roku, trwają trzy weekendy. Podczas pierwszych uczestnicy malowali Chrystusa Pantokratora, potem wizerunek Matki Bożej Czułej, w tym roku archanioła Gabriela.

– Najpierw w warsztatach rok po roku uczestniczyły moje córki. To mnie zmotywowało do wzięcia udziału w tegorocznym kursie, który jest też rekolekcjami. Otrzymaliśmy wiedzę teologiczną, o aniołach mówił ksiądz proboszcz – opowiada Wioletta Płochocka, parafianka z Zakrętu.

– Nie mam zdolności plastycznych. Moje obawy rozwiąły się, kiedy zobaczyłam wystawę ikon w parafii. Ta pisana przez dziesięcioletnią uczestniczkę nie odbiegała od innych, wszystkie były piękne – mówi Jolanta Jaglińska z parafii Zakręt. – Sama praca była szczególnym czasem duchowym, rozpoczynała się Mszą Świętą z błogosławieństwem.

Mieliśmy cztery wzory postaci, a nawet u osób, które wybrały ten sam wzorec, twarz anioła wygląda inaczej. Kiedy komuś z nas podczas pracy coś nie wychodziło, prowadzący warsztaty

„naprawiał”. To był czas dobrze spędzony. Cały tydzień czekało się na te zajęcia.

Podobnie ocenia spotkanie Ilona Urbaniak-Wrona. – Każde spotkanie wydawało mi się za krótkie na pracę z ikoną, miałam ochotę zostać dłużej. To był prawdziwy czas pokory dla moich rąk, które uczyły się nowej techniki malarskiej, wymagającej cierpliwości. Nie można szybko nakładać farb i warstw jedna po drugiej. Wszystko wymaga czasu. Proces tworzenia to tak naprawdę czas oczekiwania. Był to rodzaj rekolekcji – zarówno możliwość przeżycia wspaniałej przygody ze sztuką, poznanie ciekawego świadectwa prowadzącego kurs, jak i przeżycie dobrego czasu we wspólnocie katolickiej.

Warsztatom w Zakręcie towarzyszy szczególna atmosfera rozmów, relacji. Następne już za rok!

Wszystko wymaga czasu. Proces tworzenia to tak naprawdę czas oczekiwania.



W SKRÓCIE

■ **Śmierć policjanta.** Przed budynkiem przy ul. Inżynierskiej 6 na warszawskiej Pradze podczas zatrzymania agresywnego mężczyzny z maczetą jeden z funkcjonariuszy użył broni służbowej. Ranny został inny policjant, który zmarł w szpitalu.

■ **Jubileusz na Grochowskiej.** Msza Święta pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego z okazji 90-lecia Domu Słowa Bożego odbędzie się 9 grudnia o godz. 14.00 w kaplicy akademika (III piętro).

■ **Imię biskupa.** Diecezjalna Komisja Liturgiczna przypomina, że w przypadku diecezji, w których jest kilku biskupów pomocniczych (w diecezji warszawsko-praskiej będzie tak od 7 grudnia), właściwa formuła w modlitwie eucharystycznej brzmi: „z naszym biskupem Romualdem” lub „z naszym biskupem Romualdem i jego biskupami współpracownikami”. W modlitwie eucharystycznej nie wymienia się imion biskupów pomocniczych.

■ **Opera w Sulejówku.** Miejski Dom Kultury w Sulejówku w ramach przedsięwzięcia „Ale afera! W Sulejówku opera!” zaprasza na spektakl operowy Domenico Cimarosa „Potajemne małżeństwo” 8 grudnia o godz. 18.30 w eksperymentalnej formie hybrydowej: stacjonarnie i wirtualnie. Dzięki nowoczesnym technologiom spektakl pojawi się w Kinie-Teatrze Kurtyna w Sulejówku oraz w wybranych placówkach partnerskich w czasie rzeczywistym. Bezpłatne wejściówki w kasie kina.

■ **Dzień skupienia.** 7 grudnia o godz. 15.00 parafia bł. Jerzego Popiełuszki w Mysiadle, ul. Kościelna 1, zaprasza na rekolekcje dla KSM-owiczów i młodzieży niezwiązanej ze wspólnotą. Katechezy wygłosi ks. Daniel Szafarz, duszpasterz młodzieży i wizytator katechetyczny. Udział bezpłatny. Zgłoszenia: warszawa@ksm.org.pl.

■ **Z Ojcem Pio.** 14 grudnia w godz. 10.00–15.00 w parafii św. Ojca Pio na warszawskim Gocławiu, ul. Fiedorfa 1, odbędzie się 14. Adwentowy Dzień Skupienia Grup Modlitwy św. Ojca Pio. W programie Msza Święta, różaniec, droga krzyżowa, konferencja, agapa.



fot. ks. Paweł Kłys

NAGRODA PAPIEŻA

Ponad 200 uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych odebrało z rąk metropolity łódzkiego Nagrodę Papieża Franciszka. Gala odbyła się w kompleksie pofabrycznym Monopolis w Łodzi. Medale wręczono w trzech kategoriach: charytatywnej,

ekumenicznej i ewangelizacyjnej. – W tym roku po raz pierwszy wręczono nagrodę Pierścień Rybaka, który jest pieczęcią lakową, jaką Ojciec Święty pieczętuje wszystkie dokumenty papieskie – wyjaśnia kard. Grzegorz Ryś./ks. Paweł Kłys

O RÓŻAŃCU INACZEJ

„Modlitwa do Jezusa w obecności Maryi. To Matka Boża uzupełnia nasze braki” – tak określił modlitwę różańcową o. Krzysztof Pałys OP podczas wykładu „Moc czy nuda? O różańcu inaczej” z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, który z inicjatywy Akademii Katolickiej odbył się 21 listopada w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medial-



fot. Mirosław Wójtowski

ny nad wydarzeniem sprawował tygodnik „Idziemy”.

MEDALE DLA ŚWIECKICH

Podczas uroczystości w Domu Arcybiskupów Warszawskich 22 listopada kard. Kazimierz Nycz wręczył medale „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej” specjalistom Archidiecezjalnej Poradni Katolickiej. Medale

otrzymali: Zofia Adamowicz, Piotr Czuma, Iwona Czuma, Ewa Maciocha, Bożena Pustoła, Julianna Krzynowek-Carlson, Jadwiga Stępień, Danuta Ochowska i Zofia Paśniewska-Kuś.



fot. archwiva.pl

W SKRÓCIE

■ **Pragnij!** Nauki w ramach akademickich rekolekcji adwentowych w kościele Dominikanów przy ul. Freta w Warszawie w dniach 8–10 grudnia o godz. 19.30 będzie głosił o. Piotr Oleś OP.

■ **Zanurzenie w Słowo.** Jednodniowe rekolekcje w milczeniu metodą *lectio divina* „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu zbawcy moim” w ramach spotkań „Zanurzenie w Słowo” odbędą się 14 grudnia w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku. Zapisy: tel. 730 153 707 lub e-mail s.faustyna.ostrowek@gmail.com.

■ **Patriotyczne kino.** W ramach cyklu „Kino z orzełkiem” 9 grudnia o godz. 18.00 Kino-Teatr Kurtyna, ul. Armii Krajowej 34 w Sulejówku, zaprasza na film „Czarny czwartek” (Polska, 2011) o historii komunizmu w Polsce i protestach robotników w Gdyni w 1970 r. W programie, oprócz projekcji, wprowadzenie historyczne Aleksandry Czechowskiej, prelekcja o. Marka Kotyńskiego i dyskusja.

■ **Wspólne kolędowanie.** Już po raz dziesiąty kolędnicy zadbają o świąteczną atmosferę w domach seniora, hospicjach czy domach dziecka. Wspólne kolędowanie odbywać się będzie od 2 stycznia do 2 lutego. Do 6 grudnia zespoły, chóry i muzycy mogą zgłaszać udział w akcji organizowanej przez Centrum Myśli Jana Pawła II (za pośrednictwem formularza ze strony centrumjp2.pl).

■ **Gwiazdka na Białolece.** Urząd Dzielnicy Białoleka 7 grudnia w godz. 14.00–18.00 zaprasza do Białoleckiego Ośrodka Sportu przy ul. Strumykowej 21, gdzie odbędzie się „Gwiazdka na Białolece” – spotkanie pełne radości i atrakcji dla całej rodziny. W programie m.in.: warsztaty świąteczne, wspólne kolędowanie, bezpłatne lodowisko, ubieranie dzielnicowej choinki oraz konkursy z nagrodami. Wstęp bezpłatny.

■ **Łyżwy na Starówce.** Bezpłatne lodowisko na Rynku Starego Miasta w Warszawie rusza 5 grudnia o godz. 15.00. Lodowisko będzie czynne codziennie w godz. 13.00–15.00, 16.00–18.00 oraz 19.00–21.00. Możliwość wypożyczenia łyżew, kasków i jeździków do nauki.

fot. facebook.com/atenska12



ŚWIĘTO MUZYKÓW

W liturgiczne wspomnienie św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, Mszy Świętej w parafii Miłosierdzia Bożego w Warszawie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Po wspólnej modlitwie

ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej wziął udział w liturgicznym spotkaniu chórów, organizowanym przez stowarzyszenie Cecylianum i towarzysztwo śpiewacze Una Cantamus.

PATRONKA MŁODZIEŻY

W liturgiczne wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny diecezjalna modlitwa w intencji młodzieży przez jej wstawiennictwo odbyła się w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Nowych Żałubicach, gdzie znajdują się relikwie młodej błogosławionej. – Wychowywać dzieci, opiekować się starzejącymi się rodzicami, wypełniać dobrze swoje obowiązki w szkole, w pracy, być uczciwym. Zróbmy tę robotę, a już będziemy bardzo blisko świętości – mówił w homilii ks. Michał Dziedzic, diecezjalny duszpasterz młodzieży diecezji warszawsko-praskiej.

fot. Karolina Błażejczyk



ŁĄDOWISKO W CENTRUM

W Instytucie Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka odbyło się 19 listopada uroczyste otwarcie zmodernizowanego lądowiska dla helikopterów Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Lądowisko jest niezwykle ważne dla systemu ratownictwa medycznego. Korzystają z niego jeszcze trzy inne szpitale: Narodowy Instytut Kardjologii im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Międzyzleski Szpital Specjali-

fot. czd.pl



styczny oraz Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny im. prof. Adama Grucy CMKP.

Razem na Arenie



fol. Jakub Kruszewski

Ponad siedmiuset młodych ludzi zebrało się 23 listopada na Arenie Legionowo, aby wielbić Boga i spędzić czas z rówieśnikami podczas zlotu młodzieży diecezji warszawsko-praskiej. Radosne uwielbienie i zawiązywanie wspólnoty pomogli tworzyć Wyrwani z Niewoli oraz Siewcy Lednicy. Podczas liturgii Słowa kazanie wygłosił bp Jacek Grzybowski, który podkreślił rolę Kościoła jako „Matki karmicielki i nauczycielki”, której najważniejszym,

powierzonym przez Boga zadaniem, jest prowadzenie dusz do zbawienia oraz przypominanie, że Kościół nie jest tylko instytucją, ale jest też wspólnotą.

– Dla nastolatków i młodych dorosłych zlot jest ważnym doświadczeniem: widzą, że nie tylko oni przyszli tu posłuchać o Jezusie, że w dzisiejszym zlaicyzowanym społeczeństwie nie są sami – mówi ks. Łukasz Tarasiuk.

Podobnymi odczuciami podzielili się uczestnicy wydarzenia. – To spo-

tkanie umacnia mnie w wierze. Czuję, że jesteśmy wspólnotą, jesteśmy jednym w Panu Jezusie – mówi Mateusz Chmura z Legionowa, który podczas liturgii słowa pełnił funkcję ceremoniarza. Podkreśla, że wspólna liturgia jest dla niego „zjednoczeniem i zaakcentowaniem wspólnego celu”. Docenia też towarzyski wymiar tego typu wydarzeń, ciesząc się ze spotkania z przyjaciółmi wcześniej poznanyymi we wspólnotach ministranckich czy Ruchu Światło Życie, z których to wywodzi się wielu uczestników spotkania.

Bartosz Larenta, wolontariusz z oazy i duszpasterstwa młodych, w takich wydarzeniach widzi świadectwo uczestnictwa w Kościele młodych ludzi i szansę na zbudowanie czegoś z innymi. Zauważa, że młode pokolenie łatwiej wychwytuje aktualne trendy, przez co potrafi skuteczniej trafić do nastolatków.

Jeden z wokalistów podzielił się swoim świadectwem, opowiadając o drodze do Boga i walce z grzechem. Wydarzenie zakończyło się przyrzeczeniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. **Jakub Kruszewski**

Młodzież w świątyni

– Najpierw trzeba zbierać, żeby zasiać – mówił bp Piotr Jarecki w homilii wygłoszonej 23 listopada na Diecezjalnych Dniach Młodzieży w Świątyni Opatrzności Bożej. Zwrócił uwagę, że każdy z nas jest odpowiedzialny za głębię swojego serca, która powinna być gotowa na przyjęcie słowa Bożego. Jego rozważania odnosiły się do przypowieści o siewcy (Mt 13, 1-23), stając się inspiracją do refleksji nad rolą każdego z nas w pielęgnowaniu i przekazywaniu wiary. – Nie liczy się tylko ziarno. Ważna jest również gleba – dodał bp Jarecki, wskazując na konieczność troski o rozwój duchowy. Zaprosił też młodych do dawania świadectwa i dostrzegania swojej roli w budowaniu wspólnoty wiary oraz brania odpowiedzialności za przekazywanie Ewangelii w codziennym życiu. – Powinniśmy siać wśród swoich, w swoim środowisku. Mamy zasiane w sobie ziarno z racji chrztu – zauważył, podkreślając znaczenie sakramen-

tu chrztu jako fundamentu chrześcijańskiej tożsamości.

Na spotkanie w Świątyni Opatrzności Bożej byli zaproszeni wszyscy młodzi z archidiecezji warszawskiej i młodzież formująca się we wspólnotach parafialnych – ministranci, lektorzy, schole, uczestnicy duszpasterstw akademickich i postakademickich. Mszy Świętej o godz. 12.00 przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. Spotkanie po-

prowadziła młodzieżowa wspólnota Trzeba Siać, działająca w parafiach Ofiarowania Pańskiego na Ursynowie, św. Maksymiliana na Mokotowie, św. Szczepana w Raszynie oraz św. Bartłomieja w Rybnu.

Diecezjalne Dni Młodzieży to coroczne wydarzenie, które gromadzi młodych ludzi z całej diecezji, by przeżywać wiarę poprzez modlitwę, katechezy i wspólnotę. Tegoroczne spotkanie nawiązywało do programu ewangelizacyjnego „Nadzieja w przyszłości to życie w wolności”. **i**



fol. facebook.com/ArchidiecezjaWarszawska/Marcin Kurowski

fot. Anna Gębalska-Berekets



Za Chrystusem Królem

„Zjednoczeni pod sztandarem Chrystusa Króla” – pod takim hasłem w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata oraz ósmą rocznicę ogłoszenia Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana ulicami Warszawy przeszedł Orszak Chrystusa Króla.

Orszak wyruszył po uroczystej Mszy Świętej w archikatedrze św. Jana na Starym Mieście, której przewodniczył ks. prof. Marek Chmielewski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. – Królestwo Boże to królestwo światła, wolne od lęku, manipulacji i zniewolenia. To rzeczywistość,

która przemienia ludzką egzystencję w wymiarze indywidualnym, rodzinnym i społeczno-politycznym – podkreślił duchowny.

Uczestnikom marszu towarzyszyły relikwie ponad 160 świętych. Niektórzy wierni nieśli transparenty z wizerunkiem sługi Bożej Rozalii Celakówny, która stała się świecką apostołką poświęcenia się Sercu Jezusowemu oraz przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana.

Orszak przeszedł pod Kolumnę Zygmunta na placu Zamkowym, gdzie nastąpiło odnowienie aktu intronizacji. Następnie zebrani przeszli przez

most Śląsko-Dąbrowski, który dotarli do katedry św. Floriana na Pradze. O godz. 15.00 została tu odprawiona Msza Święta, którą celebrował i homilię wygłosił bp Romuald Kamiński. – Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata wieńczy rok liturgiczny. Za kilka dni rozpoczniemy kolejny etap, nowy rok liturgiczny, w którym staniemy wobec tajemnicy i będziemy rozważać wielkie dzieła Boże – zaznaczył ordynariusz warszawsko-praski.

Święto Chrystusa Króla Wszechświata wprowadził papież Pius XI na zakończenie roku jubileuszowego 1600-lecia soboru nicejskiego. Zostało ono rozpowszechnione w Kościele na mocy encykliki *Quas primas* z 11 grudnia 1925 r./Anna Gębalska-Berekets



fot. Anna Gębalska-Berekets

REKLAMA



„Barwy muzyki”

ks. Robert Hodyna

i gość specjalny Zespół Budka Suflera

sobota, godz. 17.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

– Jak mawiał bł. Pier Giorgio Frassati, który w przyszłym roku będzie kanonizowanym patronem młodzieży, „Ta uroczystość ukazuje nam królestwo niebieskie, które Jezus Chrystus głosił, obwieszczał”. Jezus pragnął, by wszyscy, którzy Go słuchają, zrozumieli istotę królestwa niebieskiego, dlatego mówił o nim w przypowieściach. Żydzi pojmowali królestwo Boże inaczej, bardziej „po światowemu” – mówił bp Jerzy Mazur SVD podczas XXXIX Światowego Dnia Młodzieży, który odbył się w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata pod hasłem „Ci, co zaufali Panu, idą bez znużenia”. – Nie tak dawno można było obejrzyć re-

Młodzi w Ełku



foto: diecezjaek.pl

portaż o porwaniu samolotu. Gdy terroryści zostali obezwładnieni, a samolot uratowany, można było zobaczyć opuszczających samolot. Kamera pokazywała zbliżenia twarzy ludzi, niektóre przerażone, inne nie-

obecne, w oczach rysował się strach. Uwagę zwrócił ojciec, który trzymał w ramionach dziecko. Dziewczynka słodko spała, uśmiechając się przez sen, nieświadoma grozy sytuacji. Czuła się bezpieczna w ramionach ojca.

Podobnie bezpieczny może czuć się ten, dla którego Ojcem i Królem jest Bóg – dodał biskup ełcki.

Podczas Mszy Świętej koncelebrowanej uczestników przywitał ks. Łukasz Malinowski, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Tegoroczne hasło mówi o zaufaniu. Trzeba Jezusowi, który jest Królem Wszechświata, zaufać i powierzyć swoje życie – powiedział. Na zakończenie młodzieży uczestniczyli w agapie przygotowanej przez Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Ełckiej. W obchodach XXXIX Światowego Dnia Młodzieży w Ełku udział wzięło ok. 250 osób młodych, które wspólnie wielbiły Pana modlitwą i śpiewem. **I**



foto: Radio Nadzieja

Łomżyńskie obchody

Światowe Dni Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej odbyły się 23 listopada w Ostrołęce. Młodzież z całego regionu zgromadziła się na wspólnej modlitwie w hali sportowej im. Arkadiusza Gołasia, a następnie w uroczystej procesji przeszła do kościoła Zbawiciela Świata. Spotkanie prowadziła młodzież z ks. Markiem Żmijewskim, a pomagały zespoły, m.in. Zespół Światowych Dni Młodzieży, Anatom, Wierz Tylko oraz Diakonia

Muzyczna Ruchu Światło-Życie. Konferencję wygłosił ks. Mateusz Rakusiewicz. Spotkanie otworzyli bp Tadeusz Bronakowski i prezydent Ostrołęki Paweł Niewiadomski, po czym wszyscy powitali znaki ŚDM – krzyż i obraz Matki Bożej Salus Populi Romani. Mszy Świętej na zakończenie przewodniczył biskup łomżyński Janusz Stepnowski. W ŚDM w Ostrołęce wzięło udział 700 osób. W następnym roku młodzież zgromadzi się w Łomży. **I**

60 lat „Piątki”

Dokładnie 60 lat temu przy ul. Księdza Ignacego Skorupki 5 w Łodzi, decyzją abp. Władysława Ziółka, powołano do istnienia Duszpasterstwo Akademickie „Piątka”. Pierwszym jego duszpasterzem został ks. infułat Jan Sobczak. – W parafii katedralnej sporadyczne spotkania z młodzieżą akademicką rozpoczęły się wiosną 1964 r. Oficjalne duszpasterstwo akademickie z systematycznym programem zostało ogłoszone w październiku 1965 r. Ponieważ studenci przychodzący do duszpasterstwa akademickiego byli

inwigilowani przez SB, jedna ze studentek, Wanda, wprowadziła kryptonim „5”, i tak w warunkach konspiracyjnych powstała nazwa ośrodka akademickiego „Piątka” – wspomina ks. Sobczak. Podczas Mszy Świętej jubileuszowej dziękowano za 60 lat wzrastania studentów w cieniu łódzkiej katedry. Liturgii przewodniczył i kazanie wygłosił kard. Grzegorz Ryś. W koncelebrze uczestniczyli łódzianin bp Piotr Kleszcz OFM-Conv oraz duszpasterze akademicki, którzy przez lata posługiwali łódzkim studentom./ks. Paweł Kłys



foto: ks. Paweł Kłys

Adaptację „Małego Księcia” Antoine’a de Saint-Exupéry’ego możemy obejrzeć w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej. Już po raz 24. klerycy trzeciego roku przygotowali spektakl grany w okresie Adwentu.

Klerycy sami wybrali to dzieło światowej literatury, widząc w nim powieść uniwersalną. Na scenie zobaczymy historię pilota, który dzięki nieoczekiwanemu towarzyszowi odkrywa w swojej podróży znaczenie więzi międzyludzkich. – Każdy znajdzie tam coś dla siebie – ocenia grający w przedstawieniu kleryk Piotr Rukat.

– Spektakl uczy nas dużo o relacjach, pozwala spojrzeć na codzienne interakcje, jakie łączą nas z ludźmi napotykanymi w życiu – dodaje kl. Michał Rogala.

– W sztukach seminaryjnych ważny jest aspekt edukacyjny. Potrzebny jest balans między powagą, komedią i przekazem treści dla całej potencjalnej widowni – mówi ks. dr Krzysztof Bodecki, opiekun roku. Opiekę artystyczną nad sztuką objęli Agata Piotrowska-Mastalerz i Andrzej Mastalerz, małżeńska para aktorów. Pod ich czujnym okiem klerycy uczyli się gry, pracując nad dykcją i przygotowując scenariusz.

– Ma to być teatr dobrej jakości. Chcemy, żeby nasi widzowie spędzili miły wieczór. Oczywiście historie muszą wybrzmieć, ale myślę, że i dorośli, i dzieci będą czerpać przyjemność z naszego przedstawienia, bo to opowieść dla wszystkich – mówi Agata Piotrowska-Mastalerz.

Przeniesienie tekstu na scenę było niemałym wyzwaniem. Na obecnym trzecim roku jest tylko czterech alumnów, przez co niektórzy będą grali po kilka ról. Wymagało to pewnej pracy przy scenariuszu. Część wątków musiała zniknąć, jednak – jak sami mówią – to dalej ta sama znana i poruszająca historia. – „Mały Książę” to dla mnie literatura przez wielkie „L”. Jest w ja-



Klerycy na scenie

Jakub Kruszewski

fol. arch. WSD DWP

kimś stopniu książką wręcz filozoficzną – stwierdza kl. Michał.

Dla kleryków przygotowanie sztuki teatralnej to świetna przygoda, pozwalająca zmierzyć się z wyzwaniami, z którymi wcześniej nie mieli do czynienia. Zabawa, ale też lekcja, która pozwala opanować nowe umiejętności. Zwracają uwagę na doświadczenie występowania przed grupą ludzi. To w przyszłości z pewnością pomoże w pracy duszpasterskiej, podczas głoszenia kazań czy rekolekcji.

– Dużo dała nam nauka emisji głosu, praca nad tym, jak powiedzieć, żebyśmy byli dobrze słyszani – stwierdza kl. Piotr. Jego kolega zwraca też uwagę na dogłębne zrozumienie przesłania sztuki. – Dla mnie ważne jest nie tylko zapamiętanie tekstu słowo w słowo, ale także zrozumienie postaci, którą gram, i tego, co chcę przez nią przekazać – mówi kl. Michał.

Praca nad wyrażaniem się na scenie i szukanie własnej ścieżki do opowiedzenia historii pozwala im poznać siebie z innej strony.

Dla społeczności seminarium jest to nie tylko wydarzenie artystyczne, ale też element budowania wspólnoty. Klerycy podkreślają, jak wspólna praca zbliża ich do siebie.

Starsi koledzy chętnie służą radą oraz dzielą się własnymi doświadczeniami. Agata Piotrowska-Mastalerz, która pracowała już z klerykami przy wystawianiu „Pinokia”, stwierdza: – Kiedy

patrzę na seminarzystów sprzed dwóch lat, widzę, że przy tej pracy bardzo się zżyli ze sobą. Wspólnie pokonali barierę występu przed dużą widownią.

Ksiądz Krzysztof Bodecki z nostalgią wspomina czasy, gdy sam występował w seminaryjnej sztuce. – Poza wykładami i modlitwą coś razem tworzyliśmy. Chodzi o to, żeby nauczyć się współpracować i wyrażać emocje. To nas mocno zjednoczyło. Widzę w tym też szansę na sprawdzenie się we współpracy w innych warunkach – podkreśla.

Agata Piotrowska-Mastalerz dodaje, że amatorskie teatry mogą być czymś więcej niż tylko zabawą, poznaniem kultury i dobrym spędzeniem czasu. – Są miejscem, w którym rozwijają się relacje między ludźmi – wskazuje.

Sztukę patronatem honorowym objęli biskupi Romuald Kamiński i Jacek Grzybowski oraz Akademia Katolicka w Warszawie. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Spektakle odbędą się w terminach:

1 grudnia (godz. 11.30 i 18.30),
3 grudnia (godz. 18.30), 8 grudnia
(premiera; godz. 15.00 i 19.30),
10 grudnia (godz. 18.30), 14 grudnia
(godz. 11.30, 15.00 i 18.30),
15 grudnia (godz. 18.30), 17 grudnia
(godz. 18.30). Wstęp bezpłatny.

Grupy zorganizowane proszone są
o wcześniejsze zgłoszenia:
sztuka2024.pl lub tel. 452 908 005.

Noc listopadowa

Stanisław Wyspiański napisał „Noc listopadową” po wizycie w Łazienkach Królewskich podczas swego jedyne go pobytu w Warszawie na przełomie stycznia i lutego 1898 r. Wyjątkowa topografia królewskiej rezydencji – zabytkowe ogrody, klasycystyczna architektura i jej historia – wpłynęły na kształt dzieła. Z okazji 120. rocznicy wydania dramatu młodopolskiego twórcy otwarto wysta-



fot. Łazienki Królewskie

wę, która przybliży inspiracje estetyczne i literackie artysty oraz dzieje sceniczne jego dzieła. Zaprezentowano fotografie, plakaty i afisze teatralne, a także kostiumy, rekwizyty i fragmenty dekoracji. Tematyka obejmuje zarówno XIX-wieczną historię Łazienek Królewskich, jak i wyobraźnię poetycką, plastyczną oraz teatralną Wyspiańskiego. Zobaczymy m.in. rysunki i makiety do „Nocy listopadowej”, które wyszły spod jego ręki, oryginalne XIX-wieczne druki dwóch najważniejszych opracowań na temat powstania listopadowego z kolekcji Biblioteki Narodowej czy okładkę pisma „Ver Sacrum” z reprodukcją obrazu Pallas Ateny, wykorzystanego jako afisz pierwszej wystawy secesji wiedeńskiej. Ekspozycję można oglądać w Łazienkach Królewskich (Podchorążówka, pałac Na Wyspie) do 2 marca 2025 r.



fot. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

Codziennność niecodzienna

Precyzyjnie wykonane platerowane naczynia, dziesiątki sztućców o różnych wzorach i zaskakujących funkcjach, figurki i ozdoby stołu, a nawet meble – ponad 1200 eksponatów można zobaczyć na wystawie „Niecodzienne przedmioty codziennego użytku. 200 lat platernictwa w Polsce. Z kolekcji prywatnych i zbiorów muzealnych” w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Zaprezentowano m.in. zastawę z herbem Potockich, która została wykonana na ich zamówienie. Udostępniając zbiory, pasjonaci platerów ujawnili różnorodność i bogactwo oferty metalowych przedmiotów użytkowych. Naczynia platerowane okazują się świadectwem zmian w obyczajowo-

ści elit oraz wszystkich pragnących postępować zgodnie z obowiązującą etykietą i modą w XIX i początkach XX w.

– Obiekty zostały ułożone według kategorii użytkowych. Mamy przedmioty związane np. z toaletą: lustra, miski, dzbanki. Są również takie, które były produkowane dla wyznawców różnych religii. Będzie też wyposażenie biur: kałamarze, suszki, przyciski do papieru, pojemniki na stalówki – mówi dr Joanna Paprocka-Gajek, kuratorka wystawy. Współorganizatorem ekspozycji jest Muzeum Sztuki Złotniczej, oddział Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Do 3 sierpnia 2025 r.



Ocalałe witraże

Nasświetlenie linii rozwoju i artystycznej wartości Krakowskiego Zakładu Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Mozaiki S.G. Żeleński to główny cel nowej wystawy, którą od 6 grudnia będzie można zobaczyć w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1. Ekspozycja prezentuje półwiecze dokonań zakładu powstałego w 1902 r. Zadanie to jest o tyle trudne, że powstałe w pracowni dzieła – witraże i mozaiki – można oglądać głównie *in situ*, a projekty w większości zostały zniszczone. Zaprezentowanych zostanie 30 z ponad 150 ocalałych projektów i kartonów oraz witraże, które nie wymagały de-



fot. Maciej Walaszczyk/MAW

montażu z okien i są w formacie odpowiednim do ekspozycji w przestrzeni muzealnej. Konieczne było uzupełnienie ich o archiwalne fotografie i współczesne fotogramy – w przeciwnym razie oglądający nie mogliby ujrzeć najbardziej rozpoznawalnych młodopolskich dzieł. Do 23 lutego 2025 r.





fot. mat. pras.

Po co ciąg dalszy? Mirosław Winiarczyk

Ridley Scott, wybitny brytyjski reżyser, od lat pracujący w Hollywood, jest autorem kilkunastu głośnych filmów z gatunków popularnych: sensacyjnych, szpiegowskich, dramatów obyczajowych i historycznych. Twórca ten i jednocześnie producent, zaliczany do najwyższej półki Hollywoodu, wydawał się zawsze istną maszyną do kręcenia filmów. Jego dzieła, o nieraz kontrowersyjnej wymowie światopoglądowej, okazywały się lepsze lub gorsze, ale zawsze inspirowały do dyskusji.

Po światowym sukcesie „Gladiatora” (2000) Scott długo przygotowywał się do realizacji ciągu dalszego. W końcu „Gladiator II” wszedł na ekrany. Premierze towarzyszyła hałaśliwa promocja oraz reklama dystrybucyjna i medialna. Przypomnijmy, że wspaniale zrealizowany „Gladiator” był opowieścią o Maximusie, dowódcy rzymskich legionów, który za panowania Marka Aureliusza (jednego z ostatnich szlachetnych cesarzy Imperium Romanum) został pojmany przez Kommodusa, zbrodniczego syna Aureliusza. Po ucieczce Maximus został złapany przez handlarza niewolników i zdegradowany do roli gladiatora. Wspaniała realizacja, gra aktorska, dynamika akcji oraz heroiczny nastrój spowodowały, że obraz Scotta został uznany za arcydzieło kina współczesnego. Twórca afirmował w nim szlachetne ludzkie uczucia i dążenia, podobnie jak było w chrześcijańskich z ducha klasycznych obrazach hollywoodzkich z lat 50. XX w. – „Ben Hur” i „Quo vadis”, ekranizacji powieści Henryka Sienkiewicza.

Niestety, nie można tego powiedzieć o „Gladiatorze II”. Scott uległ bowiem presji popisywania się w filmach historycznych efektami wizualnymi i sztuczkami komputerowymi. Poza tym scenarzyści zupełnie nie liczyli się z elementarną prawdą historyczną, obowiązującą jako tako nawet w obrazach rozrywkowych. Akcja rozgrywa się kilkanaście lat po zakończeniu pierwszego „Gladiatora”. Lucjusz, siostrzeniec Maximusa, po śmierci wuja na arenie zostaje potajemnie wywieziony do umownego państewka w Afryce, gdzie zostaje miejscowym patriotą. Po latach, po przegranej bitwie, wraca do Rzymu jako jeniec i gladiator.

Nie wiemy, czy młody bohater pod afrykańskim imieniem Hanno zdaje sobie sprawę z tego, kim jest i w imię czego walczy na arenie. Czy chodzi mu o zemstę na mordercach wuja, czy o pokonanie zdeprawowanej elity Imperium, rządzonego przez dwóch sadystycznych cesarzy bliźniaków? Lucjusz musi pokonać na arenie jakieś dzikie zwierzęce stwory, rodem z kina fantastycznego. Zmaga się z oddziałami nasłanych przeciwników. Na dworze cesarskim trwają mordercze intrygi między cesarzami a ich wrogami. Rej wodzi tam tajemniczy Makrynus, zaufany cesarzy, który po wymordowaniu rywali chce zostać nowym cesarzem. Akcja tego długiego filmu, pełnego chaotycznych efektów i absurdałnych sytuacji, przypomina więc hollywoodzki utwór gangsterski w kiczowatej oprawie.

„Gladiator II”. USA/Wielka Brytania, 2024. Reżyseria: Ridley Scott. Wykonawcy: Paul Mescal, Pedro Pascal, Denzel Washington, Connie Nielsen i inni. Dystrybucja: UIP

Okno na PRL

Realia życia w PRL, które młode pokolenie dziwi, fascynują czy nawet śmieszą, będą mogli podejrzeć uczniowie klas 4–8 podczas bezpłatnych warsztatów „Okno na świat”, organizowanych w Domu Spotkań z Historią przy ul. Karowej 20 w Warszawie. Będzie to dla nich okazja, by przekonać się, jak wyglądały czasy, w których żyli i dorastali ich rodzice i dziadkowie. Zajęcia mają być pretekstem do domowych rozmów o tym okresie historii Polski, a tym samym umożliwić odkrywanie rodzinnych historii.

Zajęcia organizowane są przy okazji wystawy „Ty i ja. Lajfstajlowy magazyn z Peerelu”, która opowiada o wydawanym w latach 60. i 70. ubiegłego wieku kolorowym magazynie, będącym w ówczesnej Polsce jednym z nielicznych źródeł informacji o świecie zza żelaznej kurtyny. Warsztaty łączą elementy zajęć z historii, języka polskiego i plastyki. Czas trwania zajęć: 90 minut. Najbliższe terminy: 3 i 6 grudnia o godz. 9.00, 11.00 lub 13.00, 13 grudnia o godz. 11.00 lub 13.00. Zapisy: uniwersytet@duch.edu.pl lub 692 981 439.



fot. Dom Spotkań z Historią

KONKURS

Po 30 latach rodzicielstwa Anna i Janusz Wardakowie dzielą się swoimi metodami wychowawczymi w książce „Spokojnie, dacie radę!” (Wydawnictwo Wardakowie). Ich weryfikację przynosi moment, gdy otrzymanym szczęściem dziecko potrafi obdarzyć innych, gdy z sukcesem podejmuje odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale i powierzonych mu osób, gdy potrafi wychodzić poza swoje potrzeby. Małżonkowie podejmują najważniejsze wątki: autorytetu, komunikacji, zasad, rodzeństwa czy ekranów.

Wśród czytelników, którzy 2 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak brzmi tytuł encykliki o wychowaniu młodzieży autorstwa papieża, którego imię w 1937 r. obrał dom dziecka w Chotomowie?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 47: Grzech jest wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie i prawemu sumieniu. Zwycięzcom gratulujemy!





tol. PAP/EPA/Alexander Nemenov/POOL

Rośnie w siłę grupa państw, które niespecjalnie lubią Zachód. Nieformalna organizacja BRICS się rozrasta. Władimir Putin chce, by stała się przeciwwagą dla krajów silnych i bogatych. I, dodajmy, wrogo nastawionych wobec Rosji.

Na szczyt BRICS – do niedawna grupującego Brazylię, Rosję, Indie, Chiny i Republikę Południowej Afryki – przybyło do Kazania około trzydziestu delegacji krajów należących do tej organizacji i chcących się w niej znaleźć. Jak by nie mówić, to sukces Putina. Okazało się bowiem, że usilne starania doprowadzenia do dyplomatycznej izolacji Rosji zakończyły się niepowodzeniem. Nawet jeśli w najbliższej przy-

Dokąd zmierza globalne Południe

Piotr Kościński

szłości BRICS nie może liczyć na spektakularne sukcesy.

DAŻENIA PUTINA

Nie można się dziwić, że podczas spotkania w stolicy Tatarstanu rosyjski prezydent nalegał na przeciwstawienie się polityce Zachodu. Jego zdaniem BRICS jest przeciwwagą dla „przewrotnych metod” Zachodu. Bo według Putina Zachód stara się powstrzymać rosnącą potęgę globalnego Południa (wcześniej nazywanego Trzecim Światem) za pomocą „nielegalnych jednostronnych sankcji, jaskrawego protekcjonizmu, manipulacji walutą i rynkiem akcji oraz nieustannej aktywności za granicą, rzekomo promującej demokrację, prawa człowieka i program zmian klimatycznych”. Jego zdaniem przykładem

podobnych działań ma być Ukraina, „wykorzystywana do stwarzania krytycznych zagrożeń dla bezpieczeństwa Rosji, ignorujących nasze żywotne interesy, nasze słuszne obawy i naruszających prawa osób rosyjskojęzycznych”.

Na krótką metę głównym celem Rosji jest stworzenie nowego międzynarodowego systemu płatności, który stanowiłby alternatywę dla globalnej sieci połączeń bankowych SWIFT. Dzięki temu Moskwa mogłaby ominąć zachodnie sankcje i łatwiej handlować z partnerami, wśród których są również objęci sankcjami przez USA i ich sojuszników. Ale oczywiście Putin chciałby o wiele więcej. Przede wszystkim poparcia toczzonej przez niego wojny.

Zamiast tego usłyszał wezwania do ograniczenia działań wojennych.

Przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping oznajmił, że trzeba unikać „eskalacji walk” w Ukrainie. – Musimy przestrzegać trzech zasad: żadnego rozprzestrzeniania się pola walki, żadnej eskalacji walk i żadnego dolewania oliwy do ognia przez obie strony – stwierdził. Prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva wezwał do „unikania eskalacji i rozpoczęcia negocjacji pokojowych”. Premier Indii Narendra Modi również wezwał do pokoju, choć wprost o Ukrainie nie wspominał: – Popieramy dialog i dyplomację, nie wojnę.

Wiadomo, że niektórzy przywódcy zaofiarowali Putinowi mediację, tak by doszło do zakończenia działań wojennych. Na ile okazały się skuteczne – nie wiadomo. Sporą niechęć wywołała wiadomość o zaangażowaniu w wojnie po stronie rosyjskiej sił Korei Północnej. A nadaniu BRICS antyamerykańskiego kierunku sprzeciwiły się Indie, a także – choć nieco ostrożniej – Egipt i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Te dwa ostatnie kraje, obok Iranu, Arabii Saudyjskiej i Etiopii, to nowi członkowie BRICS, nazywanego czasem BRICS+.

PRZECIWKO ZACHODOWI?

Znany amerykański *think tank*, fundacja Carnegie, dowodzi, że przyszła rola BRICS nie jest oczywista. Dla niektórych na Zachodzie „pojawienie się BRICS+ sugeruje coś [...] złowrogiego – świat, który rozpada się na konkurujące bloki, dzięki nasilającej się rywalizacji geopolitycznej między Wschodem a Zachodem i rosnącej wzajemnej alienacji między Północą a Południem”. Ale „zamiast frontalnego ataku na istniejący globalny porządek ostateczny wpływ BRICS+ będzie prawdopodobnie bardziej wyważony i nastawiony na rozwój. Zapewni zróżnicowanym grupom tworzących się mocarstw regionalnych narzędzie do promowania ich [...] interesów”.

Najbardziej niechętnie wobec USA w tej organizacji, oczywiście oprócz Rosji, są Chiny. Ale jak przekonuje anglojęzyczne pismo „South China Morning Post”, „BRICS nie jest antyzachodni, chce tylko sprawiedliwszego porządku świata”. Jeśli tak rzeczywiście miało być, nie trzeba się niczego obawiać. Tymczasem były główny doradca ekonomiczny rządu Indii Arvind Subramanian apeluje, by jego kraj wystąpił z tej organizacji. „BRICS+ jest bardziej skupio-

ny na polityce, bardziej skoncentrowany na Chinach w przywództwie i bardziej antyzachodni w motywacji [niż poprzedni BRICS]. Pytanie dla Indii brzmi zatem, czy nadal ma sens przynależność do takiej grupy. Odpowiedź brzmi: prawdopodobnie nie”.

Ale są i inne powody, dla których obecność w BRICS nie jest czymś specjalnie pożądanym dla kraju, który chciałby się stać regionalnym mocarstwem. Dwadzieścia lat temu założyciele tej organizacji, a więc Brazylia, Rosja, Indie i Chiny, przeżywali rozkwit.

Dziś jest inaczej. Owszem, chińska gospodarka ma się dobrze, Arabii Saudyjskiej i ZEA też, gdy Rosja z własnej winy (wojna zamiast pokojowego rozwoju) zaczyna mieć rosnące problemy. Ale pozostali członkowie i kandydaci nie mogą się pochwalić szybkim rozwojem. Po co więc Indiom takie towarzystwo?

To prawda, organizacja ma różnorodne cele. Choćby to, czego chce Putin, a więc stworzenie alternatywnego międzynarodowego systemu płatności „BRICS Bridge” („Most BRICS”). Wiele tzw. gospodarek wschodzących cierpi z powodu uzależnienia od transakcji w dolarach amerykańskich, ale żaden z głównych graczy w BRICS nie zadeklarował chęci współuczestniczenia w takim projekcie już teraz. Natomiast niektórzy członkowie organizacji zaczęli już używać swoich lokalnych walut do prowadzenia handlu międzynarodowego. Tak uczyniły ZEA i Indie, a Chiny za swoje juany kupiły z Emiratów skroplony gaz.

Tyle że kraje członkowskie (a także te, które aspirują do członkostwa – prośby o przyjęcie zgłosiły m.in. Turcja, Azerbejdżan i Malezja, a są też kraje tzw. partnerskie, m.in. Algieria, Uganda i Nigeria) dzielą spore rozbieżności w bardzo wielu sprawach politycznych i gospodarczych. Są one o wiele większe niż wśród państw Zachodu. Stąd brak porozumienia i wspólnego stanowiska – nie ma jednoznacznych propozycji w sprawach, które nurtują globalne Południe.

INNE SPOJRZENIE NA ŚWIAT

Granicząc z Ukrainą, która broni się przed rosyjską agresją, mając za głów-

neg sojusznika Stany Zjednoczone, a za skrajnie niebezpiecznego sąsiada uważając Rosję, w Polsce widzimy świat inaczej niż Pekin, Delhi czy Teheran.

Po pierwsze, państwa dawnego „Trzeciego Świata” są gospodarczo i politycznie słabsze od krajów Zachodu. Większość z nich przez dziesięciolecia była koloniami Wielkiej Brytanii i Francji, które czerpały z nich ogromne korzyści. Dziś usiłują gonić Zachód, ale nie specjalnie dobrze im to idzie. Przykład: Indie – kraj mający 1,4 mld ludności,

dużą i nowoczesną gospodarkę, silną armię oraz ogromną liczbę biedoty. Żyje tam około 130 mln ludzi skrajnie ubogich, czyli takich, którzy mają do dyspozycji równowartość mniej niż 9 zł

dziennie. Szanse na stanie się regionalnym mocarstwem z prawdziwego zdarzenia przy tak wielkiej liczbie ubogich są dość skromne. W świecie jest obecnie 712 mln ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie – i niemal wszyscy w krajach globalnego Południa.

Po drugie, dla krajów tych nie Rosja, ale Stany Zjednoczone wydają się być tym złym. Bardzo bogate i narzucające swoją wolę tym mniejszym i słabszym, USA są uznawane za szczególnie niebezpieczne. W tej sytuacji rosyjska propaganda jednak trafia do wielu ludzi. Twierdzenie Moskwy, że atakując Ukrainę, Rosjanie tak naprawdę bronią się przed Zachodem, bywa przez nich brane na poważnie. Bo skoro Ukrainę wspierają „zli Amerykanie”, to chyba jednak winni tej wojny muszą być sami Ukraińcy.

Paradoksalnie w tej sytuacji nasza rola może być całkiem spora. Bo Polska nigdy nie miała kolonii, choć w okresie międzywojennym marzyliśmy o przejęciu od Francji choćby Madagaskaru. Nasza historia, w tym zabory, dowodzi, że my raczej rzadko bywaliśmy agresorami, zazwyczaj to inni napadali na nas.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Poprawna konfiguracja



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Oczekiwanie na przyjście Pana jest wielkim hasłem Adwentu. Jedno przyjście już się historycznie dokonało, drugie zależy od naszej relacji z Jezusem, a trzecie będzie ostateczne. Kościół więc stale zaprasza nas do pielęgnowania głębokiej przyjaźni z Chrystusem, która jest skarbem znacznie większym niż jakakolwiek ziemską posiadłość. „Czuwać” oznacza dbać o tę relację, ponieważ jeśli ją zaniedbamy, ryzykujemy, że przegapimy przesłanie, które Chrystus chce nam przekazać. W praktyce oznacza to wytrwałe korzystanie z różnych praktyk pobożności oraz częste przyjmowanie sakramentów. Nie chodzi o zaliczanie tych punktów, ale o staranie się, by je przeżywać z odnowioną miłością.

W pewnym sensie jest to jak posiadanie konta e-mail. Kiedy wszystko jest poprawnie skonfigurowane, możemy otrzymywać wiadomości od naszych przyjaciół i na nie odpowiadać.

„Czuwać” oznacza dbać o relację z Jezusem, bo jeśli ją zaniedbamy, ryzykujemy, że przegapimy Jego przesłanie.

Ale jeśli konto jest źle skonfigurowane, żadne wiadomości nie dotrą. Możemy mieć komputer, klawiaturę, mysz, ekran i całe oprogramowanie, ale bez poprawnie działającego konta e-mail wiadomości się zgubią.

Nasze życie duchowe działa w bardzo podobny sposób. Jeśli nie dostroimy się odpowiednio, aby otrzymać przesłanie Chrystusa, odłączymy się duchowo. Przesłanie Boga nie dotrze.

Skoro już mówimy o e-mailach i technologii. Najdroższy komputer, jaki kiedykolwiek sprzedano na aukcji, to oryginalny Apple-1, który został zaprojektowany i zbudowany ręcznie przez Steve’a Wozniaka, a wprowadzony na rynek przez Steve’a Jobsa w 1976 r. Jedną z tych rzadkich maszyn została sprzedana za 905 tys. dolarów na aukcji Bonhams w Nowym Jorku w październiku 2014 r. Komputer sprzedany na tej au-

kcji był jednym z pięćdziesięciu, które Steve Wozniak zbudował ręcznie w garażu Steve’a Jobsa (niektórzy mówią, że w sypialni jego siostry) latem 1976 r. Zwycięską ofertę złożył przedstawiciel Muzeum Henry’ego Forda. Ten konkretny Apple-1 był jedną z niewielu działających jednostek, które pozostały, i zawierał list od Steve’a Jobsa, co zwiększało jego znaczenie i wartość historyczną. Opisano go jako najcenniejszą relikwię z ery komputerowej na świecie. Apple-1 był jednym z pierwszych komputerów osobistych i sprzedawany był za 666,66 dolara w momencie premiery, co było dość dziwną i niepokojącą ceną.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Wizytówka



Anna Wardak

Jak wiemy, wizytówka to kartonik z danymi firmy lub osoby. Drugie znaczenie to „coś, co świadczy o cechach kogoś lub czegoś, zwłaszcza dodatnich”. Są rodzice traktujący dziecko właśnie jak świadczącą o nich wizytówkę. Tak powstaje swoisty „pryzmat”, gdzie sposób, w jaki oni postrzegają dziecko, jest odbiciem tego, jak inni z jego powodu postrzegają ich. Klasyczny przykład: maluch chcący krzykiem wymusić kupno lizaka. Wokół uśmieszki, komentarze, duży stres. „Co o mnie po-

myślą?”. Rodzic „dziecka wizytówki” może tu poleć: ustąpić albo wybuchnąć gniewem. W takich chwilach warto powtarzać sobie: dziecko nie jest częścią mnie; to odrębny człowiek, który jest w procesie wychowania, długim i żmudnym. Można nawet zrobić sobie tabliczkę, na wzór tych, które wiszą nad drzwiami studiów nagraniowych: „Cisza, trwa nagranie!”, zastępując to tekstem: „Spokojnie, trwa wychowanie”, i demonstrować ją otoczeniu z uroczym uśmiechem.

Pamiętam spotkanie, na którym występowałismy jako eksperci od wychowania, a nasz trzylatek był najbardziej nieznośnym dzieckiem w okolicy, awanturującym się, że „miałem

ić na gofry”. Kształtowanie charakteru człowieka to niełatwe zadanie i nikt rozsądny nie oczekuje, że będzie nieprzerwanym pasmem sukcesów. Ale przede wszystkim

Kształtowanie charakteru człowieka to projekt długoterminowy, na rezultaty trzeba czekać wiele lat.

to projekt długoterminowy, a na rezultaty trzeba czekać, często wiele lat. To jak rzeźba czy piękny obraz, które konsekwentnie, krok po kroku, małymi pociągnięciami pędzla czy precyzyjnymi uderzeniami dłuta formowane są nieraz miesiącami. Patrzący z boku widzą jedynie chaos, niewyraźne kształty albo mocno niedoskonałą formę postaci, wyłaniającej się tu i ówdzie z kawałka drew-

na czy marmuru. Ale artysta ma w głowie cel, do którego cierpliwie zmierza, nie przejmując się opiniami widzów. Gdyby postawił na szybki efekt, nie dając np. wyschnąć poprzedniej warstwie farby, prawdopodobnie wszystko by zepsuł.

Nie traktujmy więc naszych dzieci jak wizytówek, które mają dobrze o nas świadczyć tu i teraz. Naszą prawdziwą wizytówką nie jest to, co robią nasze dzieci, lecz to, co my sami z tym robimy. Zbytnią troską o to, co też ludzie o nas pomyślą albo powiedzą, może sprawić, że nasze dziecko będzie się czuło jak karteczka, której jedyną rolą jest świadczenie o „dodatnich cechach” swoich rodziców.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Grzeszenie uzupełniające

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

„Skoro już zgrzeszyłem, to jeszcze jeden grzech ciężki popełnię przed spowiedzią”. Często tak myślę i czasem to robię. Kombinuję sobie, że to i tak jeden wstyd i jedno wyznawanie grzechów w konfesjonale, tylko ich liczba większa. Czuję się duchowo jak z moją ulubioną białą koszulą: że plama dała się sprać, ale jak się dobrze przyjrzy, to wiem, że ta plama jednak tam jest. Nie, nie czuję się z tym dobrze. A mimo wszystko wciąż odkładam spowiedzi na potem.

Każdy grzech plami naszą szatę chrzcielną grzechem. Pokusę pogrzeszenia przed spowiedzią ma wielu ludzi. Podobnie jak Pan myślał: niezależnie od liczby grzechów jest to jedno wyznanie. Starajmy się jednak nie dodawać grzechu do grzechu, aby przykrością nie ranić Osoby, która nam przepiękną szatę chrzcielną dała. Jeżeli zgrzeszyliśmy ciężko, mamy jak najszybciej biec do Jezusa i w Jego Najświętszej Krwi wybielić na nowo szatę chrzcielną. Odkładanie spowiedzi zazwyczaj nie kończy się dobrze. Szatan nas oszukuje w grzechu, że potrzebujemy czasu na przemyślenie, na dobre przygotowanie się do spowiedzi. Tymczasem zazwyczaj znowu grzeszymy.

Zwycięstwo nad grzechem zakłada przyjęcie łaski Chrystusowego odkupienia, ale też decyzję nawrócenia dogłębnego, prawdziwego, i krzyża pokuty. Grzeszenie „uzupeł-



niające” przed spowiedzią nie pasuje do wspaniałości zmartwychwstania, jakie dokonuje się w spowiedzi. Podważa prawdziwość naszego żalu i zbyt lekko traktuje cud miłosierdzia Bożego.

Rozgrzeszenie spełnia marzenia całej zdrowej części ludzkości o lekkim, spokojnym sercu. Spełnia marzenie, aby móc zacząć żyć na nowo. Rozgrzeszenie sakramentalne daje jeszcze więcej. Najwspanialszy Bóg chce i może zagrościć w moim domu, w moim życiu. Przed spowiedzią Pan Jezus już stoi u moich drzwi i kołacie do drzwi serca. Jeśli ktoś te drzwi otworzy, Pan Jezus wejdzie do Niego i będzie z Nim wieczerał. Będą świętować powrót do szczęścia. Przyszło zwycięstwo Boga i człowieka, pociecha, zdrowie głębin człowieczeństwa, miłość, wzajemność, relacje obłubieńcze. Nasze serce ma być rozpromienione już przed spowiedzią. Taki Gość chce przyjść do mnie! Wybacz mi wszystko. Zasiadę z Nim do stołu.

Każdy nasz grzech ma być kolejną szansą na zwycięstwo, a nie kolejną okazją do swawoli. Ma być szansą, aby przejść od nędzy niewolnika grzechu, przez wolność dziecka Bożego, po tron królewski i udział we władzy Chrystusa. Pieśni zmartwychwstania i czasu miłosierdzia przypominają: największy grzesznik może „zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować”.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Afrykańskie przemyślenia

Roman Zięba ma za sobą życiowe zwroty – niegdyś przemytnik w Azji, a potem człowiek sukcesu, który stracił wszystko na skutek niespodziewanego aresztowania. Przełom w jego życiu nastąpił w czasie wędrówki z Polski do Rzymu, w jednym z kościołów w Toskanii, gdzie napotkał wschodnie ikony. Od piętnastu lat przemierza kolejne kraje we wspólnocie Pielgrzymów Bożego Miłosierdzia, nawróconych więźniów. Jedną z tych pielgrzymek, wędrówkę przez USA, opisał w książce „Krzyż Ameryki”.

Tym razem zabiera czytelników do Rwandy,

gdzie ma wykonać ikonę Trójcy Świętej na zlecenie jednego z żeńskich klasztorów. Codzienna praca przy ikonie jest pretekstem do przemyśleń o naturze człowieka, o historii cywilizacji, a także o kondycji człowieczeństwa w zglobalizowanym świecie.

„Może śladem jaskółek mamy jeszcze raz odkryć nasze gniazda w sercu Czarnego Łądu i ponownie rozpocząć drogę do największego z ludzkich marzeń...” – zastanawia się autor.



Roman Zięba, „Jaskółka w katedrze. Dziennik ikonografa”, Sumus, Zielonka 2024, 203 s.

Pomoc w modlitwie

Czy mogę się modlić? To znaczy: czy mogę rozmawiać z Bogiem? Jak najbardziej! Bóg stworzył cię, abyś był Jego przyjacielem. A przyjaciele rozmawiają ze sobą. Aby modlić się w myślach, nie potrzebujesz żadnego specjalnego przeszkolenia” – pisze ks. George Boronat w książce „iPray, t. 1. Advent i Boże Narodzenie”. Autor pracuje w Londynie i jest kapłanem szkół prywatnych. Seria „iPray” składa się z siedmiu tomów, obejmujących treścią cały rok liturgiczny. „Ich celem jest pomóc młodym ludziom w rozpoczęciu lub



rozwijaniu praktyki modlitwy osobistej. Książeczki zawierają Ewangelię na dany dzień z komentarzem, który pomaga wyobrazić sobie scenę ewangeliczną i odnieść ją do własnego życia” – podkreśla tłumacz, ks. Stanisław Urmański.

Seria powstaje we współpracy z Fundacją Sternik-Poznań. Zamówienia zbiorcze dla szkół katolickich realizuje Fundacja Sternik, kontakt: norbert.napieraj@sternik-poznan.edu.pl.

George Boronat, „iPray, t. 1. Advent i Boże Narodzenie”, przeł. Elżbieta Kopocz i Stanisław Urmański, W drodze, Poznań 2024

RECENZJE



fot. bristekjago/freepik

Idea Dnia Modlitw o Dar Potomstwa, zainicjowana przez krakowskie Stowarzyszenie Wspierania Małżeństw Niepłodnych „Abraham i Sara”, zatacza coraz szersze kręgi.

Aby nie byli sami Iwona Budziak

„Radujcie się zawsze w Panu” – pod takim hasłem 15 grudnia Stowarzyszenie „Abraham i Sara” zaprasza na Dzień Modlitwy o Dar Potomstwa w Centrum Jana Pawła II na Białych Morzach. Wydarzenie organizowane jest już po raz czwarty, razem z Wydziałem Rodzin Archidiecezji Krakowskiej. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

„Aby nikt ze swoją niepłodnością nie pozostał sam” – to najważniejsza idea, która przyświeca grupie powstałej w 2010 r. w krakowskich Łagiewnikach. Zawiazali stowarzyszenie, by wspierać osoby przeżywające problem niepłodności, które czują się osamotnione w borykaniu się z nim, czasem niezrozumiane, choćby ze względu na swój chrześcijański światopogląd i pragnienie życia w zgodzie z moralnością katolicką. Potrzebującym, także tym, którzy chcą pozostać anonimowi, osoby związane ze Stowarzyszeniem starają się pomagać w sposób wszechstronny, nie tylko w wymiarze duchowym, ale też poprzez kontakt z psychologami, lekarzami, instruktorami Modelu Creightona, dietetykami, mediatorami, prawnikami. Organizują dla nich warsztaty, szkolenia, rekolekcje, dni skupienia.

Wszechstronną pomoc można także uzyskać za pośrednictwem prowadzonego przez Stowarzyszenie portalu www.abrahamisara.pl. Są na nim artykuły dotyczące leczenia niepłodności, procesu adopcyjnego, jest forum dyskusyjne. Działa też skrzynka intencji, do której trafiają prośby o modlitwę w sprawach związanych z problemami, które poruszane są na portalu, a kierują je osoby nie tylko z Polski, ale też m.in. ze Słowacji i Anglii.

We wszystkich powierzanych tam sprawach wstawiają się do Pana Boga siostry nazaretanki, bo tak się złożyło, że to u nich, przy ulicy Nowosądeckiej 41 na krakowskim Kurdwanowie, Stowarzyszenie od lat ma swoją siedzibę. Jak można przeczytać w świadectwach zamieszczonych na portalu, dzięki ich modlitwie i wsparciu wiele osób odnalazło sens w swoim życiu i małżeństwie, a bywało i tak, że wbrew diagnozom lekarzy zdarzył się niejeden cud i małżonkowie zostali rodzicami. Niekiedy tym cudem najprawdziwszym był moment adopcji dziecka, którego biologiczni rodzice z różnych powodów nie mogli wychowywać.

Każdy, kto przeżywa trudne chwile wynikające z borykania się ze swo-

ją niepłodnością i potrzebuje rozmowy, może skorzystać z ogólnopolskiego numeru telefonu 881 206 661, pod którym dyżurują wolontariusze. Są to osoby świeckie, które same doświadczyły lub doświadczają problemu niepłodności i mogą innych wesprzeć rozmową, wysłuchać, podzielić się swoim doświadczeniem, przekazać informacje dotyczące ośrodków leczenia. Pomoc, radę i kontakt z kompetentnymi osobami można też uzyskać, wysyłając e-mail na adres wsparcie@abrahamisara.pl.

Tegoroczny Dzień Modlitw o Dar Potomstwa, jak zapowiadają organizatorzy, będzie dla uczestników jednocześnie czasem modlitwy o umiejętność zawierzenia swojej sytuacji Panu Bogu i o łaskę zauważenia dobra, jakie ich spotyka w tym doświadczeniu. Po Mszy Świętej, która rozpocznie się o godz. 12.30, odbędzie się konferencja „Jak odnaleźć sens małżeństwa w niepłodności”, podczas której Adam Lis, psycholog i psychoterapeuta, opowie o trudnościach, jakich doświadczają małżonkowie długo czekający na dziecko.

W tym roku 15 grudnia podobne wydarzenia organizowane będą również w archidiecezji wrocławskiej oraz w diecezjach sosnowieckiej, legnickiej i koszalińsko-kołobrzeskiej. Dla zmagających się ze swoją niepłodnością i szukających wsparcia będzie to okazja do wspólnej modlitwy, ale także do zobaczenia, że cały Kościół wstawi się za nimi. Organizatorzy zachęcają poszczególne parafie w całej Polsce, by dołączyły do tej modlitwy. Aby to zainteresowanym ułatwić, udostępniają plakat promujący wydarzenie (w wersji z miejscem na wydarzenie, które będą organizowane na terenie konkretnej diecezji), a także materiały do poprowadzenia Mszy Świętej: wstęp, punkty do kazania i modlitwę powszechną.

Od lat krakowskie duszpasterstwo małżeństw niepłodnych wspiera bp Artur Ważny, który od samego początku, będąc księdzem diecezjalnym, był jego duszpasterzem, a także ks. Mirosław Czapla. Podobne duszpasterstwa istnieją, oprócz Warszawy, także w Olsztynie, Łodzi, Białymstoku, Katowicach, Tarnowie, Bielsku-Białej i Rzeszowie. „Aby nikt ze swoją niepłodnością nie pozostał sam”.



Święta Bożego Narodzenia to czas refleksji, radości i dzielenia się tym, co mamy. Od 1994 r. jednym z najpiękniejszych symboli polskiej Wigilii jest świeca Caritas. Jej blask przypomina, że w tym wyjątkowym okresie nie możemy zapominać o potrzebujących – zwłaszcza dzieciach.

do Wenezueli, Burkina Faso, a także na Madagaskar.

WIGILIJNE ŚWIATEŁO NADZIEI

Ogień to symbol braterstwa, jedności i pokoju. W Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem płonie wieczny ogień. To właśnie od niego co roku zapala się płomień, który, niesiony przez

Świeca, która tworzy polską Wigilię

Na przestrzeni ostatnich trzech dekad Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom to ponad 50 mln świec i kilka pokoleń dzieci, które otrzymały pomoc. Jest to jedna z najdłużej trwających i najbardziej znanych akcji charytatywnych w kraju. Jej celem jest nie tylko pomoc dzieciom, ale także podkreślenie idei wspólnoty i solidarności. To także piękny przykład ekumenizmu w praktyce, gdzie Kościół katolicki, ewangelicki i prawosławny wspólnie angażują się w pomoc potrzebującym.

PŁOMIEŃ, KTÓRY ZMIENIA ŻYCIE

Każda zapalona świeca Caritas to nie tylko symbol, ale przede wszystkim realna pomoc dla tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Dzięki środkom zebranych w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom najmłodsi z rodzin w trudnej sytuacji finansowej mogą otrzymać niezbędne wsparcie.

Tylko w 2023 r. pomoc trafiła do niemal 44 tys. dzieci. Organizowano dla nich kolonie, półkolonie i wycieczki, zapewniono ciepłe posiłki, wsparcie edukacyjne, leczenie oraz rehabilitację. Dzięki funduszom zebranych w poprzedniej edycji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom latem 2024 r. zorganizowano łącznie 100 turnusów wypoczynkowych, w ramach których 8,5 tys. dzieci wyjechało na wakacje, a kolejne 10 tys. uczestniczyło w zajęciach w miejscu zamieszkania.

Programy realizowane przez Caritas, współfinansowane ze środków pozyskanych ze sprzedaży świecy, to kompleksowa pomoc obejmująca różne potrzeby dzieci. W ramach inicjatywy „Tornister pełen uśmiechów” zapewniane są wyprawki szkolne. Programy stypendialne „Skrzydła” i „Dwa Talenty”



foto: Caritas Polska

pomagają rozwijać pasje i talenty młodych ludzi. Caritas prowadzi także liczne świetlice socjoterapeutyczne, domy dziecka i hospicja dla dzieci, zapewniając wsparcie tym, którzy najbardziej go potrzebują.

POMOC LOKALNA I GLOBALNA

Od 1996 r. część środków przeznaczana jest na pomoc w najuboższych regionach świata. W 2023 r. 10 groszy z każdej świecy przeznaczono na wsparcie dla dzieci w Etiopii, gdzie Caritas Polska we współpracy z Caritas Etiopia prowadzi program dożywiania dzieci i naprawy oraz rozbudowy toalet, który obejmuje swoim zasięgiem ponad 7100 uczniów i nauczycieli w 34 szkołach. W poprzednich latach pomoc polegająca na dożywianiu dzieci trafiła m.in.

skautów z wielu krajów i kontynentów, obiega świat. W Polsce sztafetę światła tworzą harcerze, którzy roznoszą betlejemskie światelko do wszystkich tych, którzy pragną przeżyć bożonarodzeniową radość. Przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju i odpalenie od niego wigilijnej świecy Caritas wypełniają świąteczną tradycję. W tym roku dniem uroczystego przekazania Betlejemskiego Światła Pokoju w Polsce będzie 15 grudnia.

Za swoje działania na rzecz dobra wspólnego Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom w tym roku uhonorowane zostało prestiżową nagrodą Prezydenta RP „Dla Dobra Wspólnego”. To dowód uznania dla pracy organizatorów i darczyńców, którzy od lat zmieniają świat na lepsze.

WESPRZYJ WIGILIJNE DZIEŁO POMOCY DZIECIOM!

- Kup świecę Caritas w swojej parafii,
- dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/swieca,
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Świeca, pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Świeca.



fol. Lidia Molak

Mądre życie prostych ludzi

Zenon Cieślak

Życie małżeńskie to ciągle uczenie się znoszenia siebie nawzajem w miłości. Tę mądrość tata wcielił w życie w sposób dosłowny i konsekwentny.

Na początku trwającej już ponad dekadę separacji małżeńskiej mieliśmy z żoną etap wzmożonej wymiany esemesów. Ja go zainicjowałem. Pisałem wiele, próbując przekonać żonę, że powinniśmy odciąć się od złej, kryzysowej przeszłości i zacząć budować na nowo dobre, zdrowe relacje. Moje intencje były tyleż szczerze i szlachetne, co naiwne. Wtedy jeszcze nie miałem świadomości, że nasza trudna przeszłość wymaga gruntownego przepracowania i wyciągnięcia żelaznych wniosków, a nie zamknię-

cia jej za kurtyną przemilczenia i zapomnienia. A tak to wtedy widziałem.

Moje esemesy to były istne wielo-odcinkowe tyrady. Zdałem się na siłę perswazji, licząc, że żona podda się mojej wizji. Te oczekiwania zakończył ostatecznie jeden jej krótki esemes: „Ludzie prości potrafią żyć mądrze. A my?”.

Zaskoczyła mnie. Poirytowany, odpisałem szorstko, że nie interesują mnie żadni prości ludzie, bo my tacy nie jesteśmy. Jesteśmy ludźmi wykształconymi, wrażliwymi i możemy sami swoje życie naprawić, jeśli tylko zechcemy, bez oglądania się na nikogo. Lepiej patrzeć na siebie... I to był koniec naszego serialu esemesowego.

Jednak tamta myśl żony wracała do mnie często. Ale już na spokojnie. Nie wiedziałem, kogo miała na myśli, i nigdy o to nie zapytałem. Po latach jednak wykiełkowała we mnie zgoda na to przesłanie. Zacząłem szu-

kać przykładów. I dość szybko przyszli mi na myśl moi rodzice.

GŁOŚNE I CICHE DNI

Ich małżeństwo przez wiele lat było trudnym związkiem. Z dzieciństwa pamiętam wiele awantur. Rodzice kłócili się o jakieś niewykonane prace domowe, o nieroztropne wydawanie pieniędzy, no i o liczne kontakty taty z protestanckim Kościołem Adwentyistów Dnia Siódmego oraz prowadzone przez niego lokalne akcje ewangelizacyjne. Tata przez wiele lat był członkiem tego Kościoła, przyjął ponowny chrzest, ale sympatyzował też z innymi wyznaniem protestanckimi, szukając cały czas „prawdziwego Kościoła”. Cierpiała z tego powodu nasza rodzina, gdyż ja z siostrą i mamą należeliśmy do Kościoła katolickiego. Tata miał do niego bardzo krytykański stosunek. Dopiero w ostatnich latach życia powrócił na jego łono, a przed

śmiercią przyjął kapłana i przyjął sakramenty.

Wiele kłótni rodziców z okresu mojego dzieciństwa kończyło się cichymi dniami. Źle to znosiłem, często wychodziłem z domu, aby nie być świadkiem trudnych sytuacji. Byłem przygnębiony. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontakt z rodzicami miałem rzadszy, mieszkalem w internatach i w domu bywałem raz na dwa, trzy tygodnie. A w czasie studiów na KUL w odległym Lublinie widywaliśmy się jeszcze rzadziej. Pod koniec moich studiów zawarłem ślub, szybko przyszły na świat dzieci. Czasu na spotkania z rodzicami – jak wówczas uważałem – było zawsze mało. Tym bardziej że pracoholizm i liczne pasje już wtedy zaczynały dominować w moim życiu.

Od kiedy rodzice doczekali się telefonu stacjonarnego, często do nas dzwoniли. Rozmawiała z nimi najczęściej żona, bo mnie zwykle nie było w domu. Wiedziałem, że są dumni z mojej żony i naszych dzieci. Ja też byłem! Od czasu do czasu nas odwiedzali, na miarę swoich sił i możliwości.

WSPOMNIENIE PASTORA

Zacząłem częściej odwiedzać rodziców w ostatnich dwudziestu latach ich wspólnego życia. Przyjeżdżałem do nich na dwa, trzy dni. Zauważyłem, że rzadziej się spierają, a jeśli już coś ich poróżni, to nie ma wielkich kłótni ani cichych dni. Zdumiewali mnie swoją zażyłością. Często kładli się wcześniej do wspólnego łóżka, aby, jak mówili, „wygrzać kości”, ale nie zasypiali szybko, bo zazwyczaj jeszcze dwie lub trzy godziny spędzali na rozmowie albo lekturze, co dane mi było słyszeć, kiedy odpoczywałem w sąsiednim pokoju. Coś tam sobie opowiadali, śmiali się, o kimś poplotkowali, czasami tata coś mamie czytał. Niekiedy na koniec dnia śpiewali jakąś pieśń religijną. Byłem zdziwiony tą zgodą i przyjaźnią. Nie wiedziałem, skąd ta przemiana, ale cieszyłem się ich radością dojrzalego życia.

Dopiero po śmierci taty poznałem źródło tej przemiany. Pogrzeb był, rzecz jasna, w obrządku katolickim, ale na koniec uroczystości na cmentarzu pożegnali tatę także jego przyjaciele z dawnego zboru adwentystycz-

nego. Ich pastor powiedział mi wtedy, że bardzo cenili tatę za jego konferencje biblijne, które sam przygotowywał i głosił od czasu do czasu w ich zborze. Zasłynał konferencją o konieczności przebaczenia sobie w małżeństwie jeszcze przed zachodem słońca w dniu sporu czy kłótni...

NIECH SŁOŃCE NIE ZACHODZI

To była katecheza oparta na przesłaniu św. Pawła z Listu do Efezjan: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!” (Ef 4, 26). Te słowa Apostoła Narodów warto postrzegać w kontekście życia zgodnego z powołaniem,

na które on sam uczula nas już na początku tego rozdziału: „A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znośząc siebie nawzajem w miłości” (Ef 4, 1-2). Bardzo dobrą konkretyzacją takiego powołania może być życie małżeńskie. To w nim tak bardzo potrzebna jest wspomniana pokora, a także cichość oraz cierpliwość. A gdy któreś z tych cnót zabraknie i zrodzi się gniew prowadzący do kłótni, konieczne trzeba przeprosić współmałżonka, jeszcze tego samego dnia, przed zachodem słońca, przed zaśnięciem. Nigdy jednak nie możemy mieć pewności, czy ta najbliższa noc nie będzie ostatnią w naszym życiu...

Życie małżeńskie to ciągle uczenie się znośnienia siebie nawzajem w miłości. Tę mądrość tata wcielił w życie w sposób dosłowny i konsekwentny, jak na prostego człowieka przystało. I takie życie wiódł przez ponad dwadzieścia ostatnich lat. On, prosty człowiek z żywym umysłem, z wykształceniem tylko podstawowym, bo szansę na jakiegokolwiek dalsze, gdy skończył lat czternaście, zabrała mu druga wojna światowa.

OPOWIEŚĆ TATY

Zapadł mi głęboko w pamięć wieczór po pogrzebie mamy. W gronie najbliższej rodziny siedzieliśmy przy stole, pijąc herbatę. Przygnębiające

milczenie przerwał tata i opowiedział nam o odejściu mamy. Nie prosiliśmy go o to, ale miał taką potrzebę...

Obudziła go mama po trzeciej nocy. Powiedziała, że nie może spać, że jest jej duszno, że ciężko się oddycha, leżąc. Usiedli więc na krawędzi łóżka. Po chwili mama powiedziała: „Okryj mnie, Jasiu, kołdrą, bo mi chłodno”. I tata bez słowa okrył ich oboje kołdrą, obejmując mamę prawym ramieniem. Tak siedzieli w ciszy, objęci, a właściwie, jak mu się wyda-

wało, drzemali. Po kilkunastu minutach tata ocknął się, postanowił, że wstanie i zrobi herbatę. Zwolnił uścisk, podniósł się, aby pójść do kuchni, i z prze-

rażeniem zobaczył, jak mama powoli osuwa się bezwładnie na pościel...

Po tych słowach tata rozplakał się jak dziecko, niepohamowanym szlochem. Chyba wszyscy mieliśmy wtedy oczy pełne łez, ale jego płacz był tym płaczem najsilniejszym, trudnym do opanowania, do utulenia... Zrozumiała to moja żona, siedząca obok niego, i położyła swoją dłoń na jego dłoni. Ten serdeczny gest pozwolił także się uspokoić...

KTO KOCHA, UMIERA W POKOJU

Ostatnie słowa mamy to dla mnie coś więcej niż tylko prośba skierowana do taty. To piękne wyznanie miłości żony do męża, wyrażone w kilku słowach prośby ustami prostej kobiety. Te słowa prośby mamy i bezsłowna odpowiedź na nią taty, okazana sobie czułość i troska – to dobry przykład owego znośnienia siebie w miłości, aż do końca ziemskiego żywota. Wszecchnocny Bóg obdarował mamę łaską dobrej, spokojnej śmierci. Czy można przewidzieć dla żony lepsze odejście do Pana niż zaśnięcie w objęciach kochającego męża?

Moja żona ma rację. Ludzie proszą, potrafią żyć mądrze. I potrafią mądrze kochać. Dobre przykłady możemy znaleźć blisko siebie, a zachętę i pomoc – w słowie Bożym. Potrzeba nam tylko pokory, cichości i cierpliwości.

Autor należy do Wspólnoty Trudnych Małżeństw „Sychar”

zenon.cieslak@interia.pl

Za cztery tygodnie
Boże Narodzenie. Miną
szybciej, niż myślisz.
Ten błysk to Adwent, czyli
czas przygotowania.

Człowieczego. Czas wstrząsów i niepo-
koju, kiedy ludzie „mdleć będą ze strachu
w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających
ziemi” (Łk 21, 26a). Jednak wierzący nie
mają się bać, lecz „nabrać ducha i podnieść
głowy” (Łk 21, 26b), gdyż będzie to dla
nich czas odkupienia. Ewangelia ta objawia,
że Adwent ma dwa wymiary: oczekiwanie

nawracać (Łk 3, 10-18). Jan daje im konkretne polecenia: „Kto ma dwie suknie, niech się podzieli z tym, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni”. Celnikom mówi: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co wam wyznaczono”; żołnierzom: „Na nikim pieniędzy nie wymuszajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na waszym

Jak dobrze przeżyć Adwent?

ks. Łukasz Piotrowski

„Jeśli ziemski król albo jakiś poważny człowiek zaprosi cię na swoje urodziny, czy nie starasz się wtedy pójść w nowym, czystym i dobrym ubraniu, aby nie urazić zapraszającego tym, że przyszedłeś w ubraniu wytartym, tanim i brudnym?”. To pytanie postawił swoim słuchaczom chrześcijański pisarz z czasów starożytności Cezary z Arles (zm. 543 r.) w adwentowej homilii. Od wieków w tej kwestii nic się nie zmieniło. Adwent, cztery tygodnie oczekiwania, to czas zmiany ubrań z podniszczonych i pobrudzonych na nowe i czyste. To czas zmiany serca, by godnie przyjąć wielkiego Króla. Nie możesz przespać tego czasu, jeśli chcesz dobrze przeżyć Boże Narodzenie i prawdziwie cieszyć się z przyjścia Chrystusa.

CZTERY NIEDZIELE

Nasze serca zmieniają się, kiedy słuchamy słowa Bożego. Każdy dzień Adwentu ma swoje czytania, dzięki którym można aktywnie oczekiwać przyjścia Pana. Mało kogo stać na to, żeby codziennie poświęcić chwilę na ich rozważenie. Ale może warto zrobić to z niedzielą Ewangelią? Gdyby udało się przeczytać i zastanowić przez kwadrans, co proponuje mi Bóg... Słowo Boże ma cudowną właściwość: każdy może wziąć z niego coś dla siebie. Zapewne wiadomość od kogoś bardzo ważnego, np. prezydenta czy papieża, budziłaby we mnie zdziwienie i zainteresowanie. Czytałbym ją kilka razy i zastanawiał się, jak odpowiedzieć. A tu mamy do czynienia z czymś o wiele większym. Choć często tego nie zauważamy.

W pierwszą niedzielę Adwentu Bóg przez ewangelistę Łukasza maluje obraz ponownego przyjścia na ziemię Syna

Zbawiciela i oczekiwanie powtórnego przyjścia Chrystusa na końcu czasów. Jezus przyszedł jako bezbronne Dziecko. Powróci jako władca Kosmosu i Historii.

Tydzień później – drugi przystanek ze słowem Bożym. W tym roku Kościół czyta Ewangelię o zwiastowaniu. Nietypowo – gdyż jest to 8 grudnia, a więc uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Normalnie czyta się wtedy fragment opisyjący Ewangelię o Janie nawołującym do prostowania ścieżek, który obchodzi okolicę nad Jordanem i „głosi chrzest nawrócenia”. Ostatni prorok Starego Testamentu cytuje przy tym „ewangelistę Starego Testamentu”, czyli proroka Izajasza. „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! Każda dolina zostanie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte staną się prostymi, a wyboiste drogami gładkimi! I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” – woła słowami Izajasza Jan Chrzciciel (Łk 3, 4-6). Roztacza przed nami perspektywę nadziei. Podobnie jak ewangelia z uroczystości Niepokalanego Poczęcia, którą w drugą niedzielę Adwentu wyjątkowo usłyszymy, jest swoistym hymnem złożonym przez Maryję cnocie nadziei. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” – mówi Maryja do archanioła Gabriela (Łk 1, 38). Może w tym roku słowo Pana zachęci mnie do pogłębionej spowiedzi, może do ważnej rozmowy, o której myślałem już jakiś czas? Czas Adwentu jest czasem łaski; jak Maryja znalazła „łaskę u Pana”, tak każdy z nas może otrzymać teraz szczególną Bożą pomoc.

Trzecia niedziela Adwentu proponuje w tym roku spojrzenie na Jana Chrzciciela, którego ludzie pytają, jak mają się

złożyć”. Są to rady ewangeliczne przełożone na język codzienności. Daj to, co możesz, i przestań czynić to, czego nie powinienes, co sprawia, że świat staje się gorszy. Jan wie, że przyjście Jezusa i przyjęcie prawdziwego chrztu ma prowadzić do zmiany świata. Co w świecie zmieniło się dzięki temu, że przez decyzję rodziców i chrzestnych ja przyjąłem chrzest?



Kiedy na wieńcu adwentowym zapłonie czwarta świeca, to znak, że święta już blisko. Mam jeszcze chwilę na zacerpnięcie mądrości i życia płynących ze słowa Bożego. W ostatnią niedzielę Adwentu tego roku usłyszymy ewangelie o nawiedzeniu. Maryja wyrusza, aby spotkać się z Elżbietą, która również spodziewa się dziecka. Elżbieta wyraża wagę tego spotkania. Widzi przed sobą Matkę Boga: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1, 42-43). To może być inspiracja do zrobienia sobie rachunku sumienia z własnych spotkań z ludźmi, z Bogiem. Czy na modlitwie potrafię, tak jak Elżbieta, wypowiedzieć choć jedno słowo uwielbienia skierowane do Maryi lub Jezusa?

POMYSŁY NA DROGĘ

Słuchanie fragmentów Ewangelii i rozmyślanie nad nimi daje szansę na przebycie jakiejś drogi. Ważne, że nie jest to droga po omacku. Nawet jeśli

nie czuję się na siłach, aby samemu komentować słowo Boże, to zdobywając się na własny wysiłek, mogę posiłkować się tym, co usłyszę w niedzielnej homilii lub wyczytam w komentarzach dostępnych np. w „Idziemy” czy w internecie. Mogę zrobić w domu wieniec adwentowy i spoglądać na palącą się świecę jako znak przypominający treść słowa z danej niedzieli. Są i inne pomysły na przypominanie sobie ważnych spraw. Do czegoś może przydać się kalendarz ścienny: może zaznaczyć plusem dzień, w którym przypomniałem sobie ewangelie z niedzieli? A może znajdę jeszcze inny pomysł, by do niej powracać?

Słowo Boże stawia przed człowiekiem swoje wymagania. Adwentowy wysiłek będzie łatwiejszy i bardziej owocny, gdy postaram się jak najszybciej i jak najlepiej odbyć spowiedź adwentową. Dzięki niej dni przygotowania będę mógł przeżywać z pomocą łaski Bożej, która przy-

chodzi zawsze w ważnie przyjętym sakramencie. „Pięć kroków do wolności”, czyli pięć warunków sakramentu pojednania (rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź, zadośćuczynienie), które wykonam z oddaniem, jak umiem

najlepiej, to doskonała rękojmia udzielona samemu Bogu. Potwierdzam w niej, że chcę przyjąć Jezusa.

Działaniu w naszym życiu łaski Bożej ma towarzyszyć również ludzkie

„chcę”, które wypowiem każdego dnia Adwentu. W słowie „chcę” wyraża się przede wszystkim decyzja. Wypowiadając „chcę”, mówię: „Panie Jezu, przyjdź! Do mojego życia, takiego, jakie ono jest w tej chwili”. Nie muszę się martwić, że daleko mi do doskonałości. Ważne, że chcę się zmieniać z pomocą łaski Bożej. Przez „chcę” wypowiadane jak najczęściej poszerza się moje serce. Jego ściany się przesuwają i robi się w nim miejsce dla Bożej obecności. To ważne także dla osób, które z powodu niepokonalnych w danej chwili przeszkód nie mogą przystąpić do oczyszczenia serca w sakramencie pokuty. Niech początkiem pojednania będzie wtedy gorliwe i częste zapraszanie Pana Jezusa w słowie „chcę”.

RAZEM ZE ŚWIĘTYMI

Pomocną dłoń w czasie adwentowego przygotowania wyciągają do nas święci: Izajasz, Jan Chrzciciel, Zachariasz i Elżbieta, Józef oraz oczywiście Maryja, która w posłuszeństwie i pokorze oczekiwała narodzin Zbawiciela. W samotności można łatwo upaść i się zniechęcić, dlatego rozsądnie jest zaprosić do swojej modlitwy, do spotkań ze słowem Bożym, adwentowego nawracania się te osoby, które najpełniej rozumiały, czym jest prawdziwe oczekiwanie, oraz wiedziały, na Kogo czekają. Dlatego robiły to z takim zapalem, dając z siebie wiele, aby moment wyczekiwanego spotkania był radosny i pełen pokoju.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii

redakcja@idziemy.com.pl



fol. Freepik



KARDIOLOGICZNA OCIEŻAŁOŚĆ

Przerażające są zapowiadane wizje, które poprzedzą koniec ziemskiego świata. Dla tych, którzy żyją tak, jakby Boga nie było, to będzie „czarny koniec”. Dla nas, ludzi wiary, to będzie długo wyczekiwane spotkanie z Królem, twarzą w twarz. Owszem, „boimy się, czego nie znamy”. Może właśnie dlatego Jezus zapowiada to, co nas czeka, aby, gdy to nastanie, nie doprowadziło nas do paraliżującego lęku?

Kiedy nadejdzie zapowiadany koniec, mamy „nabrać ducha i podnieść głowy”. To będzie czas chwały, w którym będziemy partycypować. Wszechmogący Bóg, Lew Judy, wskaże na nas palcem i powie: „To jest mój człowiek, masz tu przygotowane miejsce w moim królestwie”. Warto uświadomić sobie wielkość naszego Boga, gdy dopadają nas kompleksy albo dotykają kąśliwe uwagi na temat pobożności i religijności.

Jezus ostrzega przed ociężałością serca, podając trzy niebezpieczeństwa mogące doprowadzić do zaburzenia zdrowia – cielesnego i duchowego.

Pierwsze to obżarstwo, czyli atak na wolność. Osoba określana niechlubną cechą żarłoczności nie potrafi powstrzymać się przed jedzeniem. Z kolei duchowe leniwość prowadzi do zajmowania się wyłącznie doczesnością. Taka ociężałość serca prowadzi do pomijania Boga w swojej codzienności. Drugie to pijaństwo, nie tylko związane z nadużywaniem alkoholu. To zranienie rozumu prowadzi do pysznego przekonania, że jesteśmy więksi niż Bóg. Wobec trzeciego niebezpieczeństwa możemy przejść niezauważalnie, a to duże zaniedbanie. Troski doczesne to pułapka zamartwiania się, która zamyka nas na Bożą łaskę.

Celem Adwentu jest dokładniejsze nastrojenie duchowego zmysłu, aby wyraźniej dostrzegać Boga w codzienności. Jego pierwsza część przypomina, że dzień paruzji nadejdzie. Z kolei od 17 grudnia będziemy wyczekiwać Wigilii Bożego Narodzenia, aby na nowo uświadomić sobie, jak niesamowity jest Bóg, który postanowił stać się człowiekiem. W tegorocznym Adwencie zadbajmy o lekkość serca, abyśmy nie ulegli kardiologicznej ociężałości.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

1 grudnia 2024

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

33, 14-16

Tak mówi Pan: „Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu. W owych dniach i w owym czasie wzbudzę Dawidowi potomstwo sprawiedliwe; będzie wymierzać prawo i sprawiedliwość na ziemi. W owych dniach Juda dostąpi zbawienia, a Jerozolima będzie trwać bezpiecznie. To zaś jest imię, którym ją będą nazywać: Pan naszą sprawiedliwością”.



Psalm responsoryjny

Ps 25, 4-5. 8-9. 10. 14

Refren: Do Ciebie, Panie, wznoszę moją duszę.

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.
Prowadź mnie w prawdzie według swych pouczeń,
Boże i zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Dobry jest Pan i łaskawy,
dlatego wskazuje drogę grzesznikom.
Pomaga pokornym czynić dobrze,
uczy ubogich dróg swoich.

Wszystkie ścieżki Pana są pewne i pełne łaski
dla strzegących Jego praw i przymierza.
Bóg powierza swe zamiary swoim czcicielom
i objawia im swoje przymierze.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan

3, 12 – 4, 2

Bracia: Pan niech pomnoży was liczebnie i niech spotęguje miłość waszą nawzajem do siebie i do wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały w nienagannej świętości wobec Boga, ojca naszego, na przyjście Pana naszego, Jezusa, wraz ze wszystkimi Jego świętymi. Na koniec, bracia, prosimy was i napominamy w Panu Jezusie: zgodnie z tym, co od nas przejęliście o sposobie postępowania i podobania się Bogu – jak już zresztą postępujecie – stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam w imię Pana Jezusa.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją
i daj nam swoje zbawienie.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

21, 25-28. 34-36

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec huku morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie. Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was znenacka jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

2 grudnia

Iz 2, 1-5; Ps 122, 1b-2. 4-9; Mt 8, 5-11

3 grudnia

Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, prezbitera
Iz 11, 1-10; Ps 72, 1b-2. 7-8. 12-13. 17; Łk 10, 21-24

4 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Damascyńskiego, prezbitera i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy
Iz 25, 6-10a; Ps 23, 1b-6; Mt 15, 29-37

5 grudnia

Iz 26, 1-6; Ps 118, 1bc i 8-9. 19-21. 25-27a; Mt 7, 21. 24-27

6 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Mikołaja, biskupa
Iz 29, 17-24; Ps 27, 1. 4. 13-14; Mt 9, 27-31

7 grudnia

Wspomnienie św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła
Iz 30, 19-21. 23-26; Ps 147A, 1b-6; Mt 9, 35 – 10, 1. 5a. 6-8



foto: PAP/EPN/Fabio Fustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

ŚWIAT NIE WYMKNAŁ SIĘ Z RĄK BOŻYCH

Siostry i bracia, nie jest prawdą, jak sądzą niektórzy, że wydarzenia na świecie „wymknęły się” z rąk Boga. Nie jest prawdą, że historię tworzą ludzie brutalni, despoci, pyszni. Wiele zła, które nas dotyka, jest dziełem człowieka oszukanego przez Złego, ale wszystko ostatecznie podlega osądowi Boga.

Z homilii podczas uroczystości Chrystusa Króla, 24 listopada

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów z Polski. Każdego dnia niech pogłębia się wasza radość z trwania przy Chrystusie we wspólnocie Kościoła. Budujcie ją razem – duchowni wraz z wiernymi świeckimi – dzieląc się charyzmatami, jakie Duch Święty wzbudza w sercu każdego i każdej z was. Z serca wam błogosławię.

Podczas audiencji ogólnej 20 listopada

KAŻDY MA CHARYZMAT

Dwa elementy pomagają zdefiniować, czym jest charyzmat. Po pierwsze, charyzmat jest darem udzielanym „dla wspólnego dobra” (1 Kor 12, 7), aby był użyteczny dla wszystkich. Innymi słowy, nie jest on przede wszystkim i zazwyczaj przeznaczony do uświęcenia osoby, ale przeciwnie: jest przeznaczony, aby „posługiwać” wspólnocie (1 P 4, 10). Po drugie, charyzmat jest darem udzielanym szczególnie „jednemu” lub „niektórym”, a nie wszystkim w równym stopniu, i to go odróżnia od łaski uświęcającej, cnót teologicznych i sakramentów, które przeciwnie: są takie same i wspólne dla wszystkich. Charyzmatem jest obdarzana jakaś osoba lub szczególna wspólnota. Jest to dar, którym obdarza Bóg. [...]

Dodajmy jeszcze jedną rzecz: kiedy mówimy o charyzmatach, trzeba natychmiast rozwiązać pewne nieporozumienie: utożsamianie ich ze spektakularnymi i nadzwyczajnymi darami i zdolnościami. Są one natomiast zwykłymi darami – każdy z nas ma właściwy sobie charyzmat – które nabierają niezwykłej wartości, gdy są inspirowane przez Ducha Świętego i z miłością wcielane w sytuacje życiowe. Ważna jest taka interpretacja charyzmatu, ponieważ wielu chrześcijan, słysząc o charyzmatach, doświadcza smutku i rozczarowania, będąc przekonanymi, że ich nie posiadają, i czują się wykluczeni lub chrześcijanami drugiej kategorii. Nie ma chrześcijan drugiej kategorii.

Podczas audiencji ogólnej 20 listopada

Do niedawna pozostawali zapomniani, a to dzięki nim tysiące Polaków, którzy po kampanii wrześniowej 1939 r. znaleźli się na Węgrzech, mogło godnie przetrwać czas wojennej apokalipsy. Henryk Sławik i József Antall ocalili również ponad 5 tys. polskich Żydów.

ki dyplomatyczne z rządem RP w Paryżu, a potem w Londynie. Sytuacja nieznacznie pogorszyła się w 1941 r., gdy armia węgierska wspólnie z III Rzeszą wzięła udział w wojnie przeciwko ZSRS. Pod naciskiem Stalina Wielka Brytania wypowiedziała wtedy wojnę Węgrom, ale i to nie zniszczyło dobrych relacji polsko-węgierskich.

DWA BRATANKI

Aby pomóc polskim uchodźcom, zwłaszcza cywilom, wśród których były tysiące dzieci, rząd węgierski powołał specjalną agendę, na czele której w randze ministra stanął József Antall. Był jednym z liderów Nieza-

Katowic, redagował „Gazetę Robotniczą”. Podobnie jak Antall był świetnym organizatorem, bardzo uwrażliwionym na los rodaków, którzy w wyniku wojny stracili wszystko i znaleźli się na obcej, choć przyjaznej ziemi.

Działalność obu polityków i społeczników znacznie poprawiła los Polaków. Stworzono dla nich przyzwoite obozy uchodźcze m.in. nad Balatonem, uruchomiono system wypłacania zasiłków i zapomóg, stwarzano warunki do podjęcia pracy. Antall, którego zaczęto nazywać „ojcem Polaków”, doprowadził do otwarcia polskiego gimnazjum w Balatonboglár, które ukończyło 800 uczniów, a to otwierało

Samarytanie nad Balatonem

Jan Józef Kasprzyk

W wyniku agresji niemieckiej i sowieckiej ponad 140 tys. Polaków znalazło się na terenie Węgier, które po upadku Czechosłowacji, od marca 1939 r., miały wspólną granicę z Polską. Przeważali wojskowi, którzy realizując rozkaz naczelnego wodza marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, przebijali się na południowo-wschodnie rubieże walczącej Polski. Węgry miały być dla nich etapem. Cel stanowiła Francja, gdzie odtwarzana była armia polska. Podróż wydawała się niemożliwa, bo Węgry pozostawały w taktycznym sojuszu z III Rzeszą. Jednak, ku wściekłości Berlina, regent Miklos Horthy i rząd premiera Pála Telekiego nie tylko nie utrudniali Polakom ucieczek na Zachód, ale nawet im w nich pomagali. Dzięki temu kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy przedostało się do Francji. Byli wśród nich przyszli znakomici dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie: gen. Kazimierz Sosnkowski czy gen. Stanisław Maczek.

Władze Węgier przyjęły oficjalną wykładnię, że Polacy nie będą traktowani jako jeńcy wojenni czy więźniowie, tylko jako „przedstawiciele narodu zaprzyjaźnionego”. Było to konsekwencją znakomitych relacji, jakie łączyły oba narody. Węgrzy odmówili Hitlerowi udziału w inwazji na Polskę i aż do 1941 r. utrzymywali oficjalne stosun-

Kiedy Antall odwiedził Sławika w niemieckim więzieniu i dziękował za uratowanie życia, usłyszał od przyjaciela: „Tak płaci Polska”.



Pomnik Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Warszawie

chany w Polakach i szybko zaprzyjaźnił się z dr. Henrykiem Sławikiem, który zorganizował Komitet Obywatelski ds. Opieki na Uchodźcami Polskimi. Sławik pochodził z Górnego Śląska. Jako żołnierz Polskiej Organizacji Wojskowej brał udział w trzech powstaniach śląskich, a w okresie międzywojennym działał w PPS, był radnym

im możliwość podjęcia studiów na wybranej uczelni węgierskiej. Dla młodszych dzieci utworzono sieć 27 szkół elementarnych, finansowanych przez węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Animowano również życie kulturalne, tworząc zespoły taneczne, chóry, teatry amatorskie. Dzięki wsparciu prymasa Węgier Jusztiniána Serédiiego rozwinęto też stałą opiekę duszpasterską nad uchodźcami. Dla tych, którzy pragnęli ewakuować się na Zachód, Sławik wytwarzał fałszywe paszporty. Z czasem uruchomiono także pomoc dla Polaków, którzy – poszukiwani i represjonowani przez niemieckie władze okupacyjne – musieli

foto: Krzysztof Sikowski/KPRP

uciekać z Generalnego Gubernatorstwa. Bezcenne okazały się tu kontakty Antalla, który organizował przejazdy pociągu Czerwonego Krzyża z Krakowa do Budapesztu. W ten sposób na Węgry dotarły setki Polaków poszukiwanych przez Gestapo.

Ocalić przed Zagładą

Osobnym rozdziałem chwalebnej działalności Sławika i Antalla była pomoc polskim Żydom. Wymagała szczególnej ostrożności. Wprawdzie tylko w okupowanej Polsce za udzielenie Żydom jakiegokolwiek pomocy groziła kara śmierci, jednak pod naciskiem Niemiec Węgry przyjęły w 1941 r. ustawę o ochronie rasy. Przykrywką był specjalny ośrodek w Vácu pod Budapesztem, w którym miały przebywać sieroty po oficerach i żołnierzach Wojska Polskiego poległych w kampanii wrześniowej. W praktyce miejsce to stało się schronieniem dla dzieci żydowskich, którym wytwarzano fałszywe metryki chrzcielne. W działalność tę, dzięki kontaktom Antalla, mocno zaangażował się lokalny Kościół na czele z prymasem Serédim, jego następcą Józsefem Mindszentym oraz biskupem Vácu

Árpádem Hanauerem. Odważna postawa Sławika i Antalla uratowała życie ponad 5 tys. Żydów. Kres przyszedł wraz z zajęciem Węgier przez Niemców 19 marca 1944 r., gdy admirał Horthy podjął z aliantami tajne rozmowy, których skutkiem miało być wycofanie się Węgier z koalicji z III Rzeszą. Wtedy też pod nadzorem Adolfa Eichmanna rozpoczęła się gehenna węgierskich Żydów, masowo wywożonych do KL Auschwitz.

Zaczęły się także represje wobec polskich uchodźców. Sławik został aresztowany i poddany brutalnemu śledztwu. Niemcy próbowali wymusić na nim zeznania obciążające węgierskich współpracowników, w tym Antalla. Nie wydał nikogo, a całą „winę” wziął na siebie. Kiedy Antall odwiedził go w więzieniu i dziękował za uratowanie życia, usłyszał od skatowanego przyjaciela: „Tak płaci Polska”. Wywieziono go do KL Mautchhausen-Gusen, gdzie z okrzykiem na ustach „Niech żyje Polska” został rozstrzelany. Antall zaopiekował się jego rodziną, zwłaszcza córką Krystyną. Po wojnie próbował kontynuować działalność polityczną, ale jego poglądy nie przystawały

do rzeczywistości komunistycznych Węgier. Pozbawiono go emerytury ministerialnej i objęto nadzorem aparatu bezpieczeństwa. W duchu swych wartości wychował syna, również Józsefa, który został pierwszym premierem Węgier po upadku komunizmu.

Zasługi Sławika i Antalla przypominano całkiem niedawno. W lutym 2010 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył ich pośmiertnie Orderem Orła Białego i Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RP. Instytut Yad Vashem przyznał im tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Dzięki zaś staraniom byłego ambasadora RP na Węgrzech Grzegorza Łubczyka, wspartym przez Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, bliźniacze pomniki obu bohaterów odsłonięte zostały w 2016 r. w warszawskiej Dolince Szwajcarskiej i w 2017 r. w Budapeszcie.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

PIELGRZYMI NADZIEI – PRZYGODA ŻYCIA

„Idźcie więc i pozyskujcie uczniów we wszystkich narodach! Udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego! Nauczajcie ich, aby zachowywali wszystko, co wam nakazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do końca świata”.

Ewangelia według św. Mateusza 28, 19-20



W jednej z piosenek religijnych, odnoszącej się do przytoczonego fragmentu Ewangelii, możemy usłyszeć między innymi takie słowa:

Przekazcie światu mój Ogień	Nie lękajcie się, Ja jestem z wami,
Pokoju i Miłosierdzia,	Nie lękajcie się, Ja jestem z wami,
Nieście wszystkim orędzie nadziei,	Nie lękajcie się, Bóg jest miłością,
Moje światło niech świeci wśród was.	Nie lękajcie się, trwajcie mocni w wierze.

Pan Jezus posyła każdego z nas, podobnie jak kiedyś posyłał swoich uczniów. Posyła nas do ludzi, których codziennie spotykamy w miejscach pracy i wypoczynku. Daje nam konkretne zadania: pozyskiwania uczniów, przekazywania słów Ewangelii, niesienia orędzia nadziei. Zaprasza nas do najpiękniejszej przygody życia, jaką jest pielgrzymowanie z Nim do Domu Ojca. Rok jubileuszowy, który właśnie rozpoczynamy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”, ma przypomnieć naszą chrześcijańską tożsamość, wskazać miejsce w sztafecie pokoleń, które niosą światu „Ogień Pokoju i Miłosierdzia” i „orędzie nadziei”. Zapraszamy do wspólnej wędrówki z przygotowanymi dla Państwa materiałami. W kolejnych tygodniach będziemy kolejno przyglądać się tym, którzy nas poprzedzili w tej pielgrzymce, aby następnie z zapalem wyruszyć w drogę, kierując się Bożą logiką miłości, nadziei i pokoju. Zapraszamy do wspólnej pielgrzymki po drogach naszej codzienności, która – jak ufamy – stanie się niezwykłą.

ZADANIE

- Porozmawiaj z rodziną o tym, czym jest pielgrzymka, co warto zabrać w drogę, a następnie zaplanujcie w tym roku (między grudniem 2024 a listopadem 2025) przynajmniej jedną pielgrzymkę pieszą, samochodową lub autokarową, na którą wybierze się całą rodziną.

Zasady prostego języka (1)



dr hab. Tomasz Korpysz

W poprzednim odcinku wspomniałem, że idea prostego języka jest różnie rozumiana, podałem też konkretny przykład dość szczegółowego zbioru zasad takiej komunikacji. Jednakże środowiska „prostojęzyczne” (jak mawiają osoby zaangażowane w propagowanie tej idei) już od pewnego czasu pracowały nad ujednoliceniem takich reguł. Wreszcie podczas niedawnego Kongresu Efektywnej Komunikacji zaprezentowano ustandaryzowane zasady prostego języka. Rzecz jasna, jest to tylko propozycja – zapewne nie wszyscy ją zaakceptują i zacząć wprowadzać w życie, poza tym nie wszystkie ważne ośrodki brały udział w jej przygotowaniu. Mimo to warto ją poznać, ponieważ autorami są osoby reprezentujące kilka środowisk od dawna zajmujących się omawianą problematyką, mające przy tym nie tylko przygotowanie teoretyczne, lecz także doświadczenie praktyczne. Można więc mieć pewność, że te ustandaryzowane zasady, które otrzymali wszyscy uczestnicy kongresu, będą propagowane w wielu różnych instytucjach.

Oto sześć podstawowych zasad prostego języka.

1. Określ odbiorcę i cel tekstu.
2. Zadbaj o układ i kompozycję.
3. Dobierz odpowiednie słownictwo.

4. Używaj jasnej, naturalnej składni.

5. Sprawdź swój tekst.

6. Zachowaj zdrowy rozsądek.

Przyznaję Państwu, że na takim poziomie ogólności są one zupełnie niekontrowersyjne i raczej intuicyjne, należałoby je przy tym stosować właściwie zawsze. Jednak autorzy tych ustandaryzowanych reguł nie poprzestają na przywołanych hasłach, lecz je rozwijają i konkretyzują. Przyjrzyjmy się im bliżej.

1. „Określ odbiorcę i cel tekstu”. Świadomość tego, do kogo kierujemy naszą wypowiedź i po co to robimy, powinna nam towarzyszyć zawsze, w każdej sytuacji komunikacyjnej. Zupełnie inaczej mówimy przecież do dziecka, które chcemy przywołać do porządku, a inaczej do lekarza, którego pytamy o diagnozę. Inaczej piszemy do członka rodziny SMS z pozdrowieniami, a inaczej reklamację do banku. W przypadku języka oficjalnego, zwłaszcza urzędowego, także powinniśmy brać pod uwagę, kto jest adresatem naszego tekstu. Po pierwsze, należy się zastanowić, co odbiorca wie na temat, który poruszamy. Od tego, czy jest on fachowcem w tej materii, czy też zupełnym laikiem, zależy choćby to, jakie powinniśmy stosować słownictwo. Nawet jednak w tym drugim przypadku warto pomyśleć, czy jest to osoba młoda, aktywna zawodowo, zaznajomiona z nowinkami technicznymi, czy raczej osoba starsza, mająca różnorakie kłopoty komunikacyjne, niezbyt biegła korzystająca z internetu. W komunikacji urzędowej np. coraz częstsze odsyłanie do stron internetowych, aplikacji czy kodów QR niejednokrotnie staje się bardzo trudną do pokonania barierą komunikacyjną. ■

Schody do zdrowia



Grażyna Rybak

Ruch jest tanim, dostępnym i sprawdzonym lekiem poprawiającym stan zdrowia w każdym wieku. Jednak mimo postępu wiedzy na ten temat wysiłek fizyczny jest nagminnie niedoceniany. Ponad 25 proc. dorosłych na świecie nie podejmuje aktywności na minimalnym zalecanym poziomie. Tymczasem Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne (European Society of Cardiology – ESC) uznało, że wchodzenie po schodach wydłuża życie! Taki wniosek podano na podstawie badań przygotowanych na doroczny kongres naukowy w Mediolanie.

W przeprowadzonych dziewięciu badaniach analizowano, czy zwykłe wchodzenie po schodach może zmniejszyć ryzyko chorób sercowo-naczyniowych i przyczynić się do zapobiegania przedwczesnej śmierci. Wzięło w nich udział ponad 480 tys. osób w wieku od 35 do 84 lat, zarówno zdrowych, jak i po zawale serca lub z chorobą tętnic obwodowych, w równych proporcjach kobiety i mężczyźni. Te autorskie badania dr Sophie Paddock z University of East Anglia wykazały, że „Nawet krótkie okresy intensywnej aktywności fizycznej przynoszą wymierne korzyści zdrowotne, a wchodzenie po schodach to forma ćwiczenia, którą można wpleść w codzienny rozkład dnia”. Co więcej, poprawa zdrowia wystąpi zawsze, niezależnie od liczby pokonywanych

stopni i tempa wchodzenia po schodach. To zalecenie jest ważne dla dzieci i dorosłych, ponieważ chorobom sercowo-naczyniowym można w znacznym stopniu zapobiec poprzez aktywność fizyczną. Warto posłuchać zaleceń dr Paddock: „Jeśli mamy wybór między schodami a windą, to zaleca się wchodzenie po schodach, ponieważ to korzystnie wpływa na serce”. Wspinaczka po schodach to prosta i powszechnie dostępna forma aktywności, z której warto korzystać.

Badania wykazały, że osoby codziennie wchodzące po schodach, w porównaniu z tymi, które z nich nie korzystają, miały o 24 proc. mniejsze ryzyko zgonu z dowolnej przyczyny i o 39 proc. obniżone prawdopodobieństwo zgonu z powodu chorób układu krążenia. Samo wchodzenie po schodach w świetle badań wiązało się także z mniejszym ryzykiem rozwoju chorób układu krążenia, w tym zawa-

łu i niewydolności serca, nadciśnienia tętniczego i udaru mózgu.

Bardzo mnie ucieszyły te badania i wzbudziły wdzięczność dla moich rodziców, bo gdy mieszkaliśmy na czwartym piętrze kamienicy, kilka razy dziennie wysyłali mnie z bratem a to ze śmieciami, a to do piwnicy, a to po chleb lub odwiedzić sąsiadkę, i to niezależnie od wyjścia do szkoły i powrotu z niej. Do tej pory na czwarte piętro wchodzę bez zadyszki, gdy winda się popsuje. Dlatego szczerze wraz z dr Paddock „na podstawie uzyskanych wyników zachęcamy wszystkich, aby włączyli wchodzenie po schodach do codziennego rozkładu dnia. Badanie wskazuje, że korzyści zdrowotne rosną wraz ze wzrostem liczby pokonywanych stopni”.

Wszystkie leki bardzo zdrożały, a ten w postaci schodów pozostaje bezpłatny.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Nie będziemy uciekać w nostalgiczne wspomnienia o osiedlach, na których co rusz słychać było dźwięki uderzeń trampką, zwłaszcza przed świętami, ale podzielę się z Państwem moim sposobem na czysty dywan.

W tradycji polskiej dywan bywa nieodzownym elementem wystroju domu. W zimnym klimacie dodaje ciepła pomieszczeniu, tłumi hałas w dużych salonach, w pokojach dziecięcych pozwala dzieciom na zabawę na podłodze bez ryzyka złapania kataru. Mimo wielu zalet jest on zmartwieniem dla osób dbających o domowy porządek. Szczególnie jeśli widać na nim najdrobniejszy pył. Oczywiście regularne odkurzanie wielce pomoże w utrzymaniu go w dobrym stanie. Należy jednak zwrócić uwagę, aby końcówka odkurzacza, tzw. ssawka czy szczotka ssąca, nie była



foto: Joanna Lenkiewicz

Czyścimy dywan

Joanna Lenkiewicz

uszkodzona, bo zdziwimy się, gdy zobaczymy dziurę w naszym dywanie! Nie chcę tu robić antyreklamy odkurzaczom pionowym bezprzewodowym, ale przyznam szczerze: są doskonałe do utrzymania codziennej czystości, ale nie sprawdzają się, gdy dywan odkurzamy rzadko.

Przed generalnym czyszczeniem dywanu warto sprawdzić stan odkurzacza: czystość filtrów, ilość brudu w wor-

ku (oszczędność, czyli czekanie, aż worek napłni się po brzegi, może doprowadzić nas do frustracji, że odkurzacz „nie ciągnie”), przepustowość rury i węża. Nawet szpilka lub wykałaczka, wciągnięta nieuważnie, może je zablokować i obniżyć sprawność odkurzacza. Jeśli to możliwe, usuwamy z dywanu meble, odkurzamy starannie, nawet dwa, trzy razy. Następnie przygotowujemy miesza-

ninę: na litr ciepłej wody 6 łyżek amoniaku, nakładamy rękawiczki, maczamy w wodzie ścierkę z mikrowłókna lub bawełnianą (może też być stary ręcznik o kolorze zbliżonym do dywanu – jasny do dywanów jasnych, ciemny do dywanów w ciemnych barwach), dokładnie wyciskamy, nakładamy na szczotkę i kilkakrotnie przecieramy dywan, co jakiś czas płucząc ścierkę w mieszaninie. Na koniec przecieramy suchą ścierką. Druga metoda jest prostsza: po dokładnym odkurzeniu dywan posypujemy sodą oczyszczoną, następnie całość spryskujemy octem spirytusowym, zostawiamy tak na godzinę, po czym dokładnie odkurzamy. Ten sposób jest doskonały na wyeliminowanie z dywanu brzydkich zapachów.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – swojski market
- 2 G – mądrość z bajki
- 3 D – sklep z odzieżą
- 4 A – brat Romulusa
- 4 G – prototyp pług
- 5 C – ważny szczegół
- 6 A – sąsiad Szweda
- 6 E – dzielą historię
- 6 I – toksyna zmii
- 7 C – kraina Galatów
- 8 A – Daniel, aktor
- 8 G – punkt na niebie
- 9 D – blaszany talerz
- 10 A – wodny pajak
- 10 G – beczka wina

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2									1		
3											
4								2			
5									6		
6						3					
7				4							
8		5									
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – święty z Cyreny
- B 1 – kochanka Nerona
- B 8 – fotel monarchy
- C 4 – Ewa, projektantka
- D 1 – graficzna zagadka
- D 7 – jednostka siły
- E 2 – samotny z wyboru
- F 5 – wieje nad Gardą
- G 2 – Catalina Rivas
- H 1 – oprzet motyla
- H 7 – tkanina na spodnie
- I 4 – silnie trujący gaz
- J 1 – wyuczony zawód
- J 8 – uchwyt ślusarski
- K 4 – kontrola firmy

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 13 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Ostatnie tegoroczne mecze piłkarskiej reprezentacji Polski miały dać tyle optymizmu przed zimową przerwą. Już 13 grudnia odbędzie się losowanie eliminacji mistrzostw świata 2026. I będziemy na nie czekać z wielkimi obawami. Nie może być jednak inaczej, skoro dwa spotkania z Portugalią pokazały dobitnie, gdzie jest obecnie



Selekcjoner reprezentacji Polski Michał Probiez podczas meczu grupy A1 piłkarskiej Ligi Narodów ze Szkocją w Warszawie

foto: PAP/Łezek Szymański

le sytuacji, bo źle bronimy. Chwilami nie wiem, jaki jest pomysł na zbudowanie zespołu przez tego trenera. Wiem za to, że powinniśmy być przygotowani na chude lata. Wiem, że obecnie bardzo trudno o optymizm. Jako kibic reprezentacji doświadczyłem już ciemnych lat 90. ubiegłego wieku, gdy Polska odpadała w eliminacjach każdego wielkiego turnieju. Obawiam

Trudno o optymizm

Mariusz Jankowski

miejsce naszej reprezentacji. I znajduje się ono bardzo daleko od światowej czołówki. Niby nic nowego, ale boli. Podobnie jak ból wydarzenia, do których doszło poza boiskiem. Błąd członka sztabu kadry, przez który Karol Świdorski nie mógł wejść do gry, to kompromitacja. Nie można tego nazwać inaczej i na tym poziomie taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. Równie wstydlive jest zachowanie niektórych piłkarzy. Robienie sobie zdjęć z Cristianem Ronaldem po meczu przegranym 1:5, z uśmiechem na twarzy – to zachowanie, którego pojąć nie sposób. Starcie w Porto było dla biało-czerwonych bolesne także dlatego, że Michał Probiez musiał się mierzyć z kłopotami wynikającymi z urazów piłkarzy.

Wszystko razem nie napawało optymizmem przed spotkaniem ze Szkocją. Tym bardziej że po klęsce w Portugalii na chwilę staliśmy się drużyną z naj-

gorszą defensywą w całej Lidze Narodów. Przypadek? Nie sądzę. Przed ostatnim spotkaniem grupowym nasza reprezentacja znalazła się w kryzysie. I to podwójnym kryzysie, wizerunkowo-sportowym. Sposób na poprawę nastrojów był tylko jeden – zwycięstwo nad Szkotami. Ale to przecież nasi rywale przyjechali do stolicy podbudowani remisem z Portugalią oraz zwycięstwem nad Chorwacją. I to oni

Trafiłszy tam, gdzie obecnie nasze miejsce, czyli do grona europejskich średniaków.

już na początku strzelili gola. Szkoci zaczęli dobrze, a skończyli jeszcze lepiej – bramką zdobytą w doliczonym czasie. To ona sprawiła, że Polska pierwszy raz w historii spadła z najwyższej dywizji Ligi Narodów. Tak naprawdę trafiliśmy tam, gdzie obecnie nasze



Polska – Szkocja 1:2

foto: PAP/Łezek Szymański

miejsce, czyli do grona europejskich średniaków.

Dlatego nie chce mi się już słuchać wypowiedzi piłkarzy oraz trenera, że stworzyliśmy tyle a tyle okazji. Nie ma to znaczenia. Dziś nie mamy drużyny. Każdy rywal jest w stanie strzelić nam gola. I nie ma znaczenia, czy jest to silna Portugalia, średnia Szkocja czy słaba Mołdawia. Za kadencji selekcjonera Probieza każdy z tych rywali trafił do naszej bramki. Mało tego, niemal każdy przeciwnik stwarzał sobie w meczach z nami wie-

się, że w najbliższym czasie możemy przeżywać równie trudne momenty. Jesteśmy piłkarskim średniakiem. Jesteśmy przeciętni. Jesteśmy bezbarwni. Te określenia boją, ale są – niestety – prawdziwe. Poziom optymizmu w moim kibicowskim sercu spadł niemal do zera...

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: 22 512 00 95, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Pisz dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Marta Kawalec, Jacek Kamowski, ks. Paweł Klys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemięć; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiegokolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: Magdalena Prokop-Duchnowska

Klerycy III roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej
zapraszają na sztukę

Mały Książę



Terminy spektakli

01.12 (11:30, 18:30), 03.12 (18:30), 08.12 (15:00, 19:30), 10.12 (18:30)
14.12 (11:30, 15:00, 18:30), 15.12 (18:30), 17.12 (18:30)

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej pw. Matki Bożej Zwycięskiej
ul. Mehoffera 2, Warszawa (Tarchomin)

Opieka artystyczna: Agata Piotrowska-Mastalerz i Andrzej Mastalerz
Projekt scenografii: Joanna Walisiak

sztuka2024.pl | kontakt@sztuka2024.pl | tel: 452 908 005



Katolickie
Centrum
Kultury
w Gdyni Małym Kacku

Pomóż nam zbudować nasze marzenie!

Katolickie
Centrum
Kultury

Od czerwca 2023 roku, powstaje
wyjątkowe miejsce na mapie Polski!

Katolickie Centrum Kultury

miejsce gdzie swoją przestrzeń
znajdzie Kultura, Formacja
i Pomoc Bliźniemu

Dołącz swoją cegiełkę!

STOWARZYSZENIE KATOLICKIE
CENTRUM KULTURY W GDYNI
MAŁYM KACKU

26 7065 0002 0652 3379 3804 0001

tytuł przelewu:
"darowizna na cele statutowe
- na budowę Centrum"



Więcej
szczegółów!



Reklama została zrealizowana dzięki fundacji Uskrzydlaamy

fundacja
uskrzydlaamy

www.budujemykack.pl